



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 349

leg. 367

WOZDANIE

Z Działalności Koła Radnych

Ligi Państwowości Polskiej

w RADZIE m. st. WARSZAWY

ZA OKRES

od 24 lipca do 31 Grudnia 1916 r.



W A R S Z A W A.

1917.

SPRAWOZDANIE
Z Działalności Koła Radnych

Ligi Państwowości Polskiej

w RADZIE m. st. WARSZAWY

ZA OKRES

od 24 lipca do 31 Grudnia 1916 r.



W A R S Z A W A.

—
1917.

Geprüft und freigegeben Presseverwaltung Warschau 22/II 1917.

T. № 4677. Dr. № 15. Eingeg. 20/II.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KOŁA RADNYCH Ligi Państwowości Polskiej

W RADZIE m. st. WARSZAWY

za okres od 24 Lipca do 31 Grudnia 1916 roku.

Skład osobisty: W skład Koła Radnych Ligi Państwowości Polskiej w Radzie Miejskiej Warszawskiej wchodziło w roku 1916 10 Radnych, a mianowicie:

- r. *Michał Łempicki*, inżynier, prezes Koła,
- r. *Dr. Ludwik Zieliński*, vice-prezes Koła,
- r. *Dr. Witold Chodźko*, sekretarz,
- r. *Prof. Maryan Grotowski*, zastępca członka prezydium,
- r. *Cezary Łagiewski*,
- r. *Prof. Antoni Ponikowski*,
- r. *Wincenty Sikorski*,
- r. *Prof. Józef Stypiński*,
- r. *Dr. Stanisław Tarczyński*,
- r. *Jan Wanke*.

Z powyższego grona: J. Stypiński został wybrany na sekretarza Prezydium Rady Miejskiej.

Do Komisji finansowo-budżetowej wchodził radni: Zieliński (jako sekretarz Komisji), Chodźko, Łagiewski i Ponikowski.

Do Komisji prawno-regulaminowej: Grotowski.

Do Komisji spraw ogólnych: Grotowski (jako sekretarz Komisji) i Tarczyński.

Do Komisji spraw żywnościowych i walki ze spekulacją: Sikorski.

Do komisji ziemniaczanej: Sikorski.

Do Komisji do przemianowania ulic: Tarczyński.

Po za tem Radni Koła brali udział w następujących Delegacjach Miejskich Magistratu:

r. Łagiewski — w Delegacji Finansowej,

r. Tarczyński — w Delegacji Zdrowia Publicznego,

r. Stypiński — w Prezydium Wydziału Szkolnego,

r. Sikorski — w Delegacji Zaopatrywania Miasta,

r. Ponikowski — w Delegacji Kanalizacji i Wodociągów.

Pogląd na zadania Rady Miejskiej Warszawskiej.

Rada Miejska Warszawska, jak każdy organ samorządu miejskiego ma przede wszystkim zadania natury gospodarczej: pieczę nad gospodarką miejską, opiekę nad interesami ludności miejskiej, w szczególności zaś nad interesami szerokich warstw ludności ubogiej; wspólnie z Magistratem stanowi Rada Miejska właściwy samorządny Zarząd Miastem. Po za tem jednak reprezentuje ona Stolicę Państwową Polski i to w epoce przełomowej odrodzenia Państwa Polskiego. Stąd wypływała dla Rady w tym pierwszym okresie jej działalności i kiedy była ona jedyną organizacją legalną z wyborów na całej przestrzeni Królestwa, niejednokrotnie konieczność zabierania głosu w sprawach ogólnonarodowych, przekraczających ramy jej właściwej kompetencji.

Ten pogląd zasadniczy Koło starało się stosować w swej taktyce w Radzie Miejskiej i dlatego narówni z zagadnieniami gospodarczymi traktowało ważne sprawy narodowe. Tak naprz. Koło brało żywy udział w przygotowaniu i redagowaniu uroczystej deklaracji, wyrażającej dążenie do odzyskania niepodległego bytu państwowego i przyjętej na pierwszym inauguracyjnym posiedzeniu Rady Miejskiej 24 lipca 1916 r., w przyjęciu Legjonów Polskich przez Miasto w dniu 1 Grudnia 1916 r. i t. d.

Wychodząc z założenia, że na ziemi polskiej dopuszczalną jest tylko publiczna szkoła polska, pod polskim zarządem, Koło podjęło sprawę utworzenia Rady Szkolnej krajowej i wzięło udział w zredagowaniu deklaracji szkolnej.

Przeciwstawiając się dążeniom separatystycznym grupy nacjonalistów żydowskich, Koło postanowiło stanąć na stanowisku równouprawnienia wszystkich obywateli Państwa Polskiego bez różnicy wyznania i poleciło swemu członkowi, radnemu Grotow-

skiemu, wypowiedzieć się w duchu państwowym polskim w sprawie szkół wyznaniowych dla ludności żydowskiej.

Z dłuższych przemówień, wypowiedzianych przez radnych naszego Koła, przytaczamy w całości:

- r. Sikorskiego w sprawie walki ze spekulacją,
- r. Ponikowskiego w sprawie robót publicznych,
- r. Chodźki w sprawie szpitalnictwa miejskiego,
- r. Tarczyńskiego w sprawie walki z fałszowaniem produktów spożywczych,
- r. Stypińskiego w sprawie szkolnej,
- r. Grotowskiego w sprawie szkół wyznaniowych żydowskich.
- r. Zielińskiego w sprawach przedsiębiorstw miejskich koncesyjnych.

Prace Rady Miejskiej koncentrowały się przedewszystkiem w Komisjach i radni Koła wielokrotnie występowali jako referenci przed Radę Miejską.

Przytaczamy referaty:

- r. dr. Chodźki: Sprawy sanitarne w budżecie na 1916 r.
- r. prof. Ponikowskiego: Szkoły początkowe [miejskie i kursy dla dorosłych,
- r. prof. Grotowskiego: W sprawie obsadzania posad miejskich,
- r. dr. Zielińskiego: 1) Tramwaje miejskie,
2) Zakłady gazowe,
3) Projekt układania i zatwierdzania budżetu miejskiego.

Uważaliśmy za właściwe zdać sprawę z naszej półrocznej pracy zarówno wyborcom naszym, jak i szerszemu ogółowi mieszkańców Warszawy, gdyż sądzimy, iż w działalności publicznej niezbędna jest jawność i kontrola ze strony społeczeństwa.

„Fecimus, quod potuimus, faciant meliora potentes“.

Warszawa, w Styczniu 1917 r.

Koło Radnych Ligi Państwowości Polskiej
w Radzie Miejskiej m. st. Warszawy.



Przemówienie r. SIKORSKIEGO, przy dyskusji nad sprawą walki ze spekulacją w dniu 10/VIII—1916 r.

Panowie Radni! Sprawa, poruszona we wniosku o wyzysku przy sprzedaży artykułów spożywczych, jest sprawą pierwszorzędnej wagi i dla tego mam nadzieję, że wniosek zostanie przyjęty i Komisya do walki ze spekulacją zostanie wybrana; jej zadaniem będzie zajęcie się tą bolączką. Nie od rzeczy jednak będzie zwrócić uwagę wogóle na te zjawiska, jakie nas dotyczą, zjawiska z jednej strony niesłychanej drożyzny środków żywnościowych, z drugiej strony zaś braku tych środków.

Artykuły żywnościowe podrożały we wszystkich krajach podczas obecnej wojny. Według danych Stowarzyszenia dla obrony konsumentów w mieście Wiedniu, procentowo środki żywnościowe podrożały:

W Anglii do 34 %,
we Włoszech do 13 %,
w Niemczech do 65 %
natomiast w Warszawie do 550 %!

Proszę Panów, wobec tego, że środki te poszły niezmiernie w górę tak nieproporcjonalnie do wszelkich dochodów, nie mówiąc już o zachodach człowieka uboższego, który pracuje dziennie na swe utrzymanie i którego dochody w żadnym wypadku nie wystarczają na pokrycie tych cen, jakie musi opłacać za środki żywnościowe, nawet człowiek średniozamożny nie jest w stanie zaopatrzyć się w dostateczną ilość produktów żywnościowych i pokryć je gotówką. Mamy takie fakty, iż w śródmieściu dzieci 4 — 5 letnie, które już od kilku lat zaczęły chodzić, przestały chodzić.
P

Ludność każdej zbiorowości, miasta i kraju, jest największym bogactwem; największe starania należy wyteżyc w tym kierunku, ażeby otoczyć tę ludność opieką,—tembardziej w momencie, kiedy ludność ta przeżywa tak ciężki kryzys.

Czyż przyczyną tej nędzy jest jedynie ten wzgląd, jaki wysuwa się przeważnie chytrłość kupców? Przypuszczam, że nie. Nie chcę obniżać tego czynnika. Nie chcę zmniejszać w najmniejszym stopniu chytrłości niektórych pośredników, ale z drugiej strony byłoby zaciemnieniem sprawy, gdybyśmy przypisywali jedynie tylko pośrednictwu to niezmiernie wygórowanie cen na środki żywnościowe.

Jedynie tylko największa swoboda, mojem zdaniem, wszystkich tych organów, które są powołane do zaopatrywania ludności w środki spożywcze, a więc w pierwszym rzędzie danie swobody działanie Sekcyi Żywnościowej, może w tym wypadku zaprowadzić pewną ulgę, ale do tego jest potrzebne prawo swobodnego zakupywania środków żywnościowych *tam, gdzie one są*.

Proszę Panów, z norm, jakie Sekcyja Żywnościowa określiła na osobę, przytoczę trzy tylko punkty, ażeby scharakteryzować, jak niedostateczne są obecnie te dawki, jakimi Sekcyja Żywnościowa może dysponować dla poszczególnego człowieka.

Sekcyja Żywnościowa określiła w swoim czasie:

1) kaszy 50 gr. dziennie, tymczasem otrzymujemy dziennie tej kaszy 7,3 gr.

2) grochu 50 gr. otrzymujemy zaś 7,3 gr.,

3) tłuszczu, artykuł niezbędny dla życia (organizm pozbawiony tłuszczów nie jest zdolny podtrzymać energii żywotną), otrzymujemy po 1,8 gr. dziennie!

Miasto nie honoruje swych własnych zobowiązań, bo składz jego puste, bo żywności tyle niema. aby mogło ono pokryć normalne porcyje. Tymczasem w składach prywatnych żywności jest wiele i kraj cały nie jest pozbawiony środków żywnościowych. Są, lecz przerażająco drogie, drogie, bo niema swobody cyrkulacyi towarów w kraju, bo wskutek niedostatecznych norm żywnościowych są poszukiwane, stają się objektem spekulacyi.

Proszę Panów. Przecież w takim stanie rzeczy każdy z nas sprzeda ostatni sprzęt, ostatnią sztukę, ostatnią garderobę, ażeby kupić ukryte u spekulantów produkty, które pozwolą mu dopełnić to, co nie wystarcza do podtrzymania życia.

Jest to prawda niezmiernej wagi i należy się gruntownie nad nią zastanowić. Mamy nadzieję, że przyszła Komisya poświęci całą inteligencyę i pracę w tym kierunku, ażeby ją rozważyć i zaproponować wnioski ku sanacyi tych stosunków.

Trzeba jeszcze na jedno zwrócić uwagę, mianowicie, że potrzeba nam jest otworzyć terytorya, w których moglibyśmy zaopatrywać się w środki żywnościowe. Należy się starać o zmianę przepisów.

W pierwszym rządzie jest potrzebne, ażeby jaknajszersze okolice kraju były włączone do rejonu, skąd miasto może zaopatrywać się w środki spożywcze.

Takiej klęski kartoflanej, jaką niedawno przechodziliśmy i obecnie przechodzimy, kiedy tysiące ludzi z miasta z workami na plecach wychodziło za rogatki, ażeby te kartofle zakupić, wykopać i przynieść na plecach, gdy będziemy mogli sprowadzać z dalszych okolic kraju.

Dzisiaj przede wszystkim powinniśmy zwrócić uwagę na to, ażeby racye, które są wyznaczone i mogą być wyznaczone w przyszłości, na chleb i inne produkty, były zwiększone, gdyż o ile to nie nastąpi, będziemy mieli niewyczerpane źródło spekulacji. Obecnie jeżeli się znajdzie gdzie jakiś zapas żywności, to będzie to towar ukryty u przemytnika. Musimy więc zwrócić uwagę na przyczyny, a nie na skutki dzisiejszego zjawiska, tej sytuacji.

Mam nadzieję, że Panowie przychylą się do wniosku, proponującego wybór Komisji, któraby się to sprawą zajmowała i łącznie z Sekcją Żywnościową warunki odżywiania regulowała. (oklaski).

Wniosek ten został przez R. M. przyjęty.



Przemówienie r. PONIKOWSKIEGO

na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 18 sierpnia 1916 r.
przy dyskusyi w sprawie robót publicznych.

Dyskusya przeciąga się długo, a jednak chciałbym jeszcze jako technik, zająć Panom krótką chwilę, dla wypowiedzenia kilku ogólnych uwag w tej sprawie.

Przedewszystkiem w zupełności podzielim główny argument, przytoczony przez referenta, a mianowicie, te trudne warunki, w jakich musiała pracować. Jest rzeczą naturalną, że podczas wojny przy braku materyałów i wobec innych trudności, zrobiono to, co można było zrobić, a jednakże kiedy już ta sprawa została poruszona, należałoby zwrócić uwagę na niektóre punkty słabe.

Więc przedewszystkiem bardzo słuszny jest zarzut, który już kilku Radnych poruszyło, t. j. brak planowości w robotach publicznych.

Powiedziałbym, że samo sprawozdanie, które nam odczytano, jest już najlepszą ilustracją bez tej planowości. Interpelantom chodziło o to, ażeby Magistrat przedstawił całą sprawę, ażebyśmy mogli objąć jej całość. Niestety, odpowiedź wylicza jedynie ogromną ilość szczegółów. Np. co nas obchodzi, czy przekopano rowek w cegielni Oppenheima i t. p. Obawiałbym się, że gdyby była wniesiona inna interpelacya, np. co do działalności Sekcyi Ofiar, to musielibyśmy wysłuchać spisu nazwisk tych wszystkich obdarowywanych, którzy otrzymali po 20 i 30 kop. Uważam, że wyjaśnienia Magistratu powinny być możliwie skrystalizowane i jasne. Ja sam tak się zgubiłem w tym chaosie szczegółów, że gdybym pozatem nie znał trochę tej sprawy, tobym nie mógł głosu zabrać zupełnie. Podkreślam, że nie chcę mieć pretensyi ani do referenta, który dopiero dwa tygodnie temu objął urząd, ani do Magistratu, ani do kierowników robót; mnie obchodzi sama sprawa.

wa obiektywnie. Otóż niestety należy stwierdzić, że brak planowości w miejskich robotach publicznych był nadzwyczajny, bo przecież ubiega już 3 lata, jak Sekcya robót publicznych istnieje, a dziś stoimy wobec tej sytuacji, że groziło w tych dniach zawieszenie robót dlatego, że niewiadomo, co robić.

Każdy technik, każdy przemysłowiec, który prowadzi jakikolwiek interes, musi się liczyć z tem, że trzeba mieć nie plan działania na dziś i nie na jutro, lecz na dalszą metę. To też wydaje mi się niezmiernie słuszną uchwałą, którą powzięła Komisya specyalna wydziału pomocy dla ludności, a którą Magistrat zaakceptował, że należy przygotować projekty: 1) takich robót, które mogą być natychmiast wykonane, 2) takich, które mogą być wykonane w najbliższej przyszłości i 3) wreszcie takich, które są planowane na dalszą metę; bo jak dwa lata temu nie przewidywano, że wojna będzie trwała do dziś, tak też nie możemy dziś powiedzieć, czy za dwa dalsze lata jeszcze miejskie roboty publiczne nie będą trwały.

Dalej biuro przygotowujące projekty powinno pracować intensywnie, i nie należy stosować zasady, że pieniądze, które są wyasygnowane na roboty publiczne, powinny iść tylko na opłacenie robotnika. Na opracowanie celowych projektów nie należy żałować pieniędzy. Choćby z tych projektów tylko jeden został teraz wykonany, to nie będą to zmarnowane pieniądze, gdyż jeżeli nie dziś, to za lat 10 będzie można z nich skorzystać. Wyrażam więc życzenie ażeby Biuro to dla przyspieszenia sprawy pracowało w razie potrzeby nie 8, nie 12 godzin, a nawet na zmianę 24 godziny. Niech Magistrat powoła tylu techników, ilu potrzeba, i w najprędszym czasie przygotuje do wykonania dostateczną ilość robót publicznych.

Przedstawiciel Magistratu p. Lilpop mówił, że przede wszystkim uwzględnić się te roboty, które nie wymagają materiałów. Pogląd ten jest bardzo słuszny, ale niestety, jeżeli będziemy się trzymali tej zasady bezwzględnie, to rzeczywiście nawet najbardziej idealne kierownictwo robót publicznych nie znajdzie na dalszą metę takich robót celowych, któreby zupełnie bez nabywania materiałów można było wykonywać.

Powiem, że wolalbym wydać 5 milionów i stworzyć coś, co przyniesie korzyść, niż wydać 100 tysięcy na fikcyę pracy. Wydaje mi się nawet, że jeżeli miasto zaciąga pożyczkę, to łatwiej mu będzie o kredyt, jeżeli ci, co dają pieniądze, będą widzieli, że z pieniędzy tych robią się rzeczy pożyteczne. Nie należy zaś stwarzać fikcyi pracy. Roboty publiczne, w których robotnik widzi, że praca jego jest właściwie niepotrzebna, sprawia to, że robotnik zostanie dzięki takiej pomocy zdemoralizowany. Proszę panów, robotnik, który popracuje w takich warunkach rok lub dłużej, nie będzie potem umiał pracować celowo.

Wreszcie chciałbym jeszcze na jedno zwrócić uwagę. Jako inżynier, jako przedsiębiorca nie mogę sobie wyobrazić takiego prowadzenia robót, żeby robotnik pracował tylko $4\frac{1}{2}$ —5 godzin.

Robotnik, który, przychodzi na tak krótki czas, jest gościem tylko, bo w chwili kiedy się wprawi i zacznie pracować intensywnie, przestaje pracować. Gdyby chociaż robotnik był opłacany tak, żeby miał możność egzystencji, ale przecież te 60 — 70 kop. nie zabezpieczają bytu rodziny. Więc musi on traktować robotę publiczną tylko, jako jakiś dodatek. Jeżeli zechce się sam utrzymać, to będzie musiał jeszcze szukać innej roboty na drugą połowę dnia; a jeżeli roboty publiczne są na jednym, a druga robota wypadnie mu na drugim krańcu miasta, to czy można pracować w takich warunkach wydajnie? Stanowczo nie.

Pomimo to wszystko referat magistratu sprawia dobre wrażenie, dlatego, że zaznacza, iż Komisya Wydziału pomocy dla Ludności w porozumieniu się z Magistratem uchwaliła wprowadzić wiele słusznych zasad.

Miejmy nadzieję, że nastąpi polepszenie sprawy w robotach publicznych. Ponieważ przy tych skromnych środkach, jakimi rozporządza miasto, trudno jest zorganizować roboty, któreby zatrudniały dziesiątki tysięcy robotników, potrzebujących pracy, przeto zwracam uwagę, ażeby miasto współdziałało w sprawie robót publicznych, poruszonej teraz przez Radę Opiekuńczą. Wydaje mi się niezmiernie celowem, ażeby magistrat skorzystał z tej okazji i ze swej strony współdziałał z Radą Główną Opiekuńczą w wynalezieniu środków na wielkie krajowe roboty publiczne. Wreszcie, jako szczegół formalny, chciałbym jeszcze złożyć wniosek, ażebyśmy mogli otrzymać od Magistratu referat, który nam przedstawiciel Magistratu odczytał w tej sprawie.

(Oklaski).



Przemówienie r. D-ra W. CHODŹKI

przy dyskusji nad budżetem szpitalnictwa i dobroczynności
dnia 9 listopada 1916 r.

Szanowni Panowie. W bardzo cennej pracy kolegi Męczkowskiego, ogłoszonej w roku 1916 „Stan i potrzeby Szpitali Królestwa Polskiego“, znajdujemy taki ustęp: „W Warszawie obok centralnego organu Rady Miejskiej—każdy szpital na następujące władze, właściwie od siebie niezależne: 1) lekarz naczelny, 2) kurator, 3) intendent, 4) inspektor szpitali cywilnych“. Istnieniu tych czterech od siebie niezależnych organów przypisuje kolega Męczkowski panujący w szpitalach warszawskich „bezrząd“. Jakkolwiek to wyrażenie jest może zbyt ostre w stosunku do obecnego stanu rzeczy wtedy, kiedy nasze władze są miarodajne dla stosunków szpitalnych, to jednak trzeba stwierdzić, że tego rodzaju organizacja trwa w dalszym ciągu. Oczywiście jest to, jak Panowie zorientować się mogą, organizacja całkowicie nieodpowiednia, i większość tych zarzutów, jakie mogłyby szpitale spotkać, wpływa stąd. Organizacja ta jednak powstała do pewnego stopnia historycznie. Nie wiem, czy wszyscy panowie zdają sobie sprawę z tego, że i na dziedzinie szpitalnictwa, jak i na wszystkich innych dziedzinach, odbiły się w najfatalniejszy sposób wpływy rządu rosyjskiego. I w tej dziedzinie nie zostaliśmy oszczędzeni. Ustawa szpitalnictwa cywilnego z roku 1842 zatwierdzona przez ówczesny rząd Królestwa Polskiego, ustawa opracowana przez siły miejscowe, na której są podpisani: Skarbek, Niepokojczycki, Biernacki, Łaszczyński, Kochański i Brzeziński, ustawa ta funkcjonowała wszystkiego przez lat dwadzieścia pięć. W ciągu jej funkcjonowania rozkwit naszego szpitalnictwa zaznaczył się bardzo wybitnie. W okresie tych 25 lat powstało 47 nowych szpitali, podniesiono wiele upadających,

nadano szpitalom charakter zakładów leczniczych, stworzono medycynę szpitalną. Niestety, po roku 1863 upadek szpitalnictwa naszego, jak we wszystkich innych dziedzinach, zaznaczył się wskutek wydania nowych przepisów przez Komitet zarządzający w r. 1870. Od tego czasu datuje się upadek szpitali naszych.

Ażeby panom scharakteryzować różnicę, jaka panowała w określeniu stanowiska lekarzy naczelnych w szpitalach, dość jest przytoczyć dwa ustępy tylko z tych 2-ech ustaw. Otóż ustawa nasza z roku 1842 tak mówi: „Naczelny lekarz jest zwierzchnikiem służby lekarskiej w szpitalu i ma poruczony główny nadzór nad należytem udzieleniem pomocy lekarskiej chorym oraz nad ściśłem wypełnieniem tego wszystkiego, co się odnosi do policyi lekarskiej w szpitalu przez wszystkie osoby, do służby szpitalnej należące“. Jest to zakres bardzo szeroki; tymczasem ustawa z roku 1870, wydana przez Komitet Urządzający, brzmi w następujący sposób: „Bezpośredni zarząd szpitalami i innymi zakładami dobroczynnymi przekazuje się w zakresie gospodarczo-administracyjnym intendentowi, zaś w zakresie lekarskim i farmaceutycznym—lekarzowi szpitalnemu“. Jak Panowie widzą, różnica jest znaczna. Odrazu podzielono tę jedyną czynność lekarza naczelnego na dwa odrębne działy. Myśl prawodawcy była jasna. Chodziło o to, żeby intendentury szpitali powierzać urzędnikom rosyjskim i tym intendentom nadać odpowiednią władzę, aby ich uniezależnić od kontroli miejscowych lekarzy naczelnych. Wskutek takich przepisów wynikło zepchnięcie naczelnego lekarza z jego właściwego stanowiska. Lekarz przestał być czynnikiem miarodajnym w zarządzie szpitala. Stał się tylko urzędnikiem do zapisywania recept i niczem więcej. Żeby uwydatnić lepiej to stanowisko lekarza, przytoczę artykuł 50-ty: „Lekarz, chociaż nie ma się wtrącać do rozporządzeń gospodarczych w szpitalu, jeżeli zauważy braki albo niedokładności w tym zakresie, szkodliwie odbijające się na stanie chorych, komunikuje zaraz o tem intendentowi celem usunięcia tych braków i niedokładności, a jeżeli intendent nie wypełnił prawnych jego żądań, zawiadamia o powyższem odpowiednią Radę dobroczynności“. Jednocześnie na miejsce dawnych Rad szczegółowych szpitalnych, opiekujących się szpitalami i złożonych z obywateli miejscowych, powołano kuratorów, przeważnie rosyjan, urzędników lub też b. urzędników emerytowanych, ludzi najczęściej nieodpowiednich. Jednocześnie zaczęto usuwać szarytki, wprowadzając wszędzie elżbietanki, nie tylko w powiatach i guberniach wschodnich, gdzie mogą być jakiekolwiek, chociażby pozorne podstawy, ale w takich miastach, jak Kutno, Łódź, Lipno, Grójec, Lublin, w miastach czysto polskich, gdzie nie można było mówić o jakiejkolwiek przymieszce elementu rusińskiego. Szpital w Milanowie, aczkolwiek był fundowany z zastrzeżeniem, że bezwarunkowo muszą w nim być szarytki, kiedy książę Czertwertyński nie zgodził się na wprowadzenie do niego elżbietanek, został zamknięty. Wynikło to z tego

oczywiście faktu, że ustawa z roku 1870 miała wyłącznie polityczne cele na widoku. Czytamy w Dzienniku Komitetu do spraw Królestwa Polskiego tego rodzaju ustęp: „Po wysłuchaniu opinii Namiestnika Komitet do spraw Królestwa Polskiego wziął pod rozważę, że zmiany proponowane w urzędzeniu warszawskiej Rady miejskiej dobroczynności publicznej mają właśnie ten cel, aby pozbawić miasto Warszawę tak szkodliwego pod względem politycznym charakteru stolicy całego kraju i nadać, o ile można, miastu temu znaczenie miasta gubernialnego“. To był cały sens, do którego sprowadzała się działalność rządów rosyjskich w dziedzinie szpitalnictwa po roku 1863.

Dziwić się nie można, że w takich warunkach szpitale upaść musiały. Tu tylko dwie cyfry przytoczę. W Warszawie w roku 1887 na 10000 mieszkańców mieliśmy 82.9 łóżek, w roku 1902, po 80 latach, na 10000 mieszkańców—po wprowadzeniu nowych przepisów szpitalnych—mieliśmy 39 łóżek. Cofnęliśmy się zatem o 50 łóżek na 10000 mieszkańców. W tym samym czasie w Petersburgu było 73 łóżka, w Moskwie 71, w Paryżu 98, we Wrocławiu 87. Panowie widzą, jaki wpływ był tych przepisów. Panowie również może nie wiedzą, że w tym okresie zamknięto 5 szpitali, wtedy, gdy w 23 powiatach nie było wcale szpitali. Szpitale, które były projektowane przez naszą Radę Główną Opiekuńczą w roku 1867, nie zostały otwarte przez całe lat 40. Dla szpitala umysłowo chorych w Tworkach był opracowany projekt w roku 1857, wyjeżdżała specjalna Komisya zagranicę i przywoziła bardzo bogaty materyał; na otwarcie szpitala czekano lat 30. Został otwarty na najfatalniejszych warunkach: zarząd rosyjski i język rosyjski bezwzględnie panujący. Nie będę już wspominał o tym rabunku grosza publicznego, który odbywał się bezceremonialnie, lecz przytoczę tylko, że w Lublinie wybudowano oddział psychiatryczny dla kobiet przy szpitalu Św. Wincentego. Na tym budynku miał być umieszczony zegar wielkich rozmiarów. Tymczasem sekretarz Rady dobroczynności, zamiast zegara, kazał wymalować cyferblat, a pieniądze schował do kieszeni. To jest fakt autentyczny. Tego rodzaju rabunek dział się we wszystkich szpitalach i niech się panowie nie dziwią, że szpitale nasze rzeczywiście upadły.

Co do Warszawy, to wtedy, kiedy szpitale do szły do ostatecznego bankructwa, kiedy rząd rosyjski widział, że albo będzie musiał je zamknąć, albo włożyć olbrzymie sumy na wyrównanie deficytu, ukazem cesarskim z 24 sierpnia 1907 r. oddano te szpitale miastu, jednakże i wtedy zastrzeżono sobie całkowitą władzę dla inspektora szpitali cywilnych, którym, oczywiście, musi być rosyjanin. Były takie fakty, że już po objęciu szpitali przez miasto w dwóch szpitalach mianowano dwóch lekarzy naczelnych rosyjan, w szpitalu Św. Jana Bożego i Św. Rocha, tak, że miasto, które niby szpitalami rządziło, nie miało nawet prawa mianować lekarzy według swego uznania i musiało przyjmować narzu-

conych. Proszę Panów,—nie można zaprzeczyć, że miasto rzeczywiście objęło te szpitale w warunkach trudnych.

Nad tym wydziałem, który utworzył się przy Magistracie, czuwał dalej inspektor szpitalny, i o reformach nie było mowy.

Czas wojenny oczywiście nie pozwalał na wprowadzenie zasadniczych reform. Nie można powiedzieć, abyśmy tych dwu lat użyli na reformy gruntowne, gdyż warunki niezupełnie były odpowiednie. Sądzę jednak, że przyszedł czas, ażebyśmy chociaż w zakresie szpitalnictwa stanęli na poziomie odpowiednim. Nie możemy cofać się do naszej ustawy z r. 1842, która, wobec aktu 5-go listopada, jest obowiązująca, ponieważ jest już przestarzała z wielu względów, a miasto ma prawo w zakresie ustroju wewnętrznego swoich szpitali rządzić się samodzielnie.

Otóż dlatego pozwalam sobie prosić panów, ażebyście uznali, że Zarząd miejscowy, jaki do dzisiejszego dnia egzystuje, złożony z 4-ch władz, które są zupełnie od siebie niezależne i nie zgadzają się z sobą, musi być zmieniony radykalnie w tym sensie, aby jedyny fachowy czynnik szpitalny, lekarz naczelny, był odpowiedzialnym i prawdziwym kierownikiem.

Do jakiego stopnia kontrola miejscowa jest słabą, dowodzi fakt, że nie wiemy, kto ma prawo kontrolowania ksiąg szpitalnych na miejscu. Istnieją kuratorzy, ale oni najczęściej nie zajmują się tem. Lekarze naczelni nie robią tego, bo nie mają do tego upoważnienia prawnego. Np. listy płac odsyła się co miesiąc do Wydziału Szpitalnictwa przez intendenta. Pieniądze wypłaca intendent, pozatem nikt do list nie zagląda, tylko buchalter. Listy płacy nie są podpisywane przez lekarzy naczelnych i na tem tle mogą dziać się rzeczy niewłaściwe.

Pozwolę więc sobie zgłosić wniosek następujący: „Wobec tego, że zarząd miejscowy w szpitalach warszawskich, jako zorganizowany na sprzecznych z interesami szpitali i ludności miasta zasadach, nie może funkcyonować należycie, przez co wystawia się na szwank zarówno prawidłowy rozwój szpitali, jak i finanse miasta. Rada Miejska wzywa Świetny Magistrat, aby przystąpił niezwłocznie do opracowania regulaminu zarządu miejscowego szpitali miejskich, opartego na zasadach współczesnej wiedzy lekarskiej z należytem uwzględnieniem wzorów polskiego ustawodawstwa szpitalnego, do czego uprawnia go § 8 oraz § 24 p. 5 Ordynacyi Miejskiej“. (Oklaski).

dnia 14 listopada 1916 r.

Mój przedmówca, wiceprezes Dr. Zawadzki, wyczerpał większość argumentów, które były skierowane do obalenia twierdzeń p. r. Natansona. Pozwolę sobie jeszcze dodać kilka faktów,

które te twierdzenia wystawia w świetle właściwem. Otóż proszę panów, p. r. Natanson twierdzi, że podatek szpitalny był przyczyną upadku szpitali. Podatek szpitalny nie obowiązywał zupełnie w całym kraju, tylko w Warszawie, jednak szpitale w całym kraju uległy upadkowi, właśnie wskutek wprowadzenia narzuconych przepisów 1870 r., następnie wskutek tego, że z chwilą, gdy władze rosyjskie objęły pod zarząd bezpośredni szpitale krajowe, społeczeństwo usunęło się od wszelkiej ofiarności na rzecz szpitali, tak że w ciągu 40 lat funkcyonowania rządowego zarządu szpitali zaledwie kilka tysięcy rubli wpłynęło na rzecz szpitali, i to tylko od Polaków z Cesarstwa, którzy nie znali stosunków w Królestwie. To jest najbardziej jaskrawy dowód, jak społeczeństwo oceniało te przepisy 1870 r. To co stało się po r. 1907 to były tylko półśrodki, wywołane koniecznością, gdyż władze rosyjskie w dalszym ciągu pilnowały naszych szpitali równie gorliwie, jak dawniej. Jednak były to rzeczy nielegalne, jak np. to, co podniósł p. r. Natanson, o komisjach gospodarczych szpitalnych. To jest organizacya, która nawet pod ustawę 1870 r. nie podpadała, to jest rzecz absolutnie biurokratyczna, nielegalna, wprowadzona samowolnie przez inspektora szpitalnego ówczesnego. I skład tej komisji był zupełnie nieanalogiczny do składów dawnych Rad szczegółowych, ponieważ wchodził do niej między innymi intendent, który nie zasiadał w Radzie szczegółowej, ponieważ wykonawczy ten organ, który przed 70-tym rokiem był organem 2-go rzędny, nie mógł wchodzić do Zarządu szpitali. Dla charakterystyki stosunku dawnej ustawy szpitalnej do intendentów muszę dodać, że nawet kasa szpitalna nie znajdowała się w ręku intendenta, ale jednego z obywateli, zasiadających w Radzie Szczegółowej. Proszę panów, narzucenie tej ustawy 1870 r. obok funkcyonowania niektórych działów ustawy polskiej stworzyło chaos w administracyi miejscowej szpitali, który trwa do tej pory. Dlatego jeszcze raz pozwalam sobie prosić o poparcie wniosku, który miałem zaszczyt złożyć w sprawie reformy zarządu szpitali miejskich.

Wniosek postawiony na posiedzeniu w d. 9 listopada 1916 r. został przez Radę Miejską uchwalony.



Przemówienie r. D-ra St. TARCZYNSKIEGO, na posiedzeniu Rady w dniu 28/XI — 1916 r. przy dyskusji nad budżetem Urzędu Zdrowia Publicznego.

Panowie Radni, Dr. Chodźko i Dr. Zawadzki doskonale przedstawili sprawy, dotyczące budżetu laboratorium chemicznego i samego tego laboratorium. Jeżeli ośmielam się zabrać głos, to tylko dlatego, żeby wywody te jeszcze kilku danymi cyfrowymi poprzeć. Chodzi mi mianowicie o laboratorium chemiczne, jako o tę instytucję która zajmuje się badaniem produktów spożywczych, produktów codziennej potrzeby.

Jak wielką rolę odgrywają produkty spożywcze w budżecie, jak wielką odgrywają rolę w ekonomii społecznej, to wynika chociażby z faktu zaczerpniętego ze statystyki niemieckiej, że 1/4 wydatku ogólnego idzie na produkty spożywcze. Jeżeli nawet usuniemy z rachunku takie na przykład produkty spożywcze codziennej potrzeby, jak tłuszcze, masło, jaja, ser i t. d., to pomimo to jednak, konsumpcja produktów spożywczych w Rzeszy Niemieckiej dosięga wydatku rocznego 12 1/2 miliarda Mk., gdy tymczasem takie produkty jak węgiel, bawełna, żelazo, więc produkty wielkiego przemysłu niemieckiego, razem wynoszą zaledwie 4 1/2 miliardów Mk. Z tych cyfr wynika ważność produktów spożywczych. Dodam jeszcze, że sumy wydatkowane na samo mięso wynoszą 4 1/2 miliarda Mk. czyli tyle, ile rocznie wydaje się na węgiel, bawełnę i żelazo. Dalej jeszcze należy podkreślić fakt, że produkty żywnościowe odgrywają w budżecie każdej rodziny bardzo wielką rolę, albowiem, jak się okazuje 30 — 50 % ogólnych wydatków domowych przypada na środki odżywcze. I to jeszcze w tym stosunku odwrotnym. Im budżet rodzinny jest mniejszy, tem wydatki procentowo większe. I z tego tytułu obowiązkiem miasta jest ustanowić instytucję, któraby dawała ludności najuboż-

szej takie produkty, któreby odpowiadały w cenie swej ich wartości odżywczej, zgadzającej się z budżetem takiej biednej rodziny.

Należyta kontrola produktów spożywczych była prowadzona we wszystkich krajach na zachodzie. Jako wzór takiej organizacji może przytoczyć Szwajcaryę, Niemcy i Amerykę. Najgorzej pod tym względem, i nie dziwnego, stała Rosya, która wogóle wszelki rozwój i postęp stale tamowała. Otóż dzięki dotychczasowemu prawodawstwu rosyjskiemu, ochrona zdrowia u nas przez kontrolę produktów spożywczych, jak również ochrona ekonomiczna i prawna konsumenta, w tym wypadku były naturalnie zupełnie odsunięte na bok. Z przedstawionego budżetu wynika, że laboratorium chemiczne, to jest instytucya do badania produktów spożywczych, ma budżet, wynoszący niecałe 5000 rb., tymczasem pozwolił sobie przytoczyć dla przykładu fakt jeden, mianowicie, że w r. 1898 budżet Laboratorium Chemicznego w Paryżu wynosił już 282.000 fr. przy współpracy 68 chemików, — podczas, gdy w Warszawie dotychczas mamy budżet 5000 rb. przy pracy 1 chemika, właściwie jednego pracownika i jednej laborantki. I to jest wszystko na miasto milionowe!

Jeżeli teraz weźmiemy inny przykład, Hamburg w 1892 r. miał laboratorium urządzone wzorowo, gdzie pracowało razem 45 chemików i innych pomocników, laborantów, biurowców i t. p.. Budżet jego wynosił 75.000 Mk., a dziś sumę tę przekroczył. Taka racjonalna gospodarka doprowadziła do tego, że produkty spożywcze znajdujące się na rynku, z roku na rok, w miarę zwiększenia się kontroli stale się poprawiały. Jeżeli weźmiemy statystykę okręgu Magdeburga, to w 1907 r. było tam na rynku towarów w gatunku lichym 53%. Kiedy badanie produktów w tym okręgu z roku na rok przyjmowało ostrzejszą formę, gdy kary były coraz surowsze, to po 5 latach, bo w r. 1912, 53% złych produktów spadło odrazu na 23%. Tego samego zupełnie dowodzą cyfry, zaczerpnięte z organizacji szwajcarskich; gdy w r. 1909 w okręgu Bellinzony było zbadane tylko 297 prób, to odrzucono z nich 63%, natomiast w 5 latach później, gdy wykonano 3.500 prób, ilość produktów zakwestyjonowanych wynosiła zaledwie 6%. Otóż widać z tego, że w miarę rozwijania stacyi badania produktów spożywczych i należytej kontroli, produkty podlegające badaniu, stają się lepsze, nabierają innej jakości i kieszeń konsumenta nie jest narażana na stratę. Ta kontrola produktów spożywczych doszła do tego, że na przykład w Saksonii jedna analiza wypada na 36 głów ludności. Być może, że w trochę gorszym stosunku przedstawia się kontrola w innych miejscowościach np. w Anhalcie na 57 osób, w Hessyi na 77 osób, w Warszawie — na 2 tysiące. Cyfry te wykazują, jak uproszczona jest pod tym względem Warszawa i cały kraj nasz. Jeżeli weźmiemy za przykład Szwajcaryę, to procentowość złych produ-

któw spożywczych, nienadających się do użytku wynosi 6 — najwyżej do 15 % i te 15 % przypada na kantony włoskie, gdzie kontrola nie jest tak dawna, jak w kantonach niemieckich lub francuskich. Gdybyśmy przyjęli normę kontroli szwajcarskiej, to w Warszawie powinno być zbadane 100 000 rocznie prób, w rzeczywistości jednak liczba roczna wynosi w najlepszym razie 3000. Dla ilustracyi przytoczę parę cyfr. W Hamburgu, który pod względem ilości mieszkańców wynosi mniej więcej to samo, co Warszawa, gdyż liczy, zdaje się 855.000 mieszkańców, rocznie wypada 57.000 prób; jeżeli weźmiemy, dajmy na to, Milhuzę, która ma 95.000 mieszkańców, to wypada tam 6.800 prób, dalej, jeszcze mniejsze miasto o 28.000 mieszkańców, Hamm bada produktów rocznie 4.200 i t. d. Tymczasem okazuje się, że w Warszawie w najlepszym roku 1911 zbadano 3474 prób ogółem, to znaczy i wodę i mleko i wszystkie inne produkty, jakie znajdowały się na rynku warszawskim. W miesiącu lipcu r. b. zbadano w laboratorium chemicznem m. st. Warszawy ogółem 364 próby, z tych 216 uznano za niezdatne do użytku lub fałszowane, t. j. 66 % produktów analizowanych było w handlu nie do użytku! Otóż wobec takiego stanu rzeczy, jasną jest kwestya, że laboratorium chemiczne miejskie absolutnie na potrzeby milionowe miasta nie wystarczą. Nietylko pod względem budżetowym, ale i pod względem technicznym i fachowym, pracowników, pomieszczenia i t. p., staje się rzeczą wprost palącą istniejące laboratorium zmienić i uzdrowić.

Jak ważną i pilną sprawą jest zorganizowanie takiej stacyi, przytoczę choćby kilka wypadków, zanotowanych przez pracownię chemiczną w Warszawie. Masło, znajdujące się w handlu na rynku w Warszawie, jak po zbadaniu okazuje się, jest w 75 — 80 % fałszowane, w najlepszym razie dodaniem wody od 35 — 50. Spotyka się też masło które zawiera twaróg, stearynę, parafinę lub tłuszcze, nie wspólnego z masłem niemające. Jedna z prób wykazała stearynę, воск i 68 % wody. Ta doskonała mieszanina była sprzedawana, jako masło śmietankowe z napisem „masło śmietankowe“ w papierze woskowym! Mleko bywa fałszowane w 50 %, albowiem na 147 prób okazało się 82 niezdatnych do użytku, przytem, jeżeli to mleko jest nawet zdatne do użytku, to fałszuje tak dalece odtłuszczają je, że zamiast przyjętych przez normę 3 % tłuszczu, znajduje się zaledwie 0,1 % tłuszczu. Wobec tego mleko to zupełnie nie ma tego charakteru odżywczego jaki mieć powinno i za jaki je sprzedają. Pomijam cały szereg innych, już nie fałszerstw, ale nadużyć kryminalnych. A więc znajdujemy czekoladę w postaci mielonej kredy, zabarwionej jakimś barwnikiem lub mieloną cegłą, herbatę z arakiem, którą można w każdym oknie widzieć, a która jest niczem innem, jak wodą, zabarwioną palonym cukrem z dodatkiem jakiegoś estru dla zapachu, dalej oliwę do jedzenia — w czasie wojny, — która, jak

wykazała analiza zawiera tylko wodę, bo zupełnie dokładnie zbadano, że oliwa ta składa się z 97 % wody, pozatem jest tylko dodany dla nadania konsystencji odpowiedniej karagen, t. j. doskonała odżywka dla drobnoustrojów. Gdyby nawet taka buteleczka „oliwy“, która idzie do handlu, była niewiem jak czysta, już z chwilą otwarcia przestaje być produktem zdrowym, bo staje się przynętą i rajem dla wszelkich bakterji.

Otóż cały szereg możemy znaleźć tego rodzaju przykładów. Gdy chodzi o wodę, to znajdujemy wodę rzeczywiście, ale jako dodatek musi coś jednak być — i wtedy znajdujemy miedź pochodzącą z niepobielanych naczyń i brud z powodu niechlujstwa.

Wobec braku wszelkiej statystyki, odnoszącej się do środków spożywczych u nas w Warszawie, trudno mi jest wogóle przytoczyć, jakie straty ekonomiczne Warszawa na fałszerstwie i oszustwie produktów codziennej potrzeby ponosi, jednak dzięki uprzejmości Tow. Mleczarskiego i danych, które udało mi się zebrać, mogę stwierdzić, że na samym mleku w najlepszym razie, t. j. przyjmując fałszerstwo tylko wodą do 10 %, — opieram się tutaj na danych analitycznych, które zostały przeprowadzone — na samym mleku Warszawa, przy 10 % fałszerstwie traci milion rubli rocznie. Jeżeli weźmiemy 2-gą pozycję, masło, którą też biorą niższą, niż rzeczywistość wskazuje, to na maśle, traci Warszawa do 3 1/2 miliona rocznie, czyli tylko na 2-ch pozycjach traci Warszawa do 5 milionów rub., które wyciągane są z kieszeni głównie najuboższej ludności.

Z tego względu jest rzeczą konieczną przystąpić niezwłocznie do zorganizowania jakiegokolwiek bądź instytucji czy stacji do badania produktów spożywczych w sensie tego rodzaju instytucji na Zachodzie. Naturalnie, że zachodzi tu pewna okoliczność bardzo ważna, mianowicie jest kwestya tego rodzaju, że prawodawstwo rosyjskie było bardzo niedogodne dla konsumenta, zaś bardzo dogodne dla fałszerzy, swego rodzaju fabrykantów, albowiem najsurowszy § odnośnego prawa karał więzieniem do 3 mies. tak, że jeżeli będziemy patrzeć z punktu widzenia takiego fabrykanta produktów spożywczych, to można powiedzieć, że kara doskonale się kalkulowała, że lepiej było karę zapłacić, aby tylko fabryka rentowniej szła. Dodam jeszcze jedno. Prawodawstwo rosyjskie, nie określiło zupełnie norm dobroci i gatunku produktów i przy badaniu orzekało się, że produkt jest „najwidoczniej niezdatny do użytku“. Zależało zatem od sposobu patrzenia tego kontrolera na dany produkt, czy produkt ów był dobry, czy nie. Jeżeli weźmiemy prawodawstwo zachodnie, to tam kary za fałszerstwo są niezwykle wysokie, dochodzą do 5 lat domu karnego czyli robót ciężkich. U nas tego prawa chwilowo nie ma. Jednak, jeżeli zwrócimy się, dajmy na to, do prawodawstwa w Saksonii, gdzie sprawa badania produktów spożywczych oddana została policyi, to policya zajęła się tem tak sprawnie, że na 36 głów mie-

szkańców, przypada 1 analiza. Droga rozmaitych rozporządzeń obowiązujących wydanych tam przez policję, została pewnym stopniu nawet sprawa ogólnego prawodawstwa znaczenie ulepszona, gdyż prawodawstwo niemieckie jest stare stosunkowo i wskutek tego nie idzie może tak szybko z postępem, jak idą fałszerze. W Saksonii jednak, dzięki właśnie ingerencyi policji prawo zostało znacznie ulepszone i jeżeli my nie mamy prawa swojego, a prawo rosyjskie obowiązywać nas nie może, to tutaj, drogą rozporządzeń obowiązujących możnaby wprowadzić bardzo surowe kary, tem surowsze, że wszelkie fałszerstwa produktów spożywczych w chwili obecnej są wprost zbrodnią, której należy bezwzględnie kres położyć.

Jeżeli jeszcze dla informacji Szan. Panów podam parę cyfr, to dlatego, ażeby mocniej jeszcze podkreślić, jak ta sprawa badania produktów spożywczych rozumiana jest zagranicą. Jeżeli weźmiemy budżet instytucji wiedeńskiej, działu do badania produktów spożywczych Ogólnego Zakładu Zdrowia to specjalnie na laboratorium chemiczne budżet przeznacza 50.000 koron bez pensyi urzędników, bez laborantów, bez różnych innych potrzeb. Tymczasem, jeżeli przyjrzymy się budżetowi Warszawskiemu, to (może tu zrobię omyłkę o jakieś sto rubli) z 4700 rb. budżetu ogólnego na potrzeby laboratorium wypada tylko 500 rb. resztę t. j. 4200 rb. pochłania skład osobisty laboratorium. Daleki jestem od tego, żeby mówić, że suma, która idzie na pokrycie składu osobistego, jest zbyt wysoka, przeciwnie, jest ona zbyt mała. Chciałem tylko skonstatować, że tu nie brano pod uwagę potrzeb stacyi badania produktów, tak, jak to jest zagranicą, i że nic się nie robiło dlatego, aby instytucję tę postawić na właściwej stopie. Budżet 500 rub. nigdy nie mógł pokrywać kosztów laboratoryjnych, bo jeżeli weźmiemy choćby same odczynniki chemiczne, aparaty, to tych 500 rub. nie mogło wystarczyć.

Za „dobrych“ czasów rosyjskich robiło się tak, że to laboratorium robiło analizy i dawało pozwolenia na różne produkty nieszkodliwe dla zdrowia, analizy płatne.

Jeżeli teraz weźmiemy dalej dla przykładu Urząd Zdrowia w Berlinie, który jest zakładem państwowym, to tam jest ta kwestya badania produktów spożywczych, bodaj czy nie najlepiej, postawiona. W całej organizacyi w Berlinie jest 37 chemików, 16 lekarzy, 9 weterynarzy, 3 zoologów, 1 farmaceuta i 2 prawników. W tym sensie możnaby tę rzecz prze prowadzić u nas i już swego czasu, bo na początku r. b. Koło chemików złożyło memoriał w tej sprawie bardzo wyczerpujący do byłego zarządu m. Warszawy. Memoriał ów wpłynął, o ile się nie mylę, 4 kwietnia, tymczasem do urzędu zdrowia publicznego przesłany był dopiero 1/VII t. j. w 3 mies. i do tej pory absolutnie nie w tym kierunku nie zrobiono i nie mamy żadnej odpowiedzi, ani danych na to, że ta rzecz cokolwiek została posunięta naprzód.

Pozwoliłem sobie zabrać głos przy budżecie laboratorium chemicznego, aby Szanownych Panów przekonać jeszcze raz o konieczności tego rodzaju stacyi badań produktów spożywczych, które są przecież dla całej ludności Warszawy rzeczą ważną. Jak rzeczy te obecnie nie koordynują się, nieskładnie działają może wskazać fakt, który miałem możność wczoraj stwierdzić. W jednym ze sklepów spożywczych zostało wywieszone zaświadczenie opieki sanitarnej, że masło, które wzięte zostało we Wrześniu do badania, jest doskonale i bez domieszek. We wrześniu zostało wzięte do analizy, odpowiedź dana była w październiku, a do dziś dnia zaświadczenie to wisi w sklepie na widocznym miejscu i jest reklamą dla sklepu. Tymczasem przypuścmy, że jeżeli nawet w tym wypadku opieka sanitarna mogła wydać takie zaświadczenie, to ta sama opieka w myśl założeń swoich powinna była żądać od sklepu, żeby takiego listu nie wywieszał w końcu listopada, bo to jest świadomem wprowadzeniem w błąd kupującego. Pomijam inne rzeczy, np. spotyka się na mieście produkty spożywcze, na których jest kartka o wyniku analizy, że produkty te są świetne. Zapewne, ale przecież ta analiza odnosi się do danej partyi, słoika, czy paczki i nie może służyć dla wszystkich produktów w tym sklepie przez cały okres istnienia sklepu. Tymczasem to się dzieje np. na ul. Świętokrzyskiej. Kończąc, chciałem postawić odnośny wniosek i uprzejmie prosić Szanownych Panów o łaskawe tego wniosku poparcie i przyjęcie.

Wniosek r. Tarczyńskiego.

Wezwać Świetny Magistrat, aby raczył w czasie jaknajszybszym rozpatrzyć sprawę utworzenia w myśl memoriału Koła Chemicznych w m. st. Warszawie stacyi do badania produktów spożywczych, celem ochrony zdrowia i mienia mieszkańców stolicy, oraz po wypracowaniu przez fachowców odnośnego projektu i przedstawieniu go Radzie, przystąpił niezwłocznie do realizacji projektu tej w sensie zdrowotnym, ekonomicznym i prawnym najpilniejszej instytucyi. (Okłaski).

Wniosek został uchwalony.

Przemówienie radnego STYPIŃSKIEGO na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 21 grudnia 1916 r. przy dyskusyi nad budżetem szkolnictwa.

Szanowni Panowie. To co powiem, mniej się tyczy dotychczasowej działalności wydziału, ma raczej uwzględnić plan działalności na przyszłość, a to dlatego, iż z obserwacji działalności Wydziału można dojść do wniosku, że działalność ta jest, właściwie mówiąc, bezplanową i to jest jej zasadniczą wadą. Dlatego też należy się starać koniecznie o to, ażeby tam pewien plan wprowadzić. Zresztą widzieliśmy w gospodarce innych wydziałów ten sam brak planu. My, jako Rada Miejska, powinniśmy koniecznie kłaść na to nacisk i, o ile się da, w dyskusyi budżetowej taki plan działalności danego wydziału wytknąć. Będę się liczył w tem, co powiem, z warunkami chwili obecnej. Wiemy wszyscy, że miasto jest w bardzo nieszczegółnej sytuacji finansowej i to musi brać każdy radny pod uwagę zarówno w swem przemówieniu, jak i w tych wnioskach, jakie następnie Radzie do zatwierdzenia składa.

Zwrócono tu już uwagę na to, że Warszawa jest miastem analfabetów. Tak istotnie jest. Sprawę tę w swojej pracy poruszył p. Suligowski i nawet wyraźnie tak Warszawę nazwał.

Zarząd miejski przedewszystkiem w dziale oświaty powinien dążyć do tego, żeby ten analfabetyzm zwalczać. W jaki sposób można to osiągnąć? Oczywiście, zakładając cały szereg szkół najrozmaitszych typów, dalej kursów uzupełniających i t. d. Najpilniejszym jednak jest zwalczanie analfabetyzmu istotnego, zupełnego, u dzieci i dorosłych, i z tego względu, zarząd miasta powinien zwrócić szczególną uwagę na 2 działy, mianowicie: na szkolnictwo początkowe i następnie na kursy dla analfabetów dorosłych. To są dwa zasadnicze działy, które przedewszystkiem, ze szkodą nawet innych działów, jeżeli już inaczej być nie może, uwzględnione być winny.

Otóż jeżeli chodzi o szkoły początkowe, to plan pracy musi być oparty nie na domysłach, lecz na zupełnie pewnych danych. Powinny być zebrane dokładne dane przedewszystkiem co do ogólnej ilości dzieci w wieku szkolnym, dalej co do ilości dzieci, uczących się już w szkołach miejskich i prywatnych, następnie powinny być zestawione dane, co do rocznego przyrostu liczby dzieci w wieku szkolnym. Te dane powinny koniecznie uwzględnić rozmieszczenie dzieci w poszczególnych okręgach miejskich. Na podstawie zebranych danych winien być opracowany podwójny plan powiększenia sieci szkół; podwójny, ze względu na obecne stosunki finansowe miasta. Jeden plan powinien uwzględnić jedynie naturalny przyrost ilości dzieci w wieku szkolnym, drugi zaś powinien prowadzić do tego, żeby stopniowo można było przejść do nauczania powszechnego. Jeżeli środki na to pozwolą, oczywiście należy realizować plan drugi, w przeciwnym zaś razie trzeba koniecznie i bezwzględnie już przeprowadzić plan pierwszy. Wyjaśnię tę sprawę na przykładzie: przypuścimy, że w r. 1917 będziemy mieli o 20—30 szkół początkowych więcej, w r. 1918 znów o 20—30 więcej i będzie nam się wówczas zdawało, że wszystko jest dobrze: liczba oddziałów wzrasta, a więc kroczymy ku wprowadzeniu w życie nauczania powszechnego. Tymczasem może być coś innego—cofanie się wstecz, jeżeli nie będzie uwzględniany ten przyrost naturalny.

W ścisłym związku ze sprawą powiększenia sieci szkół stoi kwestya, poruszona zresztą tutaj przed chwilą przez radnego Barlickiego, kwestya gmachów szkolnych, więc przedewszystkiem rozmieszczenia ich odpowiedniego w mieście. Budowanie gmachów takich, jak na ul. Drewnianej czy Szerokiej, będących własnością miejską i mieszczących do 20 oddziałów, jest rzeczą najzupełniej nie wskazaną.

Oddziałów w jednym gmachu szkolnym nie powinno być więcej, jak 10, a to ze względu, aby dzieci z tak daleka nie chodziły do szkoły i aby nauczyciel mógł być nietylko wychowawcą w szkole, ale by, mając dzieci, mieszkające blisko szkoły, mógł wchodzić z niemi w bliższy kontakt i poza godzinami zajęć szkolnych; następnie i dlatego, żeby te dzieci, które nie mają często odpowiednich warunków domowych do pracy, mogły jaknajczęściej przychodzić do szkoły i spędzać tu nie tylko godziny ranne, ale żeby mogły korzystać z lokalu szkolnego, ciepła i światła dla odrabiania swoich lekcji domowych. Tymczasem dzieje się inaczej; przedewszystkiem nie mamy własnych gmachów szkolnych, a te, z których korzystamy, ani pod względem higienicznym, ani pedagogicznym celowi nie odpowiadają. Obliczyłem, że za 541 oddziałów, mieszczących się w lokalach wynajętych, miasto płaci rocznie 195,250 rubli komornego, co stanowi 6% od 3,250,000 rb. Tymczasem za 3,250,000 rb. można zbudować 54 gmachy szkolne na 10 oddziałów każdy, licząc po 60 tysięcy jeden gmach szkolny,

czyli że możnaby za taki sam procent od tego kapitału mieć już lokale nie w domach, gdzie znajdują się lokale prywatne, w domach, nie mających odpowiednich ubikacyi, nie mających wentylatorów i t. d., lecz w gmachach specjalnie dla szkół budowanych. Naturalnie mógłby ktoś powiedzieć, że dziś jeszcze nie czas o tem mówić, że będzie na to czas po wojnie lub w kilka lat po wojnie. Zdaje mi się jednak, że to byłoby niesłuszne. Dzisiaj zdać sobie z tego dokładnie sprawę, opracować plan realizacyi, to już jest bardzo dużo. Wiemy, że własność nieruchoma obecnie już — a po wojnie tembardziej, znajduje się w bardzo ciężkiem położeniu materialnem, że bardzo wielu właścicieli nieruchomości będzie musiało z konieczności się ich wyzbywać. Wówczas miasto mogłoby stanąć do konkurencyi, zacząć nabywać nieruchomości (oczywiście starając się o to, aby to nie działało się z krzywdą właścicieli) i stać się posiadaczem albo placów, albo już gotowych gmachów, które możnaby było użyć dla szkół początkowych. Tutaj chciałbym zwrócić uwagę na jedną rzecz szczególną, którą zauważyłem w budżecie szkolnym (zresztą i w budżetach innych wydziałów): miasto posiada 2 gmachy szkolne: na ul. Szerokiej i Drewnianej. W budżecie figuruje pozycya „remont tych gmachów“, a niema wcale pozycyi „komorne za lokale szkolne“. Zdaje mi się, że to jest niesłuszne: gmachy te nie są własnością Wydziału szkolnego, należą do majątku miejskiego, a więc powinny figurować w majątku miejskim; tak samo dochody z komornego powinny znajdować się w pozycyi „Majątek miejski“; tam również winien być odniesiony gruntowny remont gmachów szkolnych; natomiast budżet Wydziału szkolnego powinien być obciążony komornem za lokale szkolne. Ważne to jest później przy zestawieniach: np. radny Ponikowski w referacie wyliczył, że koszt nauczania jednego dziecka w szkole początkowej wynosi rb. 35. Tymczasem, jeżeli uwzględnimy komorne z lokalów szkolnych w tych dwóch gmachach, następnie nieopłacane obecnie komorne dla 100 przeszło oddziałów szkół początkowych, zajmujących lokale w gmachach dotychczas państwowych, to się okaże, że koszt jednego ucznia będzie znacznie wyższy. Przy sposobności również muszę podkreślić i to, że przecież bardzo dużo szkół mieści się w lokalach państwowych, ale nadejdzie taki moment, gdy państwo o swoje gmachy się upomni i znów znajdzie się miasto w tem położeniu, że będzie musiało szukać na gwałt lokalów dla szkół w domach prywatnych, do celów szkolnych nieurządzonych. I z tego więc względu należy zawczasu pomyśleć o lokalach. Przejdę teraz do sprawy następnej, do kwestyi nauczycieli. Radny Barlicki dostatecznie wyjaśnił konieczność podniesienia wynagrodzenia nauczycieli i z jego wywodami w ogólności zgadzam się, nie zgodziłbym się tylko z nim co do jednego punktu. Mianowicie, jeżeli chodzi o podniesienie wynagrodzenia nauczycieli, to wolałbym podwyższać etaty średnie i wyższe, pozostawiając zawsze pewną liczbę obecnych najniższych etatów.

Wiemy dobrze, że do zawodu nauczycielskiego wstępują osoby 18—19 letnie, najczęściej nie mające jeszcze obowiązków rodzinnych. 50—60 rubli, to znaczy tyle, ile przeciętnie zarabia każdy inteligent w początkach swej pracy zawodowej, powinny w normalnych warunkach wystarczyć na utrzymanie jednej osoby. Natomiast zwiększenie liczby wyższych etatów ma ogromne znaczenie i może się bardzo dodatnio odbić w przyszłości na rozwoju szkolnictwa. Nadzieja osiągnięcia dobrych warunków po kilkustoletniej pracy w danym zawodzie zachęca ludzi zdolnych do wstępowania do tego zawodu. Obecnie ci, którzy nie bardzo liczą na to, że w innym zawodzie cokolwiek zdziałają, rezygnują z tych zawodów i wstępują do zawodu nauczycielskiego. Widzimy, że np. wśród nauczycieli szkół średnich mamy bardzo wielu prawników, inżynierów t. j. niezawodowych nauczycieli. Wpływa to bardzo na obniżenie pracy zawodowej i znaczenia stanu nauczycielskiego. W interesie naszego społeczeństwa leży popierwsze, żeby nauczyciel był dobrze wynagradzany, podrugie, żeby do swej pracy był odpowiednio przygotowany. Powinien on posiadać nietylko pewną sumę wiedzy już gotowej, lecz i do tego powinien być przygotowany, ażeby mógł swą wiedzę ciągle uzupełniać. Wśród początkowych nauczycieli warszawskich, jest względnie niewielki procent tych, którzy przeszli przez seminarya nauczycielskie, inni, po zdaniu egzaminów, stali się nauczycielami, więc nie przeszli przez to wszystko, co w każdym zachodniem państwie przechodzi nauczyciel ludowy: przez seminaryum ludowe i następnie przez pewną praktykę w szkole wzorowej przy seminaryum. Mamy w Warszawie dużo nauczycieli początkowych, nawet więcej, niż miasto ich potrzebuje.

Za czasów rosyjskich łatwo można było uzyskać świadectwo nauczycielskie, z czego chętnie korzystały młode panienki, kończące szkoły średnie ogólnie kształcące; z drugiej strony, po powstaniu Wydziału Oświecenia, w czasie organizacyi szkolnictwa w Warszawie, bardzo wielu prowincjonalnych nauczycieli przyjechało do Warszawy: jedni zmuszeni koniecznością z powodu warunków ogólnych, inni dlatego, że wynagrodzenie na wsi było niższe, stanowiło bowiem połowę albo $\frac{1}{3}$ tego, co otrzymywali nauczyciele w Warszawie. Wskutek tego ściągnęli nauczyciele do Warszawy tak, że co do liczby,—braku niema, lecz jest brak co do jakości. Poziom szkoły początkowej powinien być podniesiony, powinniśmy dążyć do tego, żeby szkoła początkowa była nie 4-ro klasowa, albo czteroletnia, ale conajmniej siedmioletnia; dla tych szkół musimy mieć odpowiednich nauczycieli. Ten nauczyciel, jaki jest obecnie, w większości wypadków zadaniu nie sprostą i dlatego pierwszym obowiązkiem m. Warszawy jest zakładanie w Warszawie seminaryów nauczycielskich. Słusznie p. r. Ponikowski w referacie swym zaznaczył, że muszą być otwarte przynajmniej jedno seminaryum żeńskie i jedno męskie. Seminarya muszą być wzorowo

prowadzone i odrazu zastosowane do wyższego poziomu szkół, aniżeli obecnie. Wiemy, jaki był poziom szkoły początkowej rosyjskiej. Po ustąpieniu rosyjan, automatycznie poziom ten się podniósł, dlatego, że usunięto ze szkół przedmioty t. zw. rosyjskie, które były alfa i omega nauczania w dotychczasowej szkole. Po usunięciu tych przedmiotów znalazło się miejsce na cały szereg innych, więc przede wszystkim na historię i geografję Polski, a pozatem na rysunki, śpiewy, gimnastykę i t. p. Wydział oświecenia zamierzył i rozpoczął pewne prace programowe, tymczasem władze niemieckie zabroniły wizytacji. Następnie, kiedy powstał Wydział szkolny przy Zarządzie miasta, nie udzielono mu prawa wizytacji, więc oczywiście wstrzymano przez to możność podniesienia szkół na poziom wyższy, bo jak to słusznie już było zaznaczone, opracowanie jaknajlepszych programów bez możności ciągłego kontrolowania, czy te programy są we właściwy sposób wykonywane, celu nie osiąga. Słyszałem tutaj o zmianie programu, czy też o opracowaniu i wprowadzeniu w życie nowych programów. Niezupelnie bym się z tem zgodził, aby obecnie była chwila odpowiednia do tego, żeby wprowadzać zasadnicze zmiany, opracowywać programy po to, ażeby przyszła władza państwowa te programy skreśliła i ewentualnie wprowadziła nowe. Byłoby to rzeczą niepożądaną i dlatego należy w tych sprawach postępować ostrożnie. O ile wiem, Komisya Pedagogiczna przy Stow. Nauczycielstwa, biorąc za podstawę dotychczasowy rozkład lekcyi w szkołach początkowych miejskich, opracowała tymczasowy program szkoły początkowej 5-cio oddziałowej i zdaje się, że można się na tym programie oprzeć. Oczywiście nie uważam tego programu za alfa i omegę tego, co może być wprowadzone, ani też że w całości wprowadzony być powinien—w każdym razie powinien być wzięty za podstawę. Nie jestem przeciwny temu, ażeby Wydział szkolny zajął się opracowaniem programów i planów, a następnie nawet i projektów organizacji szkolnictwa, tylko ostrzegam, że przy wprowadzeniu tych projektów w życie należy być bardzo ostrożnym. Prace te, jako materiały, mogą być bardzo cenne i władze państwowe mogą z nich w przyszłości korzystać. my zaś strzeżmy się, byśmy nie byli winni temu, że w ciągu paru lat trzeci raz zmieniony będzie program szkoły początkowej.

W referacie p. Ponikowskiego była poruszona sprawa szkół 4-klasowych. Powiedziano, że szkoły te bardzo drogo kosztują i należałoby dążyć albo do przekształcenia jednej lub dwóch na szkoły innego typu (ewentualnie na średnie), a pozostałe dopasować do innych szkół początkowych, jako cztery wyższe oddziały szkół siedmioletnich. Muszę wytłomaczyć, w jaki sposób szkoły te wydają się kosztownymi w porównaniu ze szkołami początkowymi. Gdyby w referacie radn. Ponikowskiego odrzucić 3 pierwsze oddziały szkoły początkowej, a zostawić tylko 4 ostatnie, to średni koszt nauczania jednego ucznia wyniósłby nie 35 rb., lecz

rb. 50—55, pomimo, że w tych 4-ch ostatnich oddziałach szkoły 7-mio klasowej nie ma systemu przedmiotowego, lecz klasowy. W szkole miejskiej 4-klasowej musi być system przedmiotowy, a to dlatego, że niema nauczycieli szkół początkowych i średnich, którzy byliby w stanie objąć w danym oddziale szkoły 4-klasowej wszystkie przedmioty, skutkiem tego brać trzeba specjalistów do poszczególnych przedmiotów. Szkoła miejska odpowiadać ma zakresem 4 klasom szkoły średniej, tymczasem w szkole średniej (przytoczę tu dane szkoły żeńskiej Wereckiej) koszt nauczania jednej uczennicy w r. 1914 wyniósł 137 rb.,—gdy w szkołach 4-klasowych miejskich wynosi tylko 84 rb.. Dalej w szkołach początkowych Szlenkierów i tramwajowej (jedna 5-o, a druga 6-cio oddziałowa), koszt nauczania jednego dziecka wynosi przeszło 100 rb. Uważam, że ani nie można zmieniać sposobu prowadzenia tych szkół w chęci obniżenia kosztu nauczania jednego ucznia, ani też nie można dążyć do przekształcenia którejkolwiek z tych szkół na szkołę średnią. To ostatnie z tego względu, że, jeżeli miasto ma prowadzić jakąkolwiek szkołę, musi być ta szkoła wzorem dla innych. Szkoła będzie dobrą, jeżeli będzie posiadała odpowiednio dobrany zespół nauczycieli i dzieci; osiągnąć tego odrazu nie można ani przez zmianę typu szkoły już istniejącej, ani przez założenie odrazu całej szkoły. Taką szkołę stworzyć można jedynie przez stopniowe jej budowanie; należy zacząć od 2 najwyżej 3 klas niższych, a następnie co rok otwierać jedną klasę wyższą. Otóż z tych względów byłbym przeciwny rozszerzaniu szkół 4-klasowych; spełniają one swe zadania w zupełności.

Jest jeszcze sprawa pierwszorzędnej wagi, która na zachodzie doczekała się rozwiązania, a u nas, niestety, nie się o niej nawet nie myśli: chodzi o t. zw. szkoły dla mało zdolnych, na które na papierze przeznaczono 7,600 rb. Badania, przeprowadzone w r. 1914 przez d-ra Stan. Hameczyka w domu opieki nad dziećmi w Piasiecznie, w zakładach poprawczych w Studzieńcu i Puszczy, wykazały: że na 271 dzieci zaledwie 15% było zupełnie normalnych, 85% zaś nienormalnych. Z tego widać, jak ścisły jest związek pomiędzy anormalnością umysłową i skłonnością do przestępstwa. Następnie tenże p. Hamezyk prowadził badania w szkołach początkowych miejskich w r. 1914. Badał dzieci chrześcijańskie, badał dzieci żydowskie. Otóż na 542 zbadanych dzieci chrześcijańskich było 34 dzieci małozdolnych, to znaczy $6\frac{1}{4}\%$, na 594 żydowskich dzieci 87 było małozdolnych, to znaczy $14\frac{1}{2}\%$. Normalnie na Zachodzie procent ten wynosi $6\frac{1}{2}\%$, tak że % mało zdolnych dzieci chrześcijańskich u nas odpowiada procentowi na Zachodzie. Gdybyśmy uwzględnili ten procent $6\frac{1}{4}$, to przy 30 tysiącach dzieci w szkołach miejskich, znajduje się około 2 tysięcy dzieci mało zdolnych. Trzeba się niemi zająć nie tylko ze względu na nie same, ale jeszcze bardziej ze względu na dzieci normalne. Kto ma styczność z nauczaniem zbiorowem, ten wie, jak hamująco działa

znajdowanie się wśród gromady uczących się, paru jednostek, nie odpowiadających poziomowi ogólnemu. Wydzielenie ich może wpłynąć bardzo dodatnio na podniesienie poziomu całej klasy. Jak te sprawy są ważne, najlepszym dowodem są stosunki na Zachodzie. Nie będę się tu długo rozwodził nad tem, powiem tylko, że w Niemczech znajduje się 1600 oddziałów dla małozdolnych, gdzie uczy się do 34 tysięcy dzieci; u nas niema tego zupełnie. Zdaje mi się rzeczą niezbędną zwrócenie na to uwagi i zajęcie się sprawą tą w najbliższej przyszłości. Wyobrażam sobie, że to powinno iść drogą następującą: trzeba mieć przede wszystkim paru instruktorów, to znaczy kilka osób, które te rzeczy zagranicą zbadały; instruktorowie w czasie wakacyi urządzają krótki kurs dla zdolniejszych nauczycieli, pracujących w szkołach miejskich. Na początku roku szkolnego należy dzieci małozdolne, po zbadaniu przez specjalistów, wydzielić ze szkół ogólnych i potworzyć dla nich specjalne oddziały. Zwracam uwagę, iż reforma ta zbyt wielkich kosztów za sobą nie pociągnie. Na zwiększenie kosztów w porównaniu z oddziałami Szkoły normalnej wpłynie popierwsze zmniejszenie liczby dzieci w oddziale z 40 na 30 oraz powtórne podniesienie przeciętnego etatu nauczycielskiego o 150 rb. rocznie.

W ten sposób koszt nauczania jednego dziecka, zamiast 30 rb. w normalnej szkole mógłby wynosić 55. Oczywiście suma dosyć duża, bo przy 2 tys. dzieci koszt zwiększy się o 40 tys. rb. Jeżeli jednak wziąć pod uwagę te korzyści, które ludność miasta i społeczeństwo z tego powodu osiągnie, to suma ta wyda się nieznaczna, znikomą. Jeszcze na zakończenie chciałem tylko jedną sprawę poruszyć, sprawę poruszoną zresztą przez radn. Barlickiego, o udzielaniu subsydyów.

Różne instytucje prywatne bardzo często korzystają z funduszków publicznych i często o te fundusze publiczne proszą, ale rzadko kiedy uważają za odpowiednie zdawać sprawę publicznie z wydatkowania tych pieniędzy. Zarząd miasta, o ile to od niego zależy, zwyczajnie tego tolerować nie powinien. Jeżeli koniecznością jest dawać subsydyum szkołom czy innym instytucjom oświatowym, to również koniecznością jest opracowanie przez Zarząd miasta pewnych warunków, na których te subsydia mogą być wydawane. Zdaje się, że jednym z pierwszych warunków powinna być możność kontrolowania tych instytucji, którym subsydia się udziela.

Przemówienie r: GROTOWSKIEGO,

przy dyskusji nad wnioskiem radnego PRYŁUCKIEGO
w sprawie szkolnictwa żydowskiego d. 21 grudnia 1916 r.

Żydowska Grupa ludowa otrzymała od swoich wyborców nakaz domagania się oddzielnej szkoły żydowskiej, przystosowanej do warunków i wymagań życia żydowskiego i do potrzeb kultury żydowskiej a więc:

Szkoły z językiem wykładowym żydowskim, szkoły prowadzonej w duchu żydowskim, szkoły nieczynnej w soboty i święta żydowskie, szkoły, kierowanej przez szczególną żydowską deputację szkolną, która ustala program i rozporządza funduszami, jakich miasto winno udzielić żydom, celem zapewnienia bezpłatnej oświaty wszystkim dzieciom żydowskim w wieku szkolnym

Dla czynienia zadość tym żądaniom proponujemy utworzenie komisji, złożonej z 18 osób, z wyznaczeniem jej terminu tygodniowego do przedstawienia odpowiedniego projektu.

Sprawa, którą tutaj poruszył p. radny Pryłucki, jest sprawą o temacie tak obszernym, że wybiega daleko poza ramy zagadnień, poruszanych w Radzie Miejskiej; dotyka ona najboleśniej rany naszego życia narodowego — sprawy żydowskiej, dotyka, dodaje zgóry, w sposób drażniący, w sposób, który nie przyczyni się do załagodzenia antagonizmów. Jest jednak naszym obowiązkiem wnioskowi temu bacznie poświęcić uwagę, rozpatrzyć go z całą ścisłością i skrupulatnością. Sprawa żydowska bowiem dotychczas tylko incydentalnie była w Radzie Miejskiej poruszana, wypowiedzenie się zaś w tej sprawie Rady Miejskiej, jedynej dotychczas reprezentacyjnej instytucji byłego zaboru rosyjskiego, jest

rzeczą konieczną: winniśmy to krajowi, co więcej głos nasz winni usłyszeć i obcy.

Sprawa żydowska u nas jest bodaj tem zagadnieniem, na którem z największą wyrazistością można było stwierdzić tę starą, a tak często zapomnianą prawdę, że naród, nie mający państwowego bytu, nie jest w stanie rozwiązać żadnego zagadnienia wewnętrznego, że dla takiego narodu każde drobne zajątrzenie, każde drobne niedomaganie, z którem inne samodzielne narody załatwiają się prędko stosunkowo, staje się żrącą raną, ciężką i niebezpieczną chorobą.

Tak było i tak jest ze sprawą żydowską.

Nie jest to rzeczą przypadku, że stan zapalny, w którym dzisiaj sprawa się ta znajduje, początkiem swoim sięga epoki po 63 roku. Upadek bowiem powstania styczniowego był początkiem nowej względem nas polityki rządu rosyjskiego. O ile klęska rewolucyi 31-go roku pociągnęła za sobą tylko ograniczenie konstytucyjne, okryła ziemie polskie mrokiem ogólnej reakcyi, o tyle zarządzeniarosyjskie po roku 63 inny zupełnie nosiły charakter. Chodziło o to, aby zetrzeć całkowicie nawet ślady jakiegokolwiek prawnopaństwowej odrębności ziem Królestwa Polskiego, chodziło o to, aby jednolite terytorium, mające, mimo wszystko, cechy odrębnego organizmu, rozbić na kawałki i w ten sposób raz na zawsze uniemożliwić wszelkie marzenia o tem, aby na terytorium tem powstało kiedykolwiek państwo.

Rozbić naród na stany, wytworzyć obok tego narodu zwarte i wrogie mu mniejszości narodowe — taki jest ukryty sens t. zw. reformy włościańskiej, takie jest znaczenie prawodawstwa rosyjskiego o Żydach w Polsce. Reforma Wielopolskiego z roku 62 miała tę dla rządu rosyjskiego wadę, że prowadziła powoli, ale skutecznie jeżeli nie do rozwiązania całkowitego, to w każdym razie do osłabienia anatagonizmu polsko-żydowskiego.

Chodziło o zneutralizowanie jej skutków. Odpowiednie akty prawodawcze nie dają na siebie długo czekać. W 1871 roku wprowadzono do gminy żydowskiej reformy, które usuwały ją poza obręb wpływów społeczeństwa. Ze szkół elementarnych dla żydów usunięto język polski i zastąpiono go językiem rosyjskim. W chederach i talmud-torach zachowano wykład w żargonie, zabroniono uczyć polskiego i wprowadzono język rosyjski. Na ziemiach polskich wprowadzono sprzeczne z duchem prawodawstwa polskiego osławione normy procentowe, odsuwając tym sposobem całe rzesze młodzieży żydowskiej od obcowania z polakami na ławach szkolnych, od możliwości zapoznania się z życiem polskim, z naszymi ideałami narodowymi.

Pomijam tutaj szereg ograniczeń prawnych, wprowadzonych wbrew ustawie 62-go roku, jak zakaz zamieszkiwania na wsi i t. d. Wszystkie te reformy, czyniące z Żydów obywateli drugiej klasy, były robione „w imię obrony interesów“ chrześcijańskiej części

społeczeństwa, której nb. nikt się o zdanie nie pytał. Osiagało się tym sposobem cel podwójny: siłą wyodrębniało się Żydów ze społeczeństwa polskiego i w utworzonym w ten sposób ghetcie wytwarzało się mniemanie, że winnym krzywd żydowskich jest naród polski, w którego interesie to wszystko jest dokonywane.

Rok 1882 położenie jeszcze pogorszył. Słynne rozporządzenie hr. Ignatjewa wpędziło nowe masy do ghetta w Polsce urządzonego. Masy te w warstwach inteligentnych zrusyfikowane prawie zupełnie, obce tutejszemu życiu wniosły nowy ferment, nowe jatrzące pierwiastki. Od tego czasu peryodycznie wlewała się na ziemię polskie coraz to nowa fala żydów, wypędzonych lub uciekających dobrowolnie z rosyjskiego piekła, Żydów, mających świeżo w pamięci krwawe pogromy, znęcania się, i przenoszących cały ten tragiczny dorobek na ziemię polskie, na polski naród, którego ani historii, ani nawet języka nie znała.

Ta masa żydowska miała jednak opiekuna w postaci liberalizmu rosyjskiego. Najprzewrotniejszy może ze wszystkich światopoglądów politycznych Europy (*głos: słusznie*), liberalizm ten, który palcem o palec nie uderzył dla obrony żydów w Rosyi, w Polsce był ich ambasadorem i obrońcą. Nie mogąc się zdobyć nawet na zaproponowanie izbom prawodawczym zniesienia najbardziej rażących, najbardziej nieludzkich ograniczeń, na żywym ciele polskiem chciał dokonać eksperymentu, w Europie niewidzianego, nadania żydom praw mniejszości narodowej, stworzenia niebywałego dziwadła Judeo-Polonji. Był to, zaiste, zadziwiający podział ról i znakomite uzupełnianie się wzajemne prawicy i lewicy rosyjskich w celu zniweczenia hasła państwa polskiego. Ostateczną koronę stanowi ustawa o samorządzie, wyodrębniająca żydów w oddzielną kuryę narodowościową i ustalająca tym sposobem polsko-żydowski charakter Królestwa Kongresowego (*głos z lewicy: zaaprobowana przez narodową demokrację*).

Na takim podłożu kształtował się obecny stan sprawy żydowskiej na takim podłożu wyrastał w naszych prawie oczach nacjonalizm żydowski, wytwarzało się obecne położenie ekonomiczne i kulturalne Żydów.

Na jednym z posiedzeń R. M. radny Goldflamm mówił o nędzy żydowskiej, o tej, jak z tragiczną ironią się wyrażał, osobliwości Warszawy, którą cudzoziemcy przyjeżdżają oglądać. Nędza ta nie jest mitem, jest rzeczywistością. Tu w Warszawie mniej się ona rzuca w oczy: odsunięta na przedmieścia, w sąsiedztwie równie czarnej nędzy proletaryatu chrześcijańskiego, nie jest tak wyraźną. Wystarczy jednak wyjechać do którego z małych polskich miasteczek, gdzie ludność chrześcijańska — rolnicza zazwyczaj — mniej dostarcza nędzarzy, aby ujrzeć to morze nędzy, w jakim jest pogrążona masa żydowska, aby się przekonać, czem jest właściwie granica osiadłości i co za znaczenie ma dla nas to nadmierne skupienie u nas proletaryatu żydowskiego. Zbyt dalekoby nas

to zaprowadziło, gdybym chciał przytaczać dane choćby ankiety z roku 1913, ankiety przeprowadzonej przez delegata Tow. popierania pracy rolniczej i rzemieślniczej wśród Żydów. Wystarczy parę cyfr.

W Krasnymstawie na 55 sklepów, 8 miało wartość od 10 do 50 rb., 6 — od 50 do 100 rb., 12 — od 100 do 300 rb., w dwu było towaru na 2.000 rb.

Specjalnie żydowskie rzemiosło, szklarstwo, dawało takie zarobki: w tymże Krasnymstawie jest szklarzy 6-ciu: jeden zarabia kilkanaście rubli rocznie, 2-ch po 50 rb., 2-ch po 100 rb.

W żydowskiem rzemiośle najbardziej bodaj jest rozwinięte chałupnictwo, ta hańba 19-go i 20-go wieku (sweating — system); zarobki tam, oczywiście, są niesłychanie niskie: t. zw. szczeciniarki (Kałuszyn), pracując od 10 do 12 godzin na dobę zarabiały 50 kop. tygodniowo.

W dodatku egzystencja nawet taka wisi na włosku; wystarczy założenie kooperatywy, przeprowadzenie kolei, założenie sklepu chrześcijańskiego, to znaczy urzeczywistnienie rzeczy koniecznych, leżących na linii normalnego społecznego rozwoju, aby nawet ta krucha podstawa się zawaliła, skazując dziesiątki rodzin na głód. I czyż nie wypływa z tego siłą konieczności: nieuczciwa konkurencja, oszustwo w handlu, partactwo w rzemiośle.

I co w tem wszystkim najtragiczniejsze, że na to bezpośredniej rady niema. Nie można bezkarnie skupić w jednym miejscu nadmiaru ludzi, nienauczonych niczego, prócz tego, że trzeba wyżywić siebie i swoją rodzinę, i oczekiwać innych wyników.

O gęstości skupienia i jednostajności sposobów zarobkowania mogą dać pojęcie następujące cyfry: w Kałuszyńce na 8257 głów ludności żydowskiej, sklepikarzy jest 105, czyli jeden sklepikarz wypada mniej więcej na 79 głów, szewców jest 140 to znaczy jeden na 59 głów.

Przy takim ekonomicznym poziomie stan kultury musi być i jest niesłychanie niski. Pomijam już fakt, że o higienie, zarządzeniach sanitarnych nie może być mowy w środowisku, gdzie do roku dziecka kąpać nie wolno, gdzie do tegoż czasu niemożna mu obcinać paznokci i t. d., gdzie panują przesady takie, że podobnych do nich nie znaleźlibyśmy dzisiaj u ludu polskiego w najbardziej głuchych, zabitych deskami, kątach Królestwa. Chciałbym zwrócić uwagę na jeden tylko fakt, a to dlatego, że często bywa on w niezgodzie z prawdą podawany. Utało się u nas przekonanie, że niema między żydami analfabetów. Otóż nie fałszywszego ponadto.

Z cytowanej powyżej ankiety wyjmuję parę cyfr.

W czterech badanych miastach: Krasnymstawie, Kałuszyńce, Konstantynowie i Grójcu, między sklepikarzami analfabetów było od 35 do 50 proc, między krawcami od 60 do 90 proc., między szewcami od 80 do 90 proc i t. d., między *metamedami* (!) w Ka-

łuszynie około 25 proc. *poruszenie wśród radnych R. Pryłucki*, Chyba nie umieli po polsku). Nie. Nie umieli czytać i pisać po żydowsku. Uczyli się na pamięć.

Ale tego nie dość. Ta ciemna masa najnieszczęśliwszego, być może, ludu na świecie jest już częściowo i może być w znaczniejszej jeszcze mierze narzędziem polityki dla państwowości polskiej wrogiej; ghetto żydowskie może stać się ostoją dążeń odśrodkowych, redutą, w której każdy wróg narodu polskiego będzie mógł się na ziemi naszej umocnić. I to także, niestety, przesadą nie jest. Ci z nas, którzy już przed wojną zwracali baczną uwagę na zjawiska polityczne w kraju naszym, widzieli, jak stopniowo konkretyzował się program nacyonalistów żydowskich. Dwa początkowo różniące się odłamy separatyzmu żydowskiego: syonizm i nacyonalizm, w obecnej chwili różnią się tylko co do języka, jaki uważają za narodowy żydowski, obecnie i jeden i drugi stoją na stanowisku, że żydom w Polsce należy się całkowita autonomia narodowościowa, że Polska winna być uznana za kraj pod względem narodowościowym mieszany, ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami. Za czasów okupacji rosyjskiej hasła te, widzieliśmy to wszyscy, cieszyły się oficjalnem poparciem partii konstyt.-dem. Temu też poparciu zawdzięczały one chwilowo swój rozrost. Z tych czasów przyzwyczailiśmy się do słynnych korespondencji z Warszawy, korespondencji, gdzie było dużo mowy o barbarzyństwie Polaków, o prześladowaniach, jakich Żydzi od Polaków, doznają. Jaskrawem stwierdzeniem tego wewnętrznego ścisłego związku między żydowskimi separatystami i leaderami kadetów była interwencja Milukowa w sprawie wyborów do czwartej Dumy. Wtedy też szeroki ogół polski zrozumiał po raz pierwszy, że grozi nam rzecz straszna, przywoływanie czynników obcych, wrogich narodowi polskiemu, i zachęcanie ich do ingerencji w nasze sprawy wewnętrzne.

I niech mi wolno będzie w tem miejscu zrobić jedno małe nawiasowe przypomnienie historyczne, które oświecili, wydaje się dość jaskrawo, nasze barbarzyństwo i rosyjski liberalizm. W wydanym w 1347 roku statucie Wiślickim znajdujemy takie rozporządzenie, dotyczące Żydów: „Każdy Żyd może wolno i bezpiecznie iść i jechać bez przeszkód i aresztu od miasta do miasta, z prowincyi do prowincyi w naszym Królestwie i podług zwyczaju z zupełnem bezpieczeństwem i wolnością może prowadzić i przetranszować swe rzeczy albo towary, może takowe sprzedawać, może je na inne zamieniać, ku użyciu upodobanemu i dobrowolnemu obrócić, jak mu potrzeba wypadnie; we wszystkich miasteczkach, wsiach Królestwa naszego doznaje, jak każdy, bezpieczeństwa i pewności“. Życzę gorąco Żydom rosyjskim, aby to prawo polskie z 14-go wieku znalazło choćby w 1917 roku swe odbicie w uchwałach Dumy rosyjskiej. (*Oklaski na prawicy*).

Wojna i związane z nią wysunięcie sprawy polskiej na widownię międzynarodową spowodowały niesłychany, nawet przez nas nieoczekiwany, wybuch nienawiści nacjonalizmu żydowskiego względem Polski, względem jej niepodległości. Temat ten posuszam z przykrością, wydaje mi się jednak, że jest rzeczą konieczną, abyśmy znali wszyscy prawdziwy stan rzeczy.

Rzecz prosta, że przytaczać wszystkich faktów nie sposób, jest ich bez przesady setki. W mojem osobistem rozporządzeniu jest dowodów bardzo wiele, poprzestanę jednak na paru zaledwie. A więc, przedewszystkiem, oskarżenie Polaków o urządzenie pogromów masowych i w związku z tym o denuncjowanie żydów, jako szpiegów, przed władzami już to rosyjskimi, już to mocarstw centralnych. Sprawa ta jest bardzo charakterystyczna.

Nie trzeba zbyt daleko sięgać pamięcią w przeszłość, żeby przypomnieć sobie i uświadomić, że pogromy nie są metodą działania, właściwą narodowi polskiemu. Nawet „tumulty“ dawnej Polski były zazwyczaj szybko przez władze państwowe polskie tłumione. Jedyne w latach rewolucyi rosyjskiej pogromy na ziemiach polskich — białostocki i siedlecki były urządzone, jak wiemy, wyłącznie przez wojsko rosyjskie (*głos na lewicy*: a 1881 rok). Stąd z góry mogło się wydać dziwnem i nieprawdopodobnem tego rodzaju oskarżenie. *Wyszło ono jednak z Warszawy* i echem jego stał się Jerzy Brandes, w artykule, tłumaczonym na wszystkie bodaj języki europejskie, o pogromach żydowskich w Polsce. Z Kopenhagi, gdzie, jak wiemy, ma swą siedzibę rosyjskie biuro korespondencyjne, została roztelegrafowana na cały świat wiadomość, że „banda polskich denuncjantów“ w miejscach skąd wyszło wojsko niemieckie, denuncjuje żydów i zmusza tym sposobem, władze rosyjskie do karania żydów. Otrzymywało się obraz idylliczny: łagodnych kozaków, zmuszonych przez krwiożerczych polaków, do wieszania Żydów. Kłamstwa te obiegaly całą prasę (*głos na lewicy*: to było w setkach wypadków). We Włoszech wystąpił przeciwko Polsce i Polakom b. minister Luzatti. Nie było bodaj ani jednego pisma, na które wpływ miałiby Żydzi, a któreby tych oskarżeń nie powtórzyło.

Od tej cwili rozpoczęła się naganka przeciwko Polakom w Turcji (L'aurore, El Judio), w Szwajcarji, a zwłaszcza i szczególnie w Ameryce, gdzie w prasie, stojącej na gruncie koalicyjnym, rozpoczęło się wybielanie Rosji i oskarżanie Polaków. Wystarczy wymienić np. tylko tytuł, aby mieć pojęcie o treści.

Tak np. w żydowskiem piśmie „The Day“ w numerze z 18 lutego 1915 roku artykuł Hermana Bernsteina nosi tytuł „Tragedja Izraela w Polsce. Przyczynek do historii bezceństw i przesładowań, jakich doznają Żydzi w Polsce od Polaków“.

Pojawiły się rzeczy wprost humorystyczne np. umieszczona w nowojorskim żydowsko-żargonowym dzienniku „Der Tag“ w numerze z d. 14 stycznia 1916 r. napaść tegoż Bernsteina na Legjo-

ny, że przymusowo biorą Żydów do wojska i tam ich chrzczą i t.d. (*wesołość*). Delegatom Naczelnego Kom. Narod. Hausnerowi i dr. Feliksowi Młynarskiemu przeszkadzano wszystkimi możliwymi sposobami fałszować te prostować.

Nie zasypiano jednak sprawy i z drugiej strony. W Berlinie utworzył się „Komitee für den Osten“, którego działalność zasługiwałaby na obszerniejsze omówienie. Jeden z przewodców tego komitetu znany sjonista, radca sprawiedliwości dr. Bodenheimer odbył w 1915 r. wycieczkę do Królestwa, zwiedził Łódź, Częstochowę i parę innych miast. Na zasadzie swych własnych spostrzeżeń i danych, udzielonych mu przez miejscowych informatorów oraz radcę rządowego Cleinowa, sformułował parę ciekawych uwag, które czerpię z jego sprawozdania, wydanego jako manuskrypt.

Wspominając o roli żargonu p. dr. Bodenheimer pisze: „dzisiaj cała Rosja wschodnia aż po Dniepr, o ile zamieszкана jest przez Żydów, stała się niemieckim obszarem językowym“. Zwracając się do władz okupacyjnych o wydanie odpowiednich zarządzeń w dziedzinie szkolnictwa, tak potrzebę ich motywuje: „W przeciwnym razie umocnią się Polacy w szkole i zrobią z niej narzędzie swych polskich interesów. Jest rzeczą konieczną utrzymanie tymczasowe języka żydowsko-niemieckiego, jako języka wykładowego. Literacki język niemiecki (*hochdeutschsprache*) winien być w szerokim zakresie wprowadzony, jako przedmiot wykładowy“. I wreszcie ostatnia uwaga, która uwolni mnie od dodawania do tego ciekawego memorjału jakichkolwiek komentarzy.

„Jeżeli wyżej wspomniane wnioski znajdą uwzględnienie, mowa żydowska wzmocni się w swem samopoczuciu i swej godności i wejdzie na drogę samowychowywania do wyższej kultury. Z chwilą gdy będzie przeprowadzona ich reorganizacja w zakresie społecznym i politycznym nie będą Żydzi Polski rosyjskiej doznawali nagłej potrzeby emigrowania do Niemiec. Zagadnienie swobodnego dostępu, które dzisiaj stanowi ciężką sprawę przyszłego urzędzenia tej dzielnicy, stanie się w ten sposób o wiele łatwiejszym“.

Ale dość tych cytata. I tego wystarczy (*r. Pryłucki z miejsca*: My za to nie odpowiadamy), aby dowieść, jak wielką wagę ma dla losów państwa polskiego należyte postawienie sprawy żydowskiej. Ghetto żydowskie jest dla nas niebezpieczne i zniesienie go—pierwszym obowiązkiem. Znieść zaś można tylko w jeden sposób, stawiając jako naczelną zasadę: *dla wszystkich obywateli Polski równe prawa i równe obowiązki*.

Równouprawnienie obywatelskie żydów, z jednoczesną pracą nad uobywatelnieniem mas żydowskich, podniesienie ich z tego dna nędzy, taki winien być program odradzającego się państwa polskiego. Tego od nas wymaga polska racja stanu, tego wymaga nasza tradycja historyczna.

Jesteśmy narodem, którego program „deputacji de spraw żydowskich“ ogłoszony był 10 lat prawie przed pruskim General-Judenreglement z 1797 r., w którym równouprawnienie Żydów nastąpiło przed analogiczną uchwałą w Prusiech. Do naszego narodu należał Smolka, który swym głosem, głosem przewodniczącego parlamentu przechylił szalę na rzecz równouprawnienia Żydów w Austrii.

Nie luję się, że droga czeka nas trudna i długa, ale wiem, że każda epoka, w której życie państwowe u nas silniejszym było tętnem, dawała nam szereg Żydów-Polaków kochających naszą ojczyznę również silnie, a czasami nawet silniej, niż niejeden Polak rodowity (*głosz na prawicy*: Przesada! taką ładną mowę tak brzydko zakończyć). Na tę drogę wejść musimy.

Z tego też względu wniosek radnego Pryłuckiego, jako dążący do wzmocnienia muru między społeczeństwem żydowskim i chrześcijańskim, jako utrwalający ghetto żydowskie i wyodrębniający je, jako państwo w państwie, jest dla naszych interesów państwowych szkodliwy, należy go przeto odrzucić.

Nie czas i miejsce rozwijać tutaj obszernie, jaki winien być nasz program szkolny w tym zakresie. Oczywiście jest rzeczą, że ideały pedagogicznym musi być szkoła międzywyznaniowa, dostępna dla wszystkich. Trzeba się jednak liczyć z dwoma względami: uczuciem religijnym mas żydowskich i istnieniem chederów. Należy wyraźnie powiedzieć: chedery są instytucją wysoce szkodliwą, największym źródłem separatyzmu i ciemnoty.

Ażebym nie być posądzonym o stronność, powołam się na sprawozdanie w tej kwestyi p. Alperina, który w 1912 roku z ramienia „T-wa szerzenia oświaty wśród Żydów w Rosyi“ zbadał 125 chederów w gubernii Płockiej i Lubelskiej. Dane, które przytacza, są przerażające.

A więc, przede wszystkim, lokal. W 71 wypadku jest zamieszkiwany przez rodzinę mełameda, w 19-u służy za pokój przejściowy, w 6-u wypadkach cheder znajdował się w kuchni, w 1-ym w piwnicy, w 1-ym w pracowni szewskiej i t. d. Na 125 chederów tylko 20 posiada specjalnie na ten cel przeznaczone pokoje. Ale i w tych szczęśliwych razach daleko do zaspokojenia elementarnych wymagań. Do lubelskiej „Talmud-Thory“, mieszczącej się w jednym pokoju uczęszczało 164 uczniów.

Program nauczania w przyniatającej większości chederów sprowadza się do wykładu żargonu i czytania Biblii, w wielu chederach były jeszcze w programie przedmioty „ogólnokształcące“, do których był zaliczony język rosyjski i arytmetyka.

O wykształceniu mełamedów daje nam już pojęcie ilość alfabetów, przytoczona powyżej; stopień zainteresowania się ich sprawami, jeżeli już nie ogólnemi, to choćby żydowskimi, wykazują nam następujące dane: na 133 zbadanych mełamedów—95 nie

nie czyta, 22 czyta gazety hebrajskie lub żargonowe, 1 czyta polską.

To nam daje pojęcie o wartości pedagogicznej chederu. Ale szkodliwość chederu tkwi jeszcze w czem innym: w nauce żargonu. Nie będę tu zastanawiał się nad tem, czy żargon jest językiem czy nie. Byłaby to dyskusya scholastyczna. Powstał on, prawdopodobnie, w wieku 13-ym, jako jedno z narzeczy Niemiec nadreńskich i w Polsce rozpowszechnił się, prawdopodobnie, pod koniec 17-go wieku, kiedy kultura żydów polskich, kwitnąca w epoce odrodzenia, zaczęła się chylić ku upadkowi i stan kulturalny żydów stopniowo się obniżał. Są poważne powody mniemania, że językiem potocznej rozmowy był przed tym czasem dla żydów język polski. (r. *Pryłucki z miejsca*: Co pan mówi. *Wesołość*). Może się to niejednemu wydawać spornym, faktem jest jednak, że z owego czasu posiadamy polemiki teologiczne, prowadzone przez żydów piękną polszczyzną.

Faktem również jest, że żargon był naogół jeszcze w wieku 18-ym u żydów w pogardzie, nie wolno go było używać przy modlitwach. Historia powstania żargonu oraz późniejsze jego dzieje wskazują niewątpliwie, że było to narzecze ludowe, nie rozwijające się normalnie. Z samego siebie nie mógł on czerpać wiele; w tym czasie, kiedy powstawał, język niemiecki był bardzo ubogi; miarą tego ubóstwa może być fakt, że jeszcze w wieku 17-ym, według opinii Treitschke'go, słownictwo niemieckie nie wystarczało na wyrażenie myśli bardziej oderwanych. Chcąc więc odpowiedzieć wymaganiom życia współczesnego, żargon musiał czerpać mechanicznie pojęcia i słownictwo z języków otaczających, w zachodniej części ziem polskich z niemieckiego, we wschodniej z rosyjskiego. Polski język na skutek warunków politycznych mniejszą w tym procesie odgrywał rolę. Pozostał więc on językiem ludowym, cennym materiałem dla folklorystów, nie wznosił się i wznieść się nie może na poziom języka, odpowiadającego potrzebom warstw wykształconych. Tem się tłumaczy typ literatury żargonowej noszącej wybitne znamiona literatury ludowej. Tem się tłumaczy zanikanie jego prędkie w miarę wznoszenia się na wyższy stopień kultury i zamożności.

Jeżeli więc nawet pominiemy względy pedagogiczne i państwowe, cheder już tylko, jako umacniający żargon, a więc, podtrzymujący niższy stopień kultury, należy uważać za wysoce szkodliwy.

Chedery jednak cieszą się przywiązaniem mas żydowskich, uwzględniają bowiem ich potrzeby religijne. Polska szkoła publiczna winna chederom wytworzyć konkurencyę. Inaczej, nie pomoże nawet przymus szkolny, powstaną bowiem chedery tajne.

Ztąd wydaje się pożądanem utrzymanie, przynajmniej czasowe szkół polskich dla Żydów z uwzględnieniem religijnych przy-

zwyczajem mas. Obok tego jednak winna być dostępna Żydom wspólna szkoła, któraby umożliwiła Żydom, nie chcącym kształcić dzieci w szkole wyznaniowej, wychowanie dzieci w duchu przez nich wybranym. Pozatem nasuwa się myśl założenia seminarium dla nauczycieli Żydów, prowadzonego przez nauczycieli Polaków. Taki, wydaje mi się w tej chwili, bardzo szkicowy program działania w tej dziedzinie.

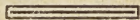
Trudne zadanie jakie ma przed sobą państwo polskie będzie w wysokim stopniu ułatwione, o ile przedstawiciele ludu żydowskiego podejmą wyciągniętą rękę i staną pod tym samym sztandarem: równych praw i równych obowiązków.

Wydaje mi się, że Żydzi z nami jedynie winni szukać porozumienia, wspólnie z nami rozbijać mury ghetta i pracować nad tem, aby masy żydowskie, które zrzadzeniem losu w kraju naszym osiadły, poczuły się synami wspólnej nam wszystkim ojczyzny, dla której dobra pracować, w której obronie życie swe w ofierze nieść należy.

Gdy król Jan Kazimierz wracał po potopie do swej osieroczonej stolicy, temi słowy rozpoczął potwierdzenie przywilejów żydowskich:

„Po tylu klęskach państwa naszego, których w ostatnich latach Rzeczpospolita doznała, że o mało ducha nie wyzionęła, gdyby wszechmocny Bóg nie był jej wyrwał z paszczy niebezpieczeństwa, — nic w najskrytszych serca zakątkach droższego nie mamy nad troskę, aby obywatele i mieszkańców tego kraju do dawnej pomyślności przywrócić, szkody, przez wojnę im zadane, naprawić...”

Te dostojne słowa królewskie programem powstającego państwa polskiego być muszą i, da Bóg, będą. (oklaski).



Przemówienie r. GROTOWSKIEGO

wniesione w imieniu komisji do spraw ogólnych na 23 posiedzeniu Rady w d. 12.XII 1916 r. w sprawie obsadzania posad miejskich, wprowadzonej na porządek dzienny Rady wskutek petycji stowarzyszenia pracowników handlowych wyznania mojżeszowego i wniosku r. Ciszewskiego.

Petycja Stowarzyszenia pracowników handlowych wyznania mojżeszowego i wniosek radnego Ciszewskiego wzajemnie się uzupełniają, różniąc się jedynie formą umotywowania oraz ostatecznem sformułowaniem konkluzji. Z tego też względu Komisya Spraw Ogólnych postanowiła zarówno petycję jak i wniosek radnego Ciszewskiego rozpatrywać łącznie.

Będziemy mieli wtedy do czynienia z trzema tylko wnioskami, drugi bowiem wniosek, zawarty w petycji Stowarzyszenia pracowników handlowych wyznania mojżeszowego jest pochłonięty całkowicie przez dwa wnioski radnego Ciszewskiego.

Wniosek pierwszy: „Rada Miejska obowiązuje Magistrat, aby zerwał z dotychczasowym systemem obsadzania posad w instytucjach miejskich w drodze protekcyi, w szczególności zaniechał systemu bojkotu pracowników żydów“ właściwie zawiera same tylko ogólności. Bez dostatecznych dowodów stawia się Magistratowi zarzut wprowadzenia protekcyonizmu i różnie wyznaniowych przy obsadzaniu posad w instytucjach miejskich, *jako obowiązującego systemu*. Uchwalenie przez Radę Miejską takiego wniosku byłoby publicznym stwierdzeniem, że istotnie zarzuty w nim zawarte są całkowicie słuszne. A tak przecież nie jest. Jeżeli bowiem mogły i mogą istnieć w poszczególnych wypadkach odstępstwa od obowiązującej zasady zwracania uwagi na kwalifikacye osobiste kandydata, a nie na jego pochodzenie, wyznanie lub przy-

należność partyjna, to uogólnienie ich do godności systemu jest zarzutem wysoce krzywdzącym władze samorządowe polskie.

Wobec tego

Komisyja do spraw ogólnych proponuje Radzie Miejskiej odrzucenie tego wniosku.

Przechodzimy do wniosku radnego Ciszewskiego.

Pierwszy z nich posiada, niewątpliwie dużo silnych argumentów, przemawiających za jego przyjęciem. Jakkolwiek bowiem ruch zawodowy u nas znajduje się dzięki warunkom zewnętrznym, dopiero w stanie zaczątkowym i jakkolwiek w wielu wypadkach przybiera formy nieodpowiednie, które można usprawiedliwić tylko nienormalnością warunków, w jakich żyje nasze społeczeństwo, to jednak jest rzeczą bezsprzeczną, że w interesach całego społeczeństwa, wszystkich jego klas leży popieranie tego ruchu, dbanie o to, aby objął możliwie szerokie warstwy i aby istotnie służył interesom zawodowym swych członków. Współdział związków zawodowych przy obsadzaniu posad w postaci przedstawiania kandydatów, wydawania opinii o zgłaszających się i t. d. były, bezwątpienia, pożądane, gdyż z jednej strony podnosiłyby autorytet związków i stanowiły zachętę dla wszystkich pracowników danej gałęzi do organizowania się, z drugiej byłyby cenną pomocą dla Magistratu, ułatwiając mu ciężką i odpowiedzialną pracę obsadzania stanowisk w instytucjach miejskich.

Z wniosku jednak drugiego wynika zupełnie jasno, że wnioskodawca idzie w swych zamiarach znacznie dalej. Magistrat w myśl brzmienia tego wniosku traci prawo obsadzania posad przez ludzi nieznajdujących się na liście kandydatów, ułożonej przez Komisję przedstawicieli związków zawodowych.

Otóż uchwalenie takiego wniosku, w chwili obecnej zwłaszcza, pociągałoby za sobą bardzo niepożądane konsekwencje.

Po 1-sze dlatego, że jak było wyżej powiedziane, ruch zawodowy jest u nas jeszcze bardzo słaby i błaka się, próbując rozmaitych dróg i sposobów działania, oddawanie więc całkowicie i bezwzględnie związkom zawodowym w ręce obsadzania wszystkich posad w instytucjach miejskich byłoby eksperymentem tak ryzykownym, że, sądzymy, najgorętszy zwolennik ruchu zawodowego winien się przed nim zawahać, o ile leży mu na sercu normalny rozwój gospodarki i, co ważniejsze, samorządu miejskiego.

Po 2-gie, przyjęcie tego wniosku wprowadzałoby tak poważne zmiany w rozłożeniu odpowiedzialności pomiędzy poszczególnymi organami zarządu miejskiego, że należy wątpić, czyby próba tego rodzaju mogła się odbyć bez daleko idącej zmiany ordynacyi miejskiej. Istotnie według § 22 mianowanie urzędników należy do Prezydenta miasta, on też za te mianowania, jak to wynika z ducha § 24, odpowiada przed Radą Miejską. Jeżeli Rada Miejska skrepuje w tym względzie Prezydenta, narzucając mu, jako obo-

wiązujące, postanowienia Komisji przedstawicieli związków zawodowych, nie będzie miała prawa czynić go odpowiedzialnym za bieg spraw miejskich w tych wypadkach, gdy na bieg ten wpływa wybór tych lub innych ludzi na posady w instytucjach miejskich. Kto więc będzie za to przed Radą Miejską odpowiedzialny? Nie Komisya, gdyż składa się ona z ludzi, powołanych przez instytucye, stojące po za Radą, z ludzi, na których wybór w niczem Rada Miejska wpłynąć nie może, nie Prezydent, gdyż spełnia on uchwały Rady Miejskiej, mianując na posady ludzi, poleconych przez Komisję. Tym sposobem kontrola nad mianowaniem pracowników miejskich przestaje faktycznie należeć do Rady Miejskiej. Takie uszczuplenie prerogatyw instytucyi reprezentacyjnej wydaje się niewłaściwem.

Ze względu więc, że wniosek pierwszy radnego Ciszewskiego jest w ścisłym związku z wnioskiem drugim, Komisya do Spraw Ogólnych, proponuje Radzie Miejskiej:

Odrzucenie obydwu tych wniosków.

(dołącza się kopie rzeczonych: petycyi i wniosku).



Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy

Kopia.

PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH

Warszawa, d. 2 września 1917 r.

Wyznania Mojżeszowego

Rada m. st. Warszawy.

w WARSZAWIE.

Otrzymano

25 października 1916 r.

№

№ 1023.

Do Rady Miejskiej st. m. Warszawy.

Na ręce radnych KRONBERGA i CISZEWSKIEGO.

W marcu r. b. Stowarzyszenie Pracowników w. m. najstarsze w kraju zrzeszenie pracownicze (istnieje od 60 lat), liczące około 3000 członków i prowadzące szeroką działalność społeczną, a podczas obecnego kataklizmu dziejowego rozwijające akcję zapomogową, zwróciło się do b. Komitetu Obywatelskiego z memorjałem w sprawie obsadzania posad w tworzącej się wówczas sekcji rekwizycyjnej i wogóle w instytucjach miejskich. Memoryał nasz i wystosowana następnie interpelacya nie osiągnęły wówczas żadnych skutków i nawet nie wywołały żadnej odpowiedzi ze strony Komitetu Obywatelskiego.

Wobec tego, że obecna Rada Miejska otwiera pełną możność kontroli społecznej nad działalnością Magistratu, Stowarzyszenie nasze, na mocy uchwały nadzwyczajnego zebrania z dn. 1-go września r. b., zwraca się do Rady Miejskiej st. m. Warszawy i oświadcza co następuje:

1. Były Komitet Obywatelski i ówczesny Zarząd Miejski, rozporządzając w swych instytucjach olbrzymią liczbą posad płatnych, od pierwszej chwili swego istnienia kierował się przy obsadzaniu tych posad systemem protekcyjnym. Nietylko bowiem unikał pośrednictwa z rzeszeń pracowniczych, lecz dobierał sobie funkcyjnaruszów poza wszelką kontrolą społeczną z pośród pupilów wpływowych członków Komitetu Obywatelskiego. Tej samej praktyce pozostał wierny i dzisiejszy Magistrat.

2. Niemniej jaskrawym objawem polityki byłego Komitetu Obywatelskiego i dzisiejszego Magistratu jest

fakt bojkotowania pracowników żydów. Magistratowi wiadomo, że brak pracy i nędza wśród wielotysięcznych rzesz pracowników żydów sroży się ze szczególną siłą. Mimo to do wszystkich placówek pracy w instytucjach pracownicy żydowscy nie są dopuszczalni.

3. W przeciwieństwie do tej praktyki interesy pracowników wymagają, aby obsadzanie posad powierzonych było jedynie zrzeszeniom pracowniczym. Zarząd zaś Miejski, jako instytucja społeczna, służąca interesom ogółu, powinna być wzorem w uznaniu i stosowaniu tej zasady.

Stwierdzając powyższe, zwracamy się do Rady Miejskiej st. m. Warszawy o powzięcie następującej uchwały.

Rada Miejska obowiązuje Magistrat:

aby zerwał z dotychczasowym systemem obsadzania posad w instytucjach miejskich w drodze protekcyi i w szczególności zaniechał systemu bojkotu pracowników żydów;

aby natomiast przekazał sprawę obsadzania posad wszystkim zrzeszeniom pracowniczym odnoszących zawodów bez różnicy ich kierunku ideowego i narodowości.

Członkowie Specyalnej Komisji, obranej przez Nadzwyczajne Zebranie Ogólne członków z d. 1 b. m.

Następują podpisy nieczytelne.

Wniosek popierają radni:

Józef Ciszewski
N. Pryłucki
Hirszhorn
Efron
Berenson
Rafał Szereszewski.

Kopja.

Rada m. st. Warszawy.

Otrzymano

25 października 1916 r.

Nr 1026.

WNIOSEK.

Wobec tego:

że miasto ma w swoim rozporządzeniu około 12 tysięcy posad i zajęć płatnych,

że obsadzanie tych posad poza kontrolą społeczną, drogą jedynie protekcyi wytworzyło stosunki nienormalne, niezdrowe i dała pole do licznych nadużyć; jako to:

stwarzanie posad fikcyjnych,
obsadzanie posad przez osoby nie potrzebujące zarobku,
albo też nie posiadające odpowiednich kwalifikacyi,
zupełne pomijanie przy podziale pracy ludności żydowskiej i t. p.

że brak kontroli społecznej nad doborem pracowników sprzyja szerzeniu się w instytucjach miejskich korupcyi, przybierającej coraz to bardziej zastraszające rozmiary,

Rada Miejska st. m. Warszawy. uchwala:

1) Wszelkie posady miejskie będą obsadzone przez Magistrat za pośrednictwem odpowiednich zrzeszeń i związków zawodowych, bez różnicy narodowości, religji i kierunku politycznego.

2) Komisya złożona z przedstawicieli zrzeszeń i związków wypracowuje i przedstawia Magistratowi listy kandydatów na wakujące zajęcia. Magistrat przyjmuje na posady tylko osoby, polecane przez odpowiednie stowarzyszenia, za pośrednictwem Komisji.

Podpisali radni:

Józef Ciszewski,
Szereszewski,
Truskier,
Kirsztol,
Pryłucki,

Hirschhorn,
Efron,
Arciszewski,
Seidemann,
Mutermilch,

Farbstein,
Poznański,
Dawidson,
Berenson,
Goldflam.



SPRAWY SANITARNE

w budżecie miasta stołecznego Warszawy na rok 1916. *)

Podał W. CHODŹKO.

Publiczna ochrona zdrowia w rozumieniu nowoczesnem jest na całym kontynencie Europy sprawą drugiej połowy XIX stulecia zaledwie. O racjonalnem i należytem postanowieniu tej sprawy mówić zaczęto dopiero wtedy, kiedy nauki lekarskie z okresu fantazyi i hipotez pseudonaukowych weszły ostatecznie w epokę wielkich odkryć, opartych na ścisłej podstawie przyrodniczej. Nie można sobie wyobrazić ściślejszego związku, niż ten, jaki istnieje między rozwojem medycyny i stanem publicznej ochrony zdrowia, stąd też siłą rzeczy, jakkolwiek niestety jeszcze nie faktycznie, lekarzowi należy się pierwsze i ostatnie słowo w tej dziedzinie kultury. Wszelka organizacja higieny publicznej, któraby wyłączała rozstrzygający głos lekarza, będzie zawsze organizacją połowiczną i ułomną. Jeżeli dziedzinę sądownictwa powierzamy bez dyskusyi prawnikowi, dziedzinę techniki — inżynierowi, dziedzinę oświaty nauczycielowi, konsekwencya i dobro sprawy wymaga, aby dziedzina zdrowotności publicznej była powierzona lekarzowi, tym bardziej, że od właściwego albo nieumiejętnego pokierowania sprawami sanitarnymi zależy życie, czy śmierć setek tysięcy ludzi.

W pracy swojej o „Angielskim Samorządzie Miejscowym“ pisze *William Blake Odgers*, że „angielskie ustawodawstwo sanitarne (akty zdrowia publicznego, z r. 1848 i 1875) wydało dobre owoce. Wytepiło ono niemal zupełnie tyfus, który poprzednio pobierał roczny haracz z tysięcy żywotów ludzkich, — przymu-

*) Referat odczytany na posiedzeniu budżetowem Rady m. stoł. Warszawy w d. 25 listopada 1916 r.

sowe szczepienie zadało poważny cios ospie... ogólny stan zdrowia całej ludności znacznie się poprawił, a prawdopodobieństwo życia znacznie się zwiększyło. W r. 1881—16.000 osób umarło w Anglii na szkarlatynę, a 5.000 na ospę. W 1896 r. — 5.476 osób zmarło na szkarlatynę, a tylko 541 na ospę. W r. 1847 procent śmiertelności wynosił 24,7 na tysiąc, w roku zaś 1896 wynosił 17,1. Ten niższy procent śmiertelności oznacza przeżycie 2,000,000 ludzi⁴.

Dla ilustracyi, do jakiego stopnia ulepszenia zdrowotne wpływają na zachowanie życia, niech posłuży przykład, wzięty ze stosunków Warszawy. Podczas gdy śmiertelność z tyfusu brzuszego wahała się w Warszawie, przed zaprowadzeniem wodociągów i kanalizacyi, między 63 i 104 wypadkami śmierci na 100,000 ludności (okres od r. 1880—1886 r.), obecnie w ostatnich latach 15-tu waha się między 11 i 21 wypadkami śmierci rocznie w stosunku do 100,000 ludności (od r. 1900—1914); — śmiertelność z powodu ospy dosięgała w r. 1882 — 360 wypadków na 100,000 ludności, w ostatnich latach 20 dzięki ułatwieniu szczepienia, raz tylko w r. 1904 doszła do 103 wypadków; waha się zaś zwykle w granicach między 6 i 55 wypadkami w tym czasokresie. Śmiertelność z błonicy (dyfterytu) do r. 1894, t. j. do chwili wynalezienia surowicy odnośnej wahała się w Warszawie w granicach od 53 — 176 wypadków na 100,000 ludności; w ciągu ostatnich lat 20 wahali się między 7 i 70 wypadkami, — te ostatnie liczby uwypuklą się jaśniej jeżeli weźmiemy przeciętną; z obliczenia wynika, że między 1877, a 1895 r. w Warszawie umierało z błonicy przeciętnie rocznie po 113,4 osób na 100,000 ludności — zaś w okresie od 1895 do 1914 r. umarło z tejże choroby 33 osoby na 100,000 ludności. Dobra organizacya pomocy sanitarnej i te liczby zdołała by zredukować, — w każdym razie dzięki zastosowaniu surowicy śmiertelność z powodu błonicy spadła w Warszawie prawie do $\frac{1}{4}$ poprzedniej liczby — tysiące istnień ludzkich ocalono! Wiemy skądinąd, że śmiertelność w Warszawie, która w r. 1889 wynosiła 29,4 na 100,000 głów ludności, po 20 latach (w r. 1908) spadła do 19,6. Przyjawszy liczbę ludności Warszawy w tym ostatnim roku na 750,000 stwierdzamy, że w ciągu tego jednego tylko roku ocalało w Warszawie około 7,500 ludzi, którzy zginęliby w warunkach zdrowotnych roku 1889.

„Zysk nie polega jedynie — mówi *Odgers* na zachowaniu życia... choroby zadawały zarówno tym, co pozostawali przy życiu, jak i tym, co ulegli, — ogromną ilość cierpień, nędzy i strat pieniężnych, którym można było zapobiedz przy pomocy odpowiednich środków higienicznych“.

Nie sądźmy, że sprawa ochrony zdrowia publicznego jest tylko dziełem uczuć humanitarnych, — każdy głębiej patrzący maż stanu musi ją w chwili obecnej traktować również jako sprawę o niezmierniej doniosłości ekonomicznej i ogólnonarodowej. Społeczeństwu nowoczesnemu, opierającemu się na oszczędnej, a jed-

nocześnie na intensywnej gospodarce, nie wolno marnować rozrzutnie istnień ludzkich, z których każde jest wytwórcą części ogólnego bogactwa narodowego. Każdy przedwczesny zgon, któremu można byłoby zapobiedz za pomocą odpowiednich zarządzeń sanitarnych, to nie tylko dotkliwa strata moralna dla rodziny, to jednocześnie niemniej dotkliwy uszczerbek w bilansie gospodarczym państwa. Z drugiej strony w każdym innym dziale kultury nakład pieniężny, racjonalnie zużytkowany, nie daje tak obfitych i tak bogatych plonów, jak w dziedzinie sanitarnej.

Troszczyć się o swoje dobro najwyższe, o człowieka, może z dostatecznym skutkiem ten tylko naród, który posiada w swoich rękach własne prawodawstwo sanitarne i własne organy, opiekujące się zdrowiem wszystkich obywateli.

Sprawa ochrony zdrowia publicznego w tej części Polski, którą fatalny zbieg wydarzeń historycznych przykuł do rydwanu państwa rosyjskiego na całe lat 100, w najpłodniejszym i najważniejszym okresie rozwoju higieny naukowej, mianowicie w drugiej połowie XIX stulecia, spoczywała całkowicie w rękach ciemnej i barbarzyńskiej administracji rosyjskiej, — ostatecznym organem decydującym w sprawach lokalnych higieny publicznej był tu strażnik ziemski po wsiach, rewirowy w miastach. Jeden ze szczątków autonomicznego ustroju Królestwa Kongresowego, Rada Lekarska, — której kraj nasz zawdzięcza wiele ważnych i skutecznych zapoczątkowań sanitarnych, — padła w 1867 r. pod ciosami biurokracji rosyjskiej, likwidującej powstanie narodowe 1863 r. Weielony w r. 1864 do Magistratu m. Warszawy Urząd Lekarski tegoż miasta, został już w r. 1870 oddany pod bezpośrednią władzę ober-policmajstra Warszawskiego. Inspektorat Urzędu lekarskiego oddano urzędnikom rosyjskim i cały urząd przerobiono na dobrze nam znane modły biurokracji rosyjskiej. Policia stała się jedyną instancją miarodajną w sprawach sanitarnych Warszawy. O dodanych jej do pomocy lekarzach, t. zw. cyrkulowych, mówi Męczkowski:

„Najlepszy, najlepszymi chęciami dobra publicznego ożywiony człowiek, obejmując urząd lekarza cyrkulowego, miał tylko jedną drogę: opuścić to stanowisko; jednostki słabsze, spokojnego autoramentu musiały się przystosowywać do atmosfery, panującej w cyrkule“.

Stan ten przetrwał aż do stycznia 1915 r., kiedy to siłą konieczności władze rosyjskie ujrzały się zmuszone odstąpić drobną część kompetencji w zakresie sanitarnym żywiłom obywatelskim, wchodzącym w skład t. zw. Warszawskiego Komitetu Sanitarnego, nb. pozostającego pod przewodnictwem rosyjskiego urzędnika, ówczesnego prezydenta miasta, Millera.

Z chwilą ewakuacji okupantów rosyjskich, Warszawski Komitet Sanitarny w nowym składzie osobistym przetworzył się 29 lipca 1917 r. na Sekcję Sanitarно-lekarską, nazwaną później Sek-

cyą Zdrowia publicznego, a następnie Wydziałem Zdrowia Publicznego Zarządu miasta stoł. Warszawy. Z tą chwilą społeczeństwo polskie przez swoje organy wykonawcze ujęło we własne ręce ster spraw sanitarnych Warszawy.

Ze względów formalnych rozważaniu naszemu podlegać może jedynie okres czynności Wydziału i Urzędu Zdrowia publicznego od 1 stycznia 1916 r., aż po chwilę obecną.

Urządowy „Budżet dochodów i wydatków miasta stoł. Warszawy na rok 1916“, wraz z „Budżetem dodatkowym“ i niemniej urzędowe „Sprawozdanie z działalności Wydziału Zdrowia Publicznego i Urzędu Zdrowia Zarządu miasta stołecznego Warszawy w czasie od 1 stycznia do 1 lipca 1916 r.“ pouczają nas dość do-
kładnie o tem, jak się wywiązały ze swego zadania nasze publiczne organy sanitarne.

Organizacya władz sanitarnych m. stoł. Warszawy.

1. *Władze centralne.* Organizacya centralna Wydziału Zdrowia, według sprawozdania tegoż Wydziału, składa się z Rady Wydziału, Prezydyum Rady Wydziału, Urzędu Zdrowia i Komisji obywatelskich opiek sanitarnych. Jakież były kompetencye tych ciał organizacyjnych?

Rada Wydziału Zdrowia, złożona z 35 osób, lekarzy i obywateli miasta, zbierała się mniej więcej raz na miesiąc, — żadna instrukcyja nie określała ściśle ani granic jej kompetencyi, ani odpowiedzialności, ani charakteru (doradczy, czy prawodawczy), ani stosunku do innych organów Wydziału Zdrowia.

Prezydyum Rady Wydziału Zdrowia, złożone z 24 osób (z których 2: Inspektor Zdrowia i kierownik biura Wydziału należą jednocześnie do Urzędu Zdrowia) według cytowanego już sprawozdania „decyduje sprawy, dotyczące gospodarki zakładów do Wydziału należących, budżetu sprawozdań i zapomóg personelowi (sic?), oraz wogóle sprawy, przedstawiane Zarządowi miasta do decyzji“. Z ustępu podanego wynika, że wszystkie sprawy powyższe decydował właściwie Zarząd miasta, — prezydyum Rady mogło je zatem jedynie rozważać, ale nie decydować.

Urząd Zdrowia m. stoł. Warszawy, (wg. sprawozdania) „koncentruje w sobie sprawy sanitarne w mieście“ — składa się z 13 osób. W skład Urzędu Zdrowia wchodziło znowu to samo prezydyum Rady Wydziału Zdrowia, asesor farmacyi, inspektor weterynaryi, przewodniczący Komisji obywatelskich opiek sanitarnych, lekarz sanitarny, przedstawiciel milicyi miejskiej i t. p. Przewodniczącym Urzędu Zdrowia był Inspektor Urzędu Zdrowia. Ponieważ do Urzędu Zdrowia wchodzi Prezydyum Rady Wydziału, zatem Inspektor Urzędu Zdrowia był w tym razie zwierzchnikiem

przewodniczącego Wydziału Zdrowia, który ze swej strony w prezydium Rady Wydziału był zwierzchnikiem Inspektora Urzędu Zdrowia; w ten sposób jedna i ta sama osoba była jednocześnie i zwierzchnikiem i podwładnym w jednej i tej samej organizacji.

Instrukcja, wydana przez Zarząd miasta, p. tyt.: „Organizacja ogólna służby zdrowia publicznego w mieście stołecznym Warszawie i na przedmieściach“ określiła, że:

„Urząd Zdrowia m. stoł. Warszawy jest organem wykonawczym Zarządu miasta w dziedzinie zdrowotności, oraz Sekcyi Zdrowia Publicznego, jednoczyć sprawy obywatelskich opiek sanitarnych, kieruje działalnością wszelkich instytucji sanitarnych, podległych Zarządowi miasta... dysponuje funduszami w zakresie, zatwierdzonego przez Zarząd miasta budżetu, prowadzi kontrolę funduszy i sporządza sprawozdania“.

Z brzmienia powyższej instrukcji wynika, że Urząd Zdrowia był organem wykonawczym Zarządu miasta i Wydziału Zdrowia, miał więc sobie przekazaną tę część władzy wykonawczej Zarządu miasta, która obejmowała zakres spraw sanitarnych. Rada Wydziału Zdrowia mogła być zatem najwyżej instytucją doradczą. Widzimy też, że Prezydium Rady Wydziału nie miało prawa, w myśl instrukcji, do rozważania spraw budżetu, zapomóg i t. p., gdyż należało to wyłącznie do kompetencji Urzędu Zdrowia. W tym ostatnim wypadku Prezydium Rady Wydziału przekroczyło zatem swoją kompetencję.

Jakkolwiek sprawozdanie Wydziału Zdrowia uważa, że w Urzędzie zdrowia koncentrował się nadzór sanitarny w mieście, to jednak widoczne tak nie było, czytamy bowiem w temże sprawozdaniu dalej (str. 6):

„stosownie do instrukcji, zatwierdzonej przez b. komitet sanitarny, nadzór sanitarny w okręgach miasta i b. przedmieść Warszawy należy do obywatelskich opiek sanitarnych“,

poza tem znajdujemy jeden ustęp taki:

„z chwilą utworzenia milicyi miejskiej do obowiązków jej należy również nadzór sanitarny w mieście“.

Autor sprawozdania Wydziału najwidoczniej nie zdaje sobie dostatecznie sprawy z różnicy pojęcia „kierownictwa“ i „wykonawstwa“ w dziedzinie nadzoru sanitarnego; — trudno też zrozumieć w jaki sposób obok instrukcji, wydanej przez nowy Zarząd miasta, wyłoniony przez b. Komitet obywatelski, mogła jeszcze obowiązywać instrukcja, wydana przez półurzędniczy b. komitet sanitarny.

Inspektor Zdrowia był, wg. instrukcji, wydanej przez Zarząd miasta, — przewodniczącym Urzędu Zdrowia oraz

„referentem w dziedzinie zdrowia publicznego i pełnił główne czynności w zakresie nadzoru sanitarnego miasta i przedmieść“.

Jeżeli był on przewodniczącym Urzędu Zdrowia, to zdawałoby się, że powinien był tenże Urząd wyłącznie reprezentować na

zewnątrz — tymczasem w instrukcji czytamy, że Sekcja (właśc. Wydział) Zdrowia Publicznego rozpatruje wszelkie sprawy, „wnoszone przed Urząd Zdrowia, albo Inspektora Zdrowia“. Trudno rzeczywiście dociec, w jaki sposób jakieś ciało zbiorowe może występować nazewnątrz oddzielnie od swego przewodniczącego; jest to rzecz nie spotykana w żadnej praktyce administracyjnej, jako tako racjonalnie postawionej.

Instrukcja Zarządu miasta przepisuje Inspektorowi bardzo rozległy zakres czynności i obowiązków, gdyż obok działalności, związanej bezpośrednio ze sprawami sanitarnymi m. Warszawy, powierza mu funkcje, sprawowane poprzednio przez urzędników państwowych, a więc:

„nadzór nad prywatnymi zakładami leczniczymi i innymi o charakterze zdrowotnym“,

oraz

„sprawdzanie i poświadczanie dokumentów, odnoszących się do praktyki lekarskiej, położniczej, dentystycznej, fclczerskiej it.p., pociąganie do odpowiedzialności w wypadkach nadużyć odnośnych, nadzór nad działalnością szkół dentystycznych w zakresie przez prawo i ustawy przewidzianym i t. p.“.

Jak niejasno zdawał sobie sprawę sam Urząd Zdrowia z zakresu swej kompetencji, świadczy wydana przez tenże Urząd „Instrukcja dla milicji miasta stoł. Warszawy“ z d. 12 kwietnia 1916 r.; gdzie Urząd Zdrowia mianuje siebie „główną instancją nadzoru sanitarnego“ (punkt 2). Nazwa „instancji“ oczywiście nic nie mówi i nie przesądza zupełnie drugorzędnego stanowiska tej instytucji, która powinna być jedynie miarodajną *władzą* w sprawach sanitarnych miasta.

Do organów centralnych Wydziału Zdrowia należała wreszcie t. zw. „Komisya obywatelskich opiek sanitarnych“, złożona z 14 członków: obywateli miasta i lekarzy sanitarnych. Przewodniczący Komisji obyw. opiek. sanit. miał prawo brania udziału w posiedzeniach Prezydium Rady Wydziału Zdrowia i Urzędu Zdrowia. Instrukcja Zarządu miasta nie określa ściśle kompetencji tego ciała. Wiemy skądinąd („Sprawozdanie z działalności Sekcji Zdrowia publicznego Zarządu miasta stoł. Warszawy za czas od dn. 29 lipca 1915 r. do dnia 1 stycznia 1916 r.“), że Komisya Obywatelskich opiek sanitarnych funkcyonowała przy Sekcji Zdrowia publicznego „od samego początku jej działalności, jednocząc działalność 15 opiek (sanitarnych) miejskich i 8 podmiejskich“. Z drugiej strony instrukcja Zarządu miasta zaznacza wyraźnie, że to właśnie Urząd Zdrowia „jednoczy sprawy obywatelskich opiek sanitarnych“.

Skutki takiej niezgodności instrukcji z faktycznym stanem rzeczy nie dały na siebie długo czekać:

Sprawozdanie Wydziału Zdrowia z pierwszego półrocza 1916 r. poucza nas, że w działalności komisji „zachodziły trudno-

ści w skutek nieuregulowania stosunku do Wydziału Zdrowia publicznego, głównie Urzędu Zdrowia“.

Opracowany przez Komisję D-ra Męczkowskiego „Regulamin dla Komisji Obywatelskich Opiek Sanitarnych“ z dn. 24 marca 1916 r. omawiających w wyrażeniach ogólnikowych i niejasnych kompetencję tej komisji („rozpatrywanie“, „omawianie“, „czuwanie“, „rozpoznawanie“ etc.) stosunków zagmatwanych nie wyjaśnił i nie uregulował, a przez to nie zapobiegł dalszym tarciom między Urzędem Zdrowia i Komisją Obywatelskich Opiek Sanitarnych.

Z „Regulaminu“ dowiadujemy się, że Komisya Obywatelskich Opiek Sanitarnych nie powstała zgodnie z instrukcją Zarządu miasta (punkt 3-ci) przez powołanie jej członków ze strony Wydziału Zdrowia, ale z dołu drogą wyborów (§ 3 Regulaminu):

„Komisya składa się z 4 opiekunów sanitarnych okręgów miejskich, jednego opiekuna z przedmieść, 4 lekarzy sanitarnych miejskich i jednego lekarza sanitarnego z przedmieść. Członków Komisji z opiekunów sanitarnych wybiera ogólne zebranie opiekunów; członków komisji lekarzy sanitarnych wybiera ogół lekarzy sanitarnych“.

Jakkolwiek więc regulamin powołuje się na artykuł 3-ci „Organizacji ogólnej służby zdrowia w mieście stoł. Warszawie i na przedmieściach“, to jednak w rzeczywistości nie jest zgodny z zasadami, wyłożonemi w tym właśnie artykule.

Jeżeli wspomnimy jeszcze, że dozór sanitarny nad targowiskami i bazarami należał do Wydziału handlowego Zarządu miasta, który tylko (wdg. sprawozdania Wydziału) „dawał posłuch uwagom nadzoru sanitarnego“ (w sprawy sanitarne bazarów prywatnych wglądały jednocześnie i Urząd Zdrowia i Opieki sanitarne obywatelskie), to wyczerpiemy tem całokształt centralnej organizacji władz sanitarnych Wielkiej Warszawy. W pewnym stosunku do tych organów stały Komisye — a więc: Komisya rozpowszechniania wskazań zdrowotnych, Komisya Farmaceutyczna, Komisya do badania wód studziennych, Komisya mleczna (skasowana obecnie). Według sprawozdania Komisye te istniały „przy Wydziale Zdrowia i Urzędzie Zdrowia“. Stosunek organizacyjny i faktyczny tych Komisji do licznych „instancji“ Wydziału Zdrowia nie został jasno określony.

Czynności kancelaryjne Wydziału Zdrowia załatwiałoby biuro Urzędu Zdrowia, składające się z 19 urzędników i 2 woźnych, z kierownikiem biura na czele.

Budżetowo włączona do Wydziału Zdrowia, Inspekcya sanitarno-weterynaryjna w okresie sprawozdawczym podlegała Wydziałowi Handlowemu Zarządu miasta, — składała się ona z inspektora weterynaryjnego, jego zastępcy, 9 weterynarzy okręgowych, 2 lekarzy weterynaryjnych dla targowisk i 6 lekarzy we-

terytoryjnych dla rzeźni; biuro inspekcji składało się z 2 urzędników.

Już najpobieżniejsze nawet zaznajomienie się z planem organizacyjnym władz centralnych Wydziału Zdrowia przekonywa, że mamy tu przed sobą znaczną liczbę organów zbyt ciężkich, o niejasnej i nieustalonej kompetencji, bez ścisłego i wyraźnie odgraniczonego zakresu działania, wzajemnie się przeplatających i z konieczności paraliżujących się nawzajem.

Nie spostrzegamy żadnej jednostki, któraby koncentrowała całkowicie w swoich rękach władzę wykonawczą, a przez to ponosić mogła pełnię odpowiedzialności za zbieg spraw sanitarnych na terytorium Wielkiej Warszawy, w okresie sprawozdawczym. Organizacja Wydziału Zdrowia — to jedna wielka manifestacja braku zmysłu organizacyjnego wśród czynników, powołanych przez Zarząd miasta do jej zaprojektowania.

2. *Organy Wykonawcze.* Do organów wykonawczych dozoru sanitarnego w mieście stoł. Warszawie zaliczone być winny: Obywatelskie Opieki Sanitarne, lekarze sanitarni i sanitaryusze.

Obywatelskie Opieki Sanitarne. Obywatelskie Opieki Sanitarne stanowią organizację swoistą, która wyrosła w Warszawie na pewnem podłożu historycznem, w warunkach nienormalnych niewoli i ucisku. Genezę ich stanowi domaganie się Warszawskiego Tow. Hygienicznego o udział jego członków w dozorcze sanitarnym, konieczny i niezbędny wobec bezczynności i łapownictwa policji rosyjskiej, która koncentrowała w swoich rękach całokształt spraw sanitarnych miasta i kraju. W czasie pamiętnych „narań nad higieną prowincyi“, (które były właściwie zjazdem ogólnokrajowym higienistów), odbytych w Warszawie w r. 1903, dążenia te znalazły swój całkowity wyraz w odczycie, wygłoszonym przez d-ra O. Hewelke, a zatytułowanym: „Projekt nadzoru sanitarnego obywatelskiego“, — projekt ten był oparty na wzorach rosyjskich wyłącznie, w szczególności zaś na instrukcji dla cyrkulowych kuratorów zdrowia w Odesie.

Władze rosyjskie oczywiście zlekceważyły nawet te tak skromne postulaty naszego Towarzystwa Hygienicznego. A przecież miało się wrażenie w tych smutnych latach, że nawet drobne to i nieznaczące w gruncie rzeczy ustępstwo byłoby powitane jako doniosła zdobycz narodowa! Dopiero w 1905 r. zagrażająca miastu i krajowi epidemia cholery, a może i wrzenie rewolucyjne, zmięczyło opór władz rosyjskich; utworzono „opiekę sanitarną Towarzystwa Hygienicznego Warszawskiego“ z członków tegoż Towarzystwa. Organizacja ta była oczywiście czasową. W grudniu 1914 r., kiedy władze rosyjskie uznały się za zbyt słabe do skutecznego zwalczania grożących Warszawie, a głównie armii, w kraju naszym obozującej, rozmaitego rodzaju chorób epidemicznych, powołany został na żądanie ks. Oldenburskiego do życia Warszawski Komitet sanitarny, złożony z sił miejscowych pod przewodnictwem

urzędników rosyjskich, który zorganizował „opieki sanitarne obywatelskie okręgowe miejskie i podmiejskie“, złożone z lekarza sanitarnego okręgowego, opiekuna okręgowego i jego zastępcy i dwóch opiekunów dzielnicowych.

Według zatwierdzonych przez władze przepisów do zadań opiek sanitarnych należało nie tylko szczegółowe zaznajomienie się ze stanem zdrowotnym ich okręgów i dozór nad utrzymaniem porządku i czystości, ale również „przedsięwzięcie zarządzeń w celu usunięcia wszelkich wykroczeń w dziedzinie zdrowotności“, (punkt 2 przepisów o opiekach sanitarnych w Warszawie — „Wiadomości sanitarne“ № 1).

Kiedy wskutek ewakuacji wojsk rosyjskich Warszawski Komitet sanitarny istnieć przestał, powstała w łonie Zarządu miasta Sekcja Zdrowia publicznego przyjęła pod swój kierunek obywatelskie opieki sanitarne.

W myśl instrukcji, wydanej przez Zarząd miasta, obywatelskie opieki sanitarne stały się „organami zdrowia publicznego“ (artykuł I); — czytamy dalej w artykule 6 instrukcji:

„Obywatelskie opieki sanitarne sprawują bezpośredni nadzór sanitarny w zakresie przewidzianym w przepisach o opiekach sanitarnych w Warszawie. Wszelkie zarządzenia jakichkolwiek organów sanitarnych winny być czynione o ile można za pośrednictwem, lub w porozumieniu z opiekami“.

Ustęp końcowy powyższego artykułu (jak również zachowanie w mocy przepisów b. komitetu sanitarnego w stosunku do opiek obywatelskich) stwarza z nich właściwie autonomiczne władze okręgowe sanitarne. Zdaje się temu przeczyć § 11 wyżej wspomnianego Regulaminu Komisji Obywatel. Opiek sanitarnych, ułożonego przez Komisję d-r. Męczkowskiego, który brzmi w ten sposób:

„W sprawach *wykonawstwa* nadzoru sanitarnego, pociągania winnych wykroczeń sanitarnych do kar, przedsięwzięcia środków zaradczych sanitarnych i wogóle w zakresie bezpośrednich zadań i czynności Urzędu Zdrowia, opieki sanitarne odezwy swe skierowują do Urzędu Zdrowia“.

Stwierdzamy więc i tu znowu zupełny chaos w określeniu kompetencji opiek sanitarnych: podczas gdy instrukcja b. komitetu sanitarnego, zatwierdzona i uzupełniona przez nowy Zarząd miasta, pozwala opiekom samodzielnie decydować w sprawie wykonawstwa sanitarnego, regulamin, zatwierdzony znowu przez tenże Zarząd, powierza im tylko czynności przygotowawcze, jednocześnie zaś wyżej wymieniona instrukcja pozostaje w swej sile. Nic więc dziwnego, że opieki sanitarne obyw. wahały się w swej działalności od przywłaszczania sobie prawa stanowienia norm sanitarnych do całkowitej nieomal bezczynności, zależnie od nastrojów i składu osobistego. Nic też dziwnego, że i emanacja obyw. opiek sanitarnych, — Komisja opiek sanitarnych, — jak to wyżej już wyka-

zaliśmy, nie mogła ustalić swojego stosunku do Urzędu Zdrowia przez cały czas swego istnienia.

Lekarze sanitarni. Warszawa posiada 38 lekarzy sanitarnych czynnych i jednego zapasowego. Lekarze sanitarni zostali powołani jeszcze przez b. Warszawski Komitet sanitarny, a instrukcja, wydana przez ten Komitet, obowiązuje ich dotąd. Obowiązki lekarzy sanitarnych są b. liczne i różnorodne: oprócz dokonywania systematycznych oględzin sanitarnych całego okręgu, sprawdzania osobistego każdego przypadku choroby zakaźnej, kierowania izolacją chorych i dezynfekcją mieszkań, dokonywania szczepień ochronnych, sporządzania tygodniowych i miesięcznych raportów dla Urzędu Zdrowia, ciąży na nich również obowiązek udzielania pierwszej pomocy ciężko chorym w ich mieszkaniach i leczenie tychże w domu, o ile nie mogą być umieszczeni w szpitalu. Zakres obowiązków lekarzy sanitarnych wciąż się rozszerza, ostatnio zalecony im został udział w posiedzeniach okręgowych rad opiekuńczych oraz wydawanie bezpłatnych świadectw na żądanie Inspekcji pracy i Milicji Miejskiej, zaświadczeń kwalifikacyjnych do przytułków, schronisk i szpitali psychiatrycznych, legitymacji na bezpłatne wydawanie mleka i chleba; lekarze sanitarni na przedmieściach są jednocześnie (w niektórych okręgach) kierownikami domów izolacyjnych i prowadzą niektóre podmiejskie stacje szczepienia ospy. Lekarze sanitarni zatem łączą w jednej osobie czynności lekarzy sanitarnych, lekarzy ubogich oraz dawnych t. zw. lekarzy cyrkułowych.

Instrukcja b. Warszawskiego Komitetu Sanitarnego nie ustrzegła się niekonsekwencji i w stosunku do określania obowiązków lekarzy sanitarnych, — jako przykład klasyczny jej chaotyczności i niejasności przytoczymy tu punkt 7 tejże, który brzmi jak następuje:

„Lekarz sanitarny powinien o uchybieniach ze strony osób za to odpowiedzialnych we względzie wykonania wymagań sanitarnych, zawiadamiać niezwłocznie Urząd Lekarski i Opiekę Sanitarną okręgową ze wskazaniem rodzaju uchybień i nazwisk osób pomienionych. Opieka okręgowa komunikuje w odnośnych przypadkach zawiadomienie takowe Urzędowi Zdrowia. Niezależnie od tego w razie przypadków niecierpiących zwłoki lekarze sanitarni zawiadamiają bezpośrednio Urząd Zdrowia jednocześnie z zawiadomieniem opieki sanitarnej okręg“. (!!!).

Kim jest „osoba odpowiedzialna we względzie wykonania wymagań sanitarnych“ trudno zgadnąć; jeżeli lekarz sanitarny o uchybieniach zawiadamia jednocześnie Urząd Zdrowia i opiekę sanitarną okręgową, to po co też opieka to samo zawiadomienie posyła jeszcze od siebie temuż Urzędowi Zdrowia, — czem się różni postępowanie lekarza sanitarnego „wrazie przypadków (*sic*) niecierpiących zwłoki“ od postępowania zwykłego, w instrukcji dowiedzieć się nie można. Wreszcie jeden i ten sam organ raz nazwany Urzędem

lekarskim, nieco dalej nazywa się Urzędem Zdrowia. Trudno rzeczywiście o większy chaos i nieporządek myślowy, o większe niebaldstwo formy i lekceważenie języka polskiego.

Sanitariusze. Jako niżsi wykonawcy zarządzeń sanitarnych w mieście i pomocnicy lekarzy sanitarnych, czynni są t. zw. sanitariusze, których Warszawa liczy 47 (w tem jeden zapasowy) — każdy okręg obsługiwany jest przez 2-ch, albo nawet 3-ch sanitariuszy. Według instrukcji zadaniem ich jest stałe sprawdzanie stanu czystości domów, kontrolowanie, czy zalecenia lekarzy sanitarnych są należycie wykonywane, dopilnowywanie dezynfekcyi mieszkań i izolacyi chorych i t. p.

Lekarze straży obyczajowej. Na etacie Urzędu Zdrowia znajdują się czterej t. zw. „Lekarze straży obyczajowej“ do walki z nierządem. Lekarze ci podlegają jednak całkowicie władzy ces. niem. prezydenta policyi, nie stoją w żadnym stosunku służbowym do miejskiego Wydziału Zdrowia publicznego i żadnych sprawozdań ze swych czynności temuż Wydziałowi nie składają.

Instytucye i Zakłady Wydziału Zdrowia. Do zakładów i instytucyi, objętych budżetem Wydziału Zdrowia publicznego należą:

1. Zakład dezynfekcyjny i spalania odpadków.
2. Dom izolacyjny przy ulicy Spokójnej.
3. Cztery domy izolacyjne na przedmieściach.
4. Pracownia chemiczna.
5. Pracownia bakteriologiczna.
6. Dwanaście stacyi szczepienia ospy na przedmieściach.
7. Miejski zakład kąpielowy na Pradze, połączony z zakładem dezynsekcijnym (odwszaniem).
8. Miejski zakład dezynsekcyjny na Pradze przy ul. Brzeskiej Nr. 12,

wreszcie

9. Inspekcya sanitarno-weterynaryjna.

Oprócz tego Wydział Zdrowia utrzymywał: 4 ambulatorya podmiejskie, które od kwietnia 1916 r. zostały przeniesione do Wydziału szpitalnictwa, oraz 2 schroniska dla bezdomnych chrześcian i żydów, przeniesione do innych Wydziałów Zarządu miasta od d. 1 lipca r. b.

Budżet Wydziału Zdrowia. Budżet zasadniczy Wydziału Zdrowia publicznego, stanowiący § 8 ogólnego budżetu wydatków m. st. Warszawy na rok 1916, został preliminarzowany w wysokości

Budżet dodatkowy do końca r. 1916 zamyka się sumą	rubli 497,463
„	41,481
	razem rubli 538,944

Do tej sumy doliczyć należy:
z budżetu zasadniczego (dział wydatków) § 25, pozycya 15:

Na urządzenie zakładu dezynsekcyjnego na Pradze rubli 30,000

Z budżetu dodatkowego § 25, poz. 15:

Urządzenie zakładu dezynsekcyjnego (?) na Pradze—
na budowę szopy na węgiel i kantorku dla do-
zorey przy zakładzie dezynsekcyjnym rubli 450

łącznie z sumą powyższą rubli 569,394

Z niewiadomego powodu nie włączono do ogłoszonego drukiem budżetu miasta:

sumy rb. 7.193 kop. 55, wydanej na budowę zakładu dezynsekcyj-
nego przy ul. Brzeskiej Nr. 12;

sumy rb. 3,572 kop. 76, wydanych na pensję dla lekarzy straży
obyczajowej od dn. 1 lutego 1916 r. do 1 lipca 1916 r.

nieokreślonych i nieznaných bliżej Wydziałowi Zdrowia sum, wy-
danych na utrzymanie personelu zakładu kąpielowego na
Pradze od 1 maja 1916 r. do 1 lipca 1916 r. i personelu za-
kładu dezynsekcyjnego przy ul. Brzeskiej od d. 1 czerwca
1916 r. do d. 1 lipca 1916 r.

W ten sposób oprócz wymienionych powyżej sum nieokreślo-
nych Wydział Zdrowia publicznego wydał poza budżetem

sumę rb. 12.266 kop. 31.

O niedokładności i nieściśłości w układaniu budżetu, przed-
stawionego Radzie Miejskiej, świadczy fakt, że pozycya 15 § 25
w budżecie zasadniczym oznacza zakład kąpielowy z odwieszczeniem
Pradze, zaś ta sama pozycya i pod tym tytułem, umieszczona
w budżecie dodatkowym, stosuje się do zakładu dezynsekcyjnego
przy ulicy Brzeskiej, dla którego właśnie wybudowano szopę
i kantorek.

Ostateczny zatem i wiadomy nam preliminarz budżetowy
istotnych wydatków z zakresu zdrowotności publicznej stoł. mia-
sta Warszawy na rok 1916 zamyka się sumą

rb. 581,660 kop. 31.

Oficyalny zaś budżet wydatków na potrzeby Wydziału Zdro-
wia publicznego na rok 1916 został preliminowany, jak wyżej na
sumę

rb. 538,944.

W dochodach preliminarzowano rb. 17,700.—
mianowicie w budżecie zasadniczym

§ 1 pozycya 7.

dochód z zakładu dezynfekcyjnego i spalania odpadków rb. 15,000.—

§ 1 pozycya 9.

dochód z laboratorium chemicznego rb. 1,500.—
w budżecie dodatkowym

§ 6 pozycya 15.

z miejskiego zakładu kąpielowego na Pradze rb. 1,200.—

razem rb. 17,700.—

Działalność Wydziału Zdrowia i jego instytucji.

Władze centralne. Według zestawienia wydatków Wydziału Zdrowia publicznego za czas od d. 1 stycznia do 1 lipca 1916 r. miasto wypłaciło Wydziałowi na jego potrzeby rb. 238,950 k. 25 (w sprawozdaniu urzędowym podano mylnie sumę rb. 150,773 k. 85). Co otrzymało miasto w zakresie realnych prac tych instytucji w wymienionym okresie?

Poucza nas o tem wyżej wspomniane urzędowe „Sprawozdanie z działalności Wydziału Zdrowia publicznego i Urzędu Zdrowia Zarządu miasta stołecznego Warszawy w czasie od d. 1 stycznia do 1 lipca 1916 r.“

Ogólnikowe i sumaryczne sprawozdanie z czynności Rady Wydziału Zdrowia i Prezydyum Wydziału nie daje jasnego pojęcia o pracach tych organizacyi. Wiemy, że Rada Wydziału odbyła w ciągu półrocza 5 posiedzeń, na których p. przewodniczący „informował członków o stanie sanitarnym miasta“, a przewodniczący poszczególnych komisji przedstawiali wnioski tychże,—zdawałoby się jednak, że zadaniem Rady Wydziału, jako instytucji do pewnego stopnia prawodawczej, było raczej nie wysłuchiwanie informacji i dorywcze załatwianie nasuwających się spraw bieżących, ile nakreślenie programu działań, mających na celu stopniowe i planowe uzdrowotnienie Warszawy, wyjaśnienie granic i zakresu obowiązującego prawodawstwa, oraz inicjatywa co do zmian i uzupełnień w przepisach sanitarnych, dotyczących Warszawy. Tej planowości i celowości działań nie widzimy w krótkim sprawozdanie Rady i Prezydyum Wydziału. Co do tego ostatniego wiemy, że Prezydyum Wydziału odbywało posiedzenia „w miarę potrzeby“ codziennie, albo po kilka razy na tydzień, „od czasu do czasu“ odbywało objazdy okręgów podmiejskich,—ale ile odbyło się tych posiedzeń i ile objazdów dokonano, sprawozdanie nie podaje. Dodać musimy, że zarówno członkowie Rady Wydziału, jak i Prezydyum pracowali honorowo i obywatelska ich ofiarność zasługuje na podkreślenie.

Urząd Zdrowia w ciągu ubiegłego półrocza odbył 23 posiedzenia i załatwił 1277 spraw, przeważnie z zakresu wykroczeń sanitarnych, stwierdzonych przez opieki sanitarne okręgowe. Były to więc czynności sanitarno-sądowe, załatwiane widocznie niezwykle szybko, gdyż na przykład w marcu załatwiono w ciągu 5 posiedzeń 346 sprawy, czyli po 69 spraw na jednym posiedzeniu.

Ze spraw ważniejszych Urząd Zdrowia przeprowadził instrukcyę dla milicyi, którą jednak trzeba uważać za zupełnie niedostateczną i niejasną, — nie zapobiegła ona tarciom, które powstały niebawem pomiędzy milicyą a opiekami sanitarnymi i trwają dotąd.

Za logiczną konsekwencyę nieudolności organizacyjnej i bezczynności Zarządu Zdrowia musimy uznać fakt dość nieoczeki-

wany: oto co czytaliśmy przed paru dniami w jednym z pism warszawskich:

„W Komisaryatach Milicyi Miejskiej będą utworzone specjalne działy zwalczania chorób zakaźnych. Pozatem Komisaryatom nadano szerokie prawa pod względem czynienia zarządzeń, zmierzających do zwalczania takich chorób“.

(Kuryer Polski Nr. 321 z d. 18 listopada 1916). Luźna ta wiadomość przybrała niebawem kształty konkretne: — d. 22 listopada rozlepiono na mieście rozporządzenie Ces.-Niem. Prezydenta Policji co do obowiązku meldowania chorób zakaźnych w Komisaryatach Milicyi Miejskiej. Ogłoszono jednocześnie „Instrukcyę dla Komisaryatów i miejskich lekarzy sanitarnych przy zwalczaniu chorób zakaźnych“. Zasadniczy charakter tych nowych zarządzeń określają następujące ustępy pomienionej „Instrukcyi“:

„Milicya Miejska ma za zadanie przeprowadzenie odpowiednich zarządzeń, mających na celu ochronę i zwalczanie chorób zakaźnych“:

„Wykonanie tych wyjątkowo ważnych zadań głównie powierzone jest Komisaryatom Milicyjnym“.

Stanowisko lekarzy sanitarnych określone jest w ten sposób:

„Lekarze sanitarni, *jako doradcy— rzeczoznawcy*, okazują (*sic!*) pomoc Komisaryatom“.

Dalej:

„Sanitariusze podlegają bezpośredniej władzy komisarza“.

Co do opieki sanitarnych:

„Lekarz sanitarny może zawiadamiać Opieki Sanitarne w tych wypadkach, kiedy współdziałanie Opiek, posiadające w zasadzie charakter dobroczynny, uzna za wskazane“.

Instrukcyja wyznacza Urzędowi Zdrowia jedynie rolę organu, „dającego wnioski“ i to w niektórych tylko wypadkach.

Pod skromną nazwą „Instrukcyi“ mamy tu wprowadzone normy pruskiego prawodawstwa sanitarnego, znane nam zresztą dobrze z ich rosyjskich naśladownictw.

Nie pierwszy to już raz nieudolność, ignorancja i bezczynność sprowadza nas na ingerencyę władz obcych i narzucenia nam sprzecznych z duchem ustaw naszych norm życiowych.

Niefachowi przedstawiciele Milicyi stają się jedynymi faktycznymi kierownikami spraw sanitarnych, fachowy Urząd Zdrowia staje się niepotrzebnym sprzętem!

Tworzy się ciężka maszyna biurokratyczna, w której Milicya będzie odgrywała jedynie rolę hamulca w sprawach, wymagających szybkiej i możliwie sprawnej działalności, gdyż nakładane na nią zadanie jest ponad jej siły; zadaniu temu nie potrafiła sprostać nawet doskonale zorganizowana policja pruska.

Oto jak opisuje *Simon* sposób meldowania chorych zakaźnych we Wrocławiu:

„wystawione przez lekarza zawiadomienie o chorobie zakaź-

nej idzie naprzód do odpowiedniego komisaryatu policji, stąd do lekarza miejskiego, następnie z odnośnem rozporządzeniem prezydum policji do dalszego załatwienia do komisaryatu i wreszcie do rąk policyantów, którzy mają skontrolować, czy rozporządzenie zostało wykonane.... Wobec różnostronnej działalności policyantów należy podkreślić niebezpieczeństwo przenoszenia zarazków chorobotwórczych“.

Wprost niezrozumiałą jest uchwała Urzędu Zdrowia z dnia 13 czerwca „w sprawie odpowiedzialności prawnej za wykroczenie sanitarne“, powzięta *notabene* przy udziale 2 prawników, a streszczająca się w następujących 3 punktach:

„1. Sprawa odpowiedzialności w poszczególnych wypadkach musi być rozstrzygnięta oddzielnie“;

„2. Za wszelkie wykroczenia w sprawach stwierdzenia ogólnego zaniedbania, lub braku odpowiednich nakładów, odpowiedzialnym jest właściciel domu, ewnt. plenipotent“;

„3. Stróż odpowiedzialny jest w przypadkach, objętych regulaminem służbowym“.

Uchwała ta, mająca coś wyjaśnić, właściwie nic nie wyjaśnia.

W sprawie uzdrowotnienia przedmieść sprawozdanie podaje nam 3 fakty: obmurowanie rowu na Nowem Brudnie, usunięcie stawu, zwanego „Sadurką“ na Woli, usunięcie śmietnika i osuszenie glinianki w Mokotowie. Jak widzimy, na ogrom zaniedbania sanitarnego, w jakim pozostają nasze przedmieścia, dokonano niewiele i to „z inicjatywy miejscowych Opiek sanitarnych“. Sądzi-
my, że inicjatywa powinna należeć do Urzędu Zdrowia przede-
wszystkiem, jako organu najbardziej fachowo uzdolnionego. Natomiast, uważamy, że sprawa budowy dróg: Królewskiej i Szczęśliwickiej na Woli.—podjęta przez Urząd Zdrowia, również z inicjatywy Opieki okręgowej, z wyjednywaniem od władz wojskowych materiałów budowlanych ze zniszczonych fortów do urządzania szos,— nie leżała w zadaniach Urzędu Zdrowia i mogła być śmiało pozostawiona Wydziałowi Budowlanemu, albo Sekcyi robót publicznych Magistratu.

Za dużą zasługę Urzędu Zdrowia poczytywać natomiast należy doprowadzenie do skutku na żądanie władz okupacyjnych, budowy miejskiego zakładu kąpielowego z odwzianiem na Pradze.— Poza temi sprawami, w których inicjatywa własna Urzędu Zdrowia odgrywała znikomą rolę, większość czasu Urzędowi Zdrowia pochłaniały rozmaite zabiegi, najczęściej bezowocne, jak projekt zakupu karetki dla domu izolacyjnego, jak przepisy o przewożeniu mięsa, jak projekt reorganizacji kontroli nad środkami spożywczemi, jak uchwały Komisyi „chemicznej“ w sprawie produktów spożywczych, barwionych aniliną, jak inicjatywa w „sprawie sacharyny“, walki z szarlatanizmem, gabinetów kosmetycznych, instrukcyi dla chederów i t. p. Opracowano Statut inspekcji mieszkaniowej (wspólnie z sekcją mieszkaniową) wyjednano roz-

porządzenie Ces.-Niem. Prezydyum Policji o obowiązkowej izolacji, rozpowszechniano wskazówki co do walki ze świerzbą, wydano 26 zaświadczeń na sprzedaż różnych surogatów pokarmowych (sprawozdanie nie podaje wykazu surogatów!)

Jako jedną z czynności Urzędu Zdrowia podano dosłownie:

„Okólnikowo Urząd Zdrowia polecił obywatelskim Opiekom sanitarnym do wykonania wydane przez Ces.-Niem. Prezydyum Policji z d. 18 czerwca r. b. przepisy o grzebaniu zwłok osób, zmarłych na choroby zakaźne“.

Sądziłoby należało, że taka czynność nie zasługuje na wymienianie osobne w sprawozdaniu!

Na szczególną uwagę zasługuje czynność t. zw. Komisji Farmaceutycznej, złożonej z 9 osób (przeważnie właściciele aptek, albo zarządzających aptekami). Komisja ta opracowała podwyższoną taksę leków i przeprowadziła jej zatwierdzenie przez Zarząd miasta, — nie znajdujemy jednak w sprawozdaniu żadnej wiadomości, czy wykonane zostało żądanie Zarządu miasta, co do jednoczesnego wypracowania taksy dla biednych. Wobec pośpiesznego załatwienia (od 15 lutego do 24 marca 1916 r.) sprawy podwyższenia taksy aptekarskiej, dziwnem może się wydać, że od 10 kwietnia do końca listopada nie zdołano opracować taksy dla biednych. Dziwnem też wydać się musi, że Komisja farmaceutyczna Urzędu Zdrowia dokonała aż 23 rewizje składów aptecznych, — natomiast nie znajdujemy żadnej wzmianki o dokonaniu rewizji choćby jednej apteki. Interesy ludności miasta nie były, jak widać, odpowiednio bronione w Komisji farmaceutycznej Urzędu Zdrowia. — Sprawozdanie nie podaje nam również, w jaki sposób Prezydyum Wydziału Zdrowia uregulowało b. ważną dla miasta sprawę wydawania przez apteki leków dla ubogiej ludności. Należałoby żądać w interesie ludności, aby asesori farmacyjni nie zajmowali jednocześnie żadnego zaletnego stanowiska prywatnego.

W działalności Urzędu Zdrowia widać wogóle brak myśli przewodniej, planu i konsekwencji w działaniu. Wiele czasu i energii stracono na próżno, wielu prac rozpoczętych nie doprowadzono do końca, wiele spraw załatwiono połowicznie albo niedokładnie. Urząd Zdrowia uważa się za skrzępowanego przepisami rosyjskimi, choć życie nad nimi dawno już przeszło do porządku dziennego, — przykładem może tu być wszczęta przez Urząd Zdrowia sprawa walki z sacharyną na podstawie przepisów rosyjskich z r. 1911; Komisja w sprawie barwników anilinowych w przemyśle spożywczym przegląda przepisy rosyjskie i porównywa je z przepisami, obowiązującymi w państwach europejskich, ale Urząd Zdrowia uważa prawo rosyjskie za nadal obowiązujące, — a wobec tego rodzi się pytanie, na co była potrzebna ta komisja? Czytając sprawozdanie Urzędu Zdrowia, nie można się obronić przeświadczeniu, że działalność tego Urzędu w okresie sprawozdawczym była zbyt mało wydajną i zbyt mało owocną dla miasta.

Małą wydajność pracy Urzędu Zdrowia uwypukli jaśniej liczba wysłanych przez Biuro Urzędu odpowiedzi i odezwo, — wg. sprawozdania w okresie półrocznym (od 1 I 1916 r. do 1 VII 1916 r.) wyszły z biura 5463 papiery. Wobec tego, że biuro liczy 18 urzędników (oprócz inspektora zdrowia i asesora farmacyi) wypada dziennie na jednego urzędnika około 2 papierów wychodzących. Dla porównania zaznaczyć należy, że Urząd Zdrowia małego Krakowa, mając 4-ch urzędników kancelaryjnych, załatwił w r. 1910—25,213 spraw.

Biuro Urzędu Zdrowia dzieliło się na 4 referaty:

I. Korespondencya ogólna i Urząd Zdrowia,

II. Komisya Obywatelskich Opiek sanitarnych i asesor farmacyi,

III. Statystyka.

IV. Buchalterya.

Na czele biura stoi specjalny kierownik, prawnik z zawodu.

Na utrzymanie biura Wydziału Zdrowia wydatkowano do 1 lipca r. b. rb. 13,629 kop. 19. Z zestawienia liczb wynika, że każdy papier, wychodzący z biura, kosztował miasto około 2 rb. 50 k. Nasuwa się wniosek, że utrzymanie biura obciąża miasto zbyt mocno i że organizacya tegoż jest nieodpowiednia, wreszcie zapytanie: dlaczego biuro to nie mieści się w jednym z budynków miejskich?

Komisya obywatelskich opiek sanitarnych odbyła w pierwszym półroczu 1916 r. 14 posiedzeń i rozważyła 95 spraw. Niektóre ze spraw, podane w sprawozdaniu jako „ważniejsze“, muszą wzbudzać jednak pewne zdumienie:

np: „sprawa wypłacania odszkodowań za próby, zabrane do analizy, w razach kiedy po zbadaniu, towary okazały się dobrymi do użytku (*sic*)“ sądzićby należało, że analiza towaru i poświadczenie urzędowe jego dobroci i czystości leży przedewszystkiem w interesie kupca, który chce zdobyć sobie zaufanie klienteli, że więc drobny ubytek w towarze w tym wypadku sownie mu się opłaci; w żadnym razie ciężar takich „odszkodowań“, nie mógłby obciążać miasta.

Inne — nie mogą być zaliczone nawet do rzędu „spraw“ wogóle, np. 7) „sprawa strzyżenia włosów dzieciom w ochronach, przytułkach, szkołach“ i t. d., albo 14) „sprawa przykrywania zakąsek w zakładach gastronomicznych“. Inne — nie leżały zupełnie w kompetencyi Komisji Opiek sanitarnych, a nawet Urzędu Zdrowia, np. 15) „Sprawa powiększenia miejsc (*sic*) chybą liczby miejsc) w przytułkach dla nieuleczalnych (*sic*) chorych i starców“.

Sprawy powyższe, jak poucza nas sprawozdanie, były przekazywane „z opinią“ Urzędowi Zdrowia. — Sądzymy, że „opinia“ komisji opiek sanitarnych, złożonej z osób w większości swej niefachowych, nie mogła mieć ani dostatecznej kompetencyi. ani taki tryb załatwiania spraw nie był ze względów normalnych właściwy.

Sądzymy, że winę tu ponosi Urząd Zdrowia, który powinien był zachować inicjatywę ulepszeń sanitarnych w mieście całkowicie w swoich rękach, i że wspomniany wyżej brak planowości i programu w jego czynnościach przyczynił się w dużej mierze do tego odwrócenia naopak stosunków między Urzędem Zdrowia a pomocniczym organem obywatelskim.

Sprawozdanie nie usprawiedliwia jednakże w dostatecznej mierze racji bytu „Komisji Obywatelskich Opiek sanitarnych“, — „koordynowanie, bowiem, działalności opiek sanitarnych okręgowych i popularyzowanie wiedzy sanitarnej wśród opiekunów“ należeć powinno wyłącznie do Urzędu Zdrowia, który winien być jedynym organem centralizującym wykonawstwo sanitarne.

Inspekcya sanitarno-weterynaryjna. W okresie sprawozdawczym przydzielona do Wydziału III handlowego Zarządu miasta, pod względem budżetowym włączona została do Wydziału Zdrowia publicznego. Na utrzymanie inspekcji sanitarno-weterynaryjnej miejskiej w r. 1916 preliminowano:

z budżetu zasadniczego	rb. 19,500.—
z budżetu dodatkowego	rb. 1,200.—
razem	rb. 20,700.—

Bardzo starannie i szczegółowo opracowane sprawozdanie inspektora sanitarno-weterynaryjnego za czas od 1 stycznia 1916 do 1 września 1916 r. zawiera dane liczbowe, dotyczące kontroli rzeźni miejskich na Pradze, na Solcu, oraz prywatnych na Powązkach, na Ochocie, na Pelcowiznie i w Grochowie; kontroli targowisk miejskich: wołowego, trzody i końskiego; kontroli jatek; kontroli krowiarń i mleka; usuwania psów bezdomnych z ulic miasta; usuwania trupów zwierzęcych i t. d.

Z pośród liczb, podanych w sprawozdaniu, pozwolimy sobie przytoczyć, że od 1 lutego 1916 r. do 1 września 1916 spożyła Warszawa 2,292 konie; liczba koni, dostarczonych do rzeźni na Pradze, która w lutym dochodziła do 100 tygodniowo, spadała stopniowo, a w sierpniu wahała się między 20—30.

Sprawozdanie p. Inspektora weterynaryi miejskiej stwierdza niedostateczność obsługi weterynaryjnej miasta z powodu zbyt szczupłej liczby weterynarzy miejskich i braku niższej służby weterynaryjnej; domaga się sporządzenia ksiąg inwentarzowych zwierząt pożytecznych, oraz opodatkowania krów mlecznych i kóz. Wreszcie podnosi pierwszorzędną wagę i pożytek budowy rzeźni centralnej dla m. Warszawy. Niektóre z wniosków powyższych podkomisya V Komisji finansowo-budżetowej uznała za słuszne i godne poparcia.

Nie można uważać za słuszne ze względów zasadniczych, aby Inspekcya sanitarno-weterynaryjna podlegała władzy Sekcyi III handlowej Zarządu miasta.

Memoryał, przesłany Radzie m. stoł. Warszawy w sierpniu 1916 r. przez Warszawskie Towarzystwo Weterynarskie w sprawie reorganizacji weterynaryi miejskiej zaleca wydzielenie inspekcji sanitarno-weterynaryjnej z Sekcyi Handlowej i utworzenie specjalnego Wydziału w Zarządzie miasta, pod nazwą „Wydziału targowisk, rzeźni, kontroli mleka i weterynaryi miejskiej”, któryby obejmował:

- 1) targowiska i rzeźnie,
- 2) kontrolę nabiału i krowiarń,
- 3) zarządzenia sanitarno-weterynaryjne, w obrębie Warszawy,
- 4) opiekę i nadzór nad majątkiem miejskim w postaci zwierząt pożytkowych,
- 5) kontrolę paszy,
- 6) kontrolę zakładu utylizacyjnego,
- 7) urządzenie pomocy weterynaryjnej.

Sądzimy, iż odezwe Towarzystwa należy sumiennie i troskliwie poddać pod rozwagę, zażądawszy odpowiednich materyałów dla umotywowania wniosków i dlatego prosić Prezydum Rady o przekazanie jej Komisji do spraw ogólnych Rady Miejskiej. Tymczasem jednak należy żądać, aby Inspekcya sanitarno-weterynaryjna została przeniesiona do Wydziału Zdrowia publicznego, jako jego sekcya autonomiczna.

Organy wykonawcze.

Obywatelskie Opieki Sanitarne dokonały w ciągu półrocza 74,598 oględzin nieruchomości, sklepów i zakładów spożywczych. Do kar przedstawiono 1,382 osoby, znaleziono w nieporządku 28,056 nieruchomości i zakładów, co stanowi około 38% ogólnej liczby zbadanych. Na zasadzie liczb, podanych w sprawozdaniu, sądzićby można, że działalność opiek jest dość intensywna, nie możemy jednak, niestety, oprzeć się wrażeniu, że dużo liczb figuruje zapewne tylko na papierze, przekonywają zaś nas o tem niektóre sprawozdania opiek. Pomimo wspomnianego w sprawozdaniu Urzędu Zdrowia ujednostajnienia biurowości opiek przez Komisję opiek sanitarnych, musimy stwierdzić, że nadsyłane do Urzędu Zdrowia sprawozdania miesięczne z czynności opiek są nadzwyczaj nierówne co do wartości: dość np. porównać b. sumaryczne sprawozdania opieki I okręgu z sumiennymi sprawozdaniami opieki IV okręgu. W sprawozdaniu opieki IX okręgu za lipiec czytamy:

- | | |
|--|-----|
| „4. Ilość sprawdzeń sanitarnych, po których pozostały śla- | 150 |
| dy piśmienne, około | |
| 5. Ilość sprawdzeń komisji i sanitaryuszy bez | |
| jakichkolwiek śladów około | 300 |
| 7. Protokółów karnych spisano | 3 |

Kary pieniężne

2*

Jaką ma wartość sprawdzanie bez śladów jakichkolwiek, albo co oznacza cyfra „około 150“, „około 300“, — trudno zrozumieć.

W okręgu IV, obejmującym Nalewki, Franciszkańską, Bonifraterską, Dziką i t. p., opieka sanitarna tego okręgu obejrzała w lipcu r. b. 33 sklepy spożywcze i znalazła aż 24 z nich w stanie zadawalniającym, nałożyła zaś jedną karę za nieporządek. Jak na dzielnicę, znaną z niechlujstwa, byłby to wynik świetny, albo może tylko skutek zbyt wielkiej wyrozumiałości komisji na uchylbienia sanitarne. Rewizye, dokonane przez Prezydium Wydziału Zdrowia publicznego w biurach opiek sanitarnych podmiejskich: Grochowa, Nowego Brudna, Woli, Koła-Budy, Mokotowa w ciągu maja i czerwca 1916 r. stwierdziły niedostateczną wydajność prac opiek, zbyt słaby dozór sanitarny z ich strony, w wielu razach duże braki w samem prowadzeniu biur. Czy rzeczywiście praca opiek sanitarnych obywatelskich, jak to podnosi sprawozdanie Wydziału Zdrowia, dała „duże rezultaty“ — nie wiemy, sprawozdanie nie zawiera bowiem w tym kierunku żadnych konkretnych danych; sądzimy raczej, że tylko poszczególne okręgi (np. okręg II-gi), dzięki usiłowaniom dzielnych jednostek, mogą się wynikami swej pracy poszczycić, — uogólniać tego jednak do całego miasta nie mamy dotąd prawa.

Niewątpliwym jest pożytek, jaki przynieść może udział czynny obywateli w sprawach sanitarnych miasta, a nasze opieki sanitarne włożyły naogół zbyt wiele dobrej woli i gorliwości obywatelskiej w pracę około uzdrowotnienia Warszawy, aby nad działalnością ich można było przejść do porządku dziennego.

Nie można tu pominąć milezieniem faktów takich, jak wszczęte przez okrąg II sprawy pierwszorzędnej doniosłości: np. sprawa kanału przy ulicy Kamienne Schodki, albo plan uzdrowotnienia Powiśla. Historia tych obywatelskich i cennych dla miasta poczynąń, które nie znalazły poparcia, na jakie zasługiwały, w Urzędzie Zdrowia i w innych wydziałach magistrackich, świadczy, jak wiele pożytku osiągnąćby mogło miasto w zakresie zdrowotności, gdyby Urząd Zdrowia potrafił był inicjatywę obywateli energicznie poprzeć i odpowiednio zużytkować.

Za niezwykle dodatnie zjawisko w dziejach naszego miasta uważać należy, że właśnie obywatele chętnie podejmują walkę z antysanitarnymi warunkami miasta, że obywatele sami żądają dokonywania celowych i planowych nakładów pieniężnych dla uzdrowotnienia stolicy. Wiemy przecież, my, lekarze, nawet z praktyki krajów Zachodu, jak trudnem bywa przekonanie żywiołów obywatelskich co do konieczności czynienia nakładów na cele higieny publicznej. Z historii Warszawy wiemy, ile wysiłków zużyto na przekonanie obywateli o konieczności skanalizowania miasta. Należy starać się przez rozsądną i energiczną działalność centralnych organów sanitarnych, aby dobre zamiary obywateli naszego miasta

nie były zmarnowane, a stygnący już ich zapal w kierunku spraw sanitarnych nie zamarł zupełnie. Nie można uważać za właściwy obecnego stanu wojny między opiekami sanitarnymi, milicją i Urzędem Zdrowia i w interesie całego miasta leży, aby stosunki te uległy całkowitej i radykalnej reformie. Organy obywatelskie winny podporządkować się fachowej dyrektywie Urzędu Zdrowia, a organy milicji uznać pożytek spółdziałania obywateli w sprawach sanitarnych. O ile to nie nastąpi, będziemy wciąż świadkami powstawania w dziedzinie sanitarnej takich dziwotworów, jak osobna komisya sanitarna dla Pragi, albo niedawno powstała Żydowska komisya tanitarna.

Na potrzeby obywatelskich opiek sanitarnych w roku 1916 prelinowano:

z budżetu zasadniczego (aneks Nr. 14)	rb. 58,110.—
z tegoż budżetu dodatek na lekarstwa dla ubogiej ludności	rb. 9,000.—
z budżetu dodatkowego (§ 8 poz. 15)	rb. 1,410.—
	razem rb. 68,520.—

Lekarze sanitarni wykonali w ciągu pierwszego półroczu 1916 r., zgodnie ze sprawozdaniem, ogółem 50,788 oględzin. W tem obejrzeli: nieruchomości 23,038, targowisk, placów i ulic 776, handlów i zakładów spożywczych 21,998, innych 4,976. Przeciętna dzienna liczba oględzin na jednego lekarza wynosi 7. Ponieważ opieki sanitarne w tym samym okresie czasu dokonały 74,958 oględzin, wynikałoby stąd, że z górą 24 tysiące oględzin było dokonanych bez udziału lekarzy sanitarnych, czego nie można uważać za zjawisko prawidłowe i pożądane, i co do pewnego stopnia może nam wyjaśnić przyczynę niedostatecznej wydajności prac opiek sanitarnych.

Sprawozdanie nie podaje, ile protokółów sporządzili lekarze sanitarni w tym okresie, co odejmuje liczbom przejrzystość i wartość realną.

Działalność lekarzy sanitarnych, niewątpliwie różnostronna i pożyteczna, napotyka na trudności z powodu obarczenia ich obowiązkiem udzielania pierwszej pomocy w wypadkach nagłych i leczenia ludności ubogiej okręgu. Ogólna liczba wezwań do chorych w półroczu pierwszym wynosiła w mieście 16,461, przeciętna dzienna na wszystkich lekarzy w mieście 90,4 czyli, licząc 30 lekarzy sanitarnych śródmieścia—po 3 wezwania dziennie. Ogólna liczba wezwań w ciągu półroczu na przedmieściach wynosiła 4702, przeciętna dzienna na wszystkich 8 lekarzy przedmieść 25,8, czyli nieco więcej, niż po 3 wezwania dziennie na lekarza.

Ogólna liczba porad wyniosła w okresie sprawozdawczym 20,024; na jednego lekarza śródmieścia 667,5, czyli dziennie przeciętnie około 4 porad. Ogólna liczba porad na przedmieściach w okresie półrocznym wyniosła 4785, na jednego lekarza przecięt-

na 598, czyli dziennie przeciętnie 3 porady z górą. Jak widać z tych liczb, działalność lekarzy sanitarnych jako lekarzy ubogich nie jest zbyt wydajna,—ludność nie korzysta z ich pomocy w dostatecznej mierze. Jeżeli zgodzimy się z tem, że warunki chwili obecnej nie pozwalają na zdjęcie z bark lekarza sanitarnego obowiązku leczenia ubogich, to musimy przypuścić, że przyczyna zbyt słabego wykorzystania pomocy lekarzy sanitarnych przez ludność tkwić musi w jakimś braku ich organizacji.

Jeżeli spojrzymy na plan Warszawy i oznaczymy na nim punktami mieszkania lekarzy sanitarnych, to stwierdzimy, że z 39 lekarzy 17, t. j. 43% z górą, zamieszkuje dzielnicę, położoną między koleją Wiedeńską i rogatką Mokotowską, 9 zaś mieszka w dzielnicy, znajdującej się między koleją Wiedeńską i Ogrodem Saskim; na linii Leszno-Chłodna-Wolska mieszka 5, w okolicy Powiśle—Stare Miasto 2, na Pradze 6. W całej olbrzymiej południowej dzielnicy miasta, na zachód od linii Leszno-Długa, nie mieszka ani jeden lekarz sanitarny; to samo widzimy w południowym kącie miasta, położonym między Wisłą i Alejami Ujazdowskimi (Mokotów, Czerniaków i Sielce). Dowiadujemy się dalej, że lekarz sanitarny, obsługujący Targówek, mieszka przy ulicy Żelaznej; obsługujący Wolę—przy ulicy S-tej Barbary; obsługujący Powązki—na Koszykowej; obsługujący Sielce—Czerniaków—na Polnej; obsługujący okrąg I—na Wilczej i t. p. To też nie dziwnego, że pomimo względnie dobrych warunków sanitarnych miasta, a bardzo opłakanych na przedmieściach, stwierdzamy tak dziwne zjawisko, iż przeciętna dzienna porad, udzielanych ludności ubogiej w mieście, wynosi około 4, przeciętna dzienna porad na przedmieściach — 3, czyli mniej, niż w mieście! Powyższe obliczenia zdają się przemawiać za koniecznością bardziej racjonalnego rozlokowania lekarzy sanitarnych, jednocześnie zaś stanowią poważny argument na dowód zbyt niskiego uposażenia tych lekarzy, zmuszonych praktyką wśród zamożniejszej publiczności śródmieścia uzupełniać luki swojego skromnego budżetu domowego.

Nie wydaje się celowym wyznaczanie po 2 lekarzy sanitarnych na okrąg śródmiejski, natomiast niesłuszne jest obarczanie jednego lekarza sanitarnego dwoma albo trzema nawet okręgami podmiejskimi, np. jeden i ten sam lekarz sanitarny obsługuje okrąg XVI—Mokotów, XX—Sielce i XXI—Czerniaków, albo okrąg XVIII—Pelcowiznę i XXV—Nowe Brudno. Te raczej wielkie a zaniedbane okręgi winny być podzielone na mniejsze sekcye i posiadać po parę albo nawet kilku lekarzy sanitarnych, — gdyż dopiero w tych warunkach możliwa będzie akcyja planowa w kierunku uzdrowotnienia peryferyi wielkiej Warszawy. W interesie ludności leży, aby miasto przygotowało i wyrobiło sobie zastęp dzielnych i specjalnie zawodowo ukształconych lekarzy sanitarnych; należy zatem stworzyć dla nich takie warunki materyalne pracy,

aby cały swój czas i wiedzę poświęcić mogli wyłącznie sprawie ochrony zdrowia publicznego stolicy.

Budżet zasadniczy na rok 1916 (aneks Nr. 14) preliminuje na pensye dla lekarzy sanitarnych, łącznie z wynagrodzeniem dodatkowym prosektora rb. 63,100.—

Sanitariusze. Sprawozdania z czynności sanitaryuszów nie są skoncentrowane w Urzędzie Zdrowia, — znajdują się one tylko w biurach opiek sanitarnych okręgowych. Ze względów zarówno praktycznych jak i służbowych jest pożądanę, aby sprawozdania te znajdowały się w posiadaniu Urzędu Zdrowia. O działalności tych funkcyonaryuszów nie możemy podać żadnych konkretnych szczegółów.

Wśród 47 sanitaryuszów, obsługujących Warszawę, jest 20 kobiet. Niektóre okręgi, jak okrąg VI, XI, XII, Woli, są wyłącznie obsługiwane przez sanitaryuszki. Sanitariusze pobierają po 600 rb. pensyi rocznej—wydatek na tę pozycyę wynosi rocznie rb. 28,200 (aneks Nr. 14, budżet zasadniczy na rok 1916).

Sądząc z wielkiej liczby oględzin, dokonanych przez opieki sanitarne, w których biorą sanitariusze udział, wydajność ich pracy jest niemała. Wielkiem uznaniem ze strony lekarzy sanitarnych cieszy się szczególnie praca sanitaryuszek.

Jako ujemną stronę organizacji tej uznać należy niewłaściwe rozlokowanie sanitaryuszów w mieście: np. okrąg II obsługiwany jest przez dwu sanitaryuszy, którzy mieszkają na Marszałkowskiej pod Nr. 46, sanitariusze okręgu IV mieszkają na Żórawiej i Złotej, sanitarysze okręgu VII—na Kruczej i Senatorskiej, sanitaryusze okręgu Koło-Budy na Kruczej i Krakowskiem Przedmieściu,—okręgu Wola — na Tamce i Wilczej, okręgu Grochów — na Królewskiej i Wroniej. Szczęśliwsze są pod tym względem okręgi Nowego Noweg Brudna, Targówka, Mokotowa i Ochoty, mające swoich sanitaryuszów w obrębie własnego terytorium.

Najracjonalniej byłoby zmniejszyć liczbę sanitaryuszów w okręgach śródmiejskich, natomiast powiększyć ich liczbę w okręgach podmiejskich, albo szczególnie zaniedbanych (jak IV), zobowiązać do mieszkania w swoich okręgach, zaś mieszkającym na krańcach miasta odpowiednio podwyższyć uposażenie.

Lekarze straży obyczajowej, jak wyżej zaznaczyliśmy, nie składają Urzędowi Zdrowia sprawozdań ze swych czynności, jakkolwiek pobierają od niego pensye. Jest ich 4, pobierają po 171 rb. pensyi miesięcznej.

Znajdujemy etat ich w budżecie dodatkowym

§ 8 poz. 14 w sumie rb. 4104.—,

są to pensye od 1 lipca 1916 r. do 31 grudnia 1916 r.

Natomiast wiadomo, że lekarze ci pobierają pensyę od miasta już od lutego 1916 roku i otrzymali z kasy miejskiej do lipca r. b.

rb. 3572 kop. 76,

pozycya ta jednak nie figuruje ani w budżecie zasadniczym na rok 1916, ani w budżecie dodatkowym. Prawdziwy zatem wydatek miasta z tej pozycyi w r. b. wynosi rb. 7676 kop. 76.

Dlaczego cała suma powyższa nie została umieszczona w budżecie miasta, stanowi to jedną więcej z zagadek budżetowych bieżącego roku. Ze względu na pierwszorzędną wagę działalności lekarzy straży obyczajowej i obciążenie miasta ich etatem, należy, ażeby Urząd Zdrowia domagał się od nich składania miesięcznych sprawozdań.

Instytucje urzędu zdrowia.

1. *Zakład dezynfekcyjny i spalania odpadków.* Najpoważniejszą z instytucyi Urzędu Zdrowia jest niewątpliwie zakład dezynfekcyjny i spalania odpadków, których powołanie do życia zawdzięcza Warszawa usilnym zabiegom i pracy D-ra Polaka. Budżet zasadniczy preliminuje

(§ 8 poz. 3) na utrzymanie tych zakładów	rb. 155,824.—
budżet dodatkowy wyznacza:	
na utrzymanie zakładu dezynfekcyjnego	rb. 25,667.—
na zapomogi rodzinom zmarłych pracowników	rb. 3,250.—
razem	<u>rb. 184,741.—</u>

Oprócz tego budżet zasadniczy wyznacza na budowę 2 kamer dezynfekcyjnych

rb. 16,000.—

Budżet ten jest zestawiony w taki sposób, że nie można, niestety, określić ściśle, ile kosztuje oddzielnie utrzymanie zakładu dezynfekcyjnego, a ile zakładu spalania odpadków. Byłoby pożądane, ażeby conta obu tych zakładów były prowadzone w budżecie oddzielnie.

Idea zużytkowania siły ciepła, wytwarzanego przez spalanie odpadków do oświetlania i ogrzewania zakładu dezynfekcyjnego i w ten sposób zaoszczędzenia eksploatacyi w tym zakładzie w r. b. zawiodła w dużej części, wobec zmiany składników śmieci miejskich, przedstawiających się obecnie przeważnie w postaci odpadków roślinnych o bardzo małej wydajności ciepła (zgniłe kartofle i t. p.). Zakład dezynfekcyjny zmuszony jest wobec tego do posługiwania się siłą z elektrowni miejskiej, co poprzednio jakoby nie było potrzebne; to też znajdujemy w budżecie pozycye następujące (aneks Nr. 15 budżetu zasadniczego):

na opał w budynkach	rb. 1,020.—
na opał do pieców	rb. 3,000.—
na elektryczność	rb. 2,500.—

Nie mając przed sobą dokładnego budżetu zakładu dezynfekcyjnego, możemy tylko ocenić porównawczo niektóre jego pozycye,

np. więc zaznaczyć musimy, że w budżecie m. Łodzi na r. 1916—17 ogólny wydatek na kamerę dezynfekcyjną wynosi marek 66,430, w budżecie m. Krakowa na r. 1914 koron 21,882, w budżecie m. Düsseldorfu na r. 1913 marek 35,273 fenigów 48.

Z poszczególnych pozycji zwraca na siebie uwagę pozycja 45 budżetu zakładu dezynfekcyjnego, t. j. kupno środków dezynfekcyjnych i chemikalii — 34,000 rubli; w budżecie monachijskim wydatek na ten cel wynosił w r. 1913 8,000 marek.

W ciągu 1-szego półroczu 1916 r. zakład dezynfekcyjny dokonał odkażenia 726,420 metrów sześcienn. przestrzeni i 12,723 pudłów rzeczy zakażonych. Wysadzona z łona Zarządu miasta i Urzędu Zdrowia Komisya do sprawdzenia gospodarki zakładu dezynfekcyjnego opracowała cennik odkażania mieszkań na nowych podstawach. Dochód zakładu dezynfek. i spalania odpadków wyniósł do 1 sierpnia r. b. 20,478 rb. 04 kop. Ogólne wrażenie, jakie sprawia zakład dezynfekcyjny, jest wrażeniem braku myśli przewodniej lekarskiej w prowadzeniu zakładu, np. robotnicy, pracujący w zakażnej części zakładu, ubrani w białe fartuchy, nie są zaopatrzeni w odpowiednie obuwie izolacyjne i mają wygląd niezwykle chorobliwy;—ludzie ci, narażeni w każdej chwili na niebezpieczeństwo zarażenia się, winni być otoczeni szczególną opieką i pieczołowitością kierownictwa zakładu. Tak samo w oddziale spalania odpadków uderza chorobliwy wygląd zajętych tam robotników; dezynfekcyę mieszkań, dokonywane przy pomocy roztworu mydła-no-karbolowego, są niedostateczne i zbyt słabo kontrolowane; dezynfektorzy niedostatecznie wyszkoleni.

Nie przecząc, że kierownictwo techniczne w zakładzie dezynfekcyjnym winno stać na wysokości zadania, musimy jednak stanowczo żądać, aby lekarz-hygienista miał zapewniony głos rozstrzygający w sprawach, nie wspólnego z techniką nie mających.

Przy zakładzie dezynfekcyjnym i spalaniu odpadków winien stale funkcyonować lekarz, któryby miał sobie powierzoną:

- 1) kontrolę nad stanem zdrowotnym ubikacji zakładu dezynfekcyjnego,
- 2) pieczę nad zdrowiem pracowników,
- 3) kontrolę nad wykonywaniem dezynfekcyi w samym zakładzie i na mieście,
- 4) stałe nauczanie i ćwiczenie dezynfektorów i sanitaryuszów w zakresie potrzebnych im wiadomości fachowych,
- 5) prowadzenie statystyki sanitarnej w związku z dezynfekcyą.

Pomimo zapewnień kierownictwa zakładu o dobrym stanie zdrowotnym pracowników, dowiedzieliśmy się z budżetu dodatkowego, że w okresie sprawozdawczym zmarło z zarażenia się 4 pracowników zakładu dezynfekcyjnego, których nazwiska, jako ofiar obowiązku, zasługują na wymienienie. Byli to:

pracznka *Jastrzębska Kazimiera*,
oraz dezyn- *Grynczel Andrzej*,
fektorzy *Romanow Michał*
i *Smoleński Adolf*.

Rodzinom zmarłych miasto wypłaciło jednorazowo rb. 3,250.

Wobec tak znacznej liczby wypadków śmierci musimy uznać warunki higieniczno-sanitarne pracy w zakładzie dezynfekcyjnym za nieodpowiednio zorganizowane i tym usilniej domagać się utworzenia przy tym zakładzie kontroli lekarsko-higienicznej. Dodać należy, że w Krakowie kierownikiem zakładu dezynfekcyjnego jest bakterjolog miejski. Pozatem należy żądać, aby pracownicy zakładu dezynfekcyjnego i spalania odpadków byli obowiązkowo ubezpieczeni na życie.

Bezpośrednio łączący się z zakładem dezynfekcyjnym, zakład spalania odpadków nie ma oddzielnego preliminarza budżetowego. Dochód z tego zakładu wyniósł w r. 1915—rb. 7,100; wydatki wg. sprawozdania za r. 1915—rb. 45,608 kop. 18; miasto dopłaciło zatem rb. 38,508 kop. 18. Opróżniono 355 posesyi, w tem prywatnych 234;—spalono odpadków ogółem 571,128 pudów. W ciągu pierwszego półrocza 1916 r. obsługiwano przeciętnie po 327 posesyi i spalono odpadków 299,090 pudów.

Zakład usuwania odpadków, który obsługuje zaledwie 200 z górą posesyi prywatnych na kilkanaście tysięcy domów w obrębie Wielkiej Warszawy i do którego miasto dokłada rocznie znaczne sumy, jest unikatem w swoim rodzaju.

Według obliczeń *L. Botego* (*Technisches Gemeindeblatt VII—1905 r. „Beitrag zur Frage der Beseitigung des Hausmülls“*), opartych na bardzo ścisłej analizie, koszty utrzymania zakładu spalania odpadków powinny się pokrywać już w mieście, liczącem 150,000 mieszkańców, ze zżytkowania ciepła, zaś zużytkowanie szlaki i oszczędność na wywózce stanowi czysty dochód miasta. U nas cały olbrzymi plac prywatny w sąsiedztwie zakładu jest zawalony masami szlaki, której inżyniera miejska nie umie spożytkować, a miasto dopłaca do zakładu znaczne sumy. Wnosić by należało, że w organizacyi zakładu tkwią jakieś niedokładności i że nie jest ona przystosowana do potrzeb tak wielkiego miasta, jak Warszawa, a więc, że gruntowna reforma jest tu konieczna.

2. *Dom izolacyjny*. Bezpośrednio z zakładem dezynfekcyjnym łączy się budynek centralny domu izolacyjnego przy ul. Spokojnej, którego budżet wynosi rb. 35,712; w 1-szem półroczu 1916 r. dom ten miał 4,108 izolantów, z których każdy przebył przeciętnie 5,29 dni zakładowych. Dzienny koszt utrzymania jednego izolanta wahał się od 31,41 kopiejki do 41,64 kop. — maksymalna liczba izolantów, przysłanych w ciągu jednego dnia, wynosiła 79 osób. Zakład pracował bardzo intensywnie i z dużym pożytkiem dla miasta. W urzędzeniu i prowadzeniu zakładu widać niezwykle staranność, ściśle stosowanie się do zasad higieny i konsekwentną

myśl lekarską, co zawdzięczać należy całkowicie jego kierownikowi dr. Roszkowskiemu.

Koniecznem byłoby uzupełnienie oddziału dla niemowląt izolowanych, który nie posiada odpowiednich łóżek i niektórych koniecznych urządzeń. Dodać trzeba, że dzieci tych, jako pochodzących od rodzin zakażonych, nie może przyjmować Dom Wychowawczy.

Oprócz domu izolacyjnego przy ulicy Spokojnej, miasto posiada jeszcze 4 domy izolacyjne na przedmieściach, a mianowicie: w Mokotowie, w Grochowie II, na Nowem Brudnie i na Ochocie. Domy te mieszczą po 20 do 25 osób i znajdują się pod dozorem odpowiednich lekarzy sanitarnych. Działalność tych domów jest słaba, np. dom izolacyjny w Grochowie miał w ciągu pierwszego półrocza 1916 r. — 55 izolantów, na Nowem Brudnie przez ten czas 315 izolantów i t. p. Rewizja dokonana przez Prezydium Wydziału Zdrowia w maju i czerwcu r. b., wykryła bardzo znaczne nieporządki w tych domach i stwierdziła całkowitą ich bezużyteczność. Wydatek roczny miasta na domy izolacyjne podmiejskie wynosi rb. 22,464. Wobec tego, że centralny dom izolacyjny na Spokojnej może w zupełności obsłużyć całe miasto, i że tylko on jeden przez swoje celowe urządzenia daje całkowitą gwarancję co do ścisłego przeprowadzenia izolacji, uważamy utrzymywanie 4 domów podmiejskich za zbyteczne, — natomiast wobec znacznej przestrzeni przedmieść należałoby wnieść do budżetu odpowiednią sumę na zakup karetki do przewożenia izolantów. Konie mogłyby być utrzymywane w stajniach sąsiedniego zakładu dezynfekcyjnego.

3. *Pracownie Urzędu Zdrowia.* Urząd Zdrowia posiada laboratorium chemiczne i laboratorium bakteryologiczne. Laboratorium chemiczne kosztuje miasto rocznie rb. 4.780; działalność jego przedstawia się jak następuje: w ciągu 1-go półrocza 1916 r. zbadano 483 próby mleka i produktów mlecznych, 68 prób produktów mięsnych, 191 prób produktów mącznych, 33 próby napojów alkoholowych, 48 prób napojów gazowych; 310 prób wyrobów cukierniczych, 271 innych, ogółem zbadano (bez badań wody studziennej) 1,403 próby, wśród których stwierdzono 691, czyli z górą 49% zafałszowań. W Krakowie w r. 1910 na 11.851 prób (bez badań wody studziennej) uznano za nieodpowiednie 631, czyli zaledwie 5,3% badanych produktów. Różnica kolosalna! Ta wysoka liczba zafałszowań, wykrytych w Warszawie, dowodzi, jak wielkiej wagi sprawą dla miasta naszego jest systematyczne badanie produktów spożywczych w Warszawie. Niestety, musimy uznać liczbę 1,403 badań w ciągu półrocza za niezmiernie niską. Dla porównania zaznaczymy, że miejska pracownia chemiczna w Krakowie w r. 1910 dokonała 12,085 badań, że w miastach Kr. Saskiego obowiązkowa liczba badań, które wykonać muszą pracownie chemiczne, wynosi 30 na każde 1000 mieszkańców w ciągu roku,

czyli w tym stosunku należałoby wykonywać w Warszawie rocznie około 30,000 badań; gdyby zaś ilość badań odpowiadała normie Krakowa i Zurychu, to należałoby wykonywać w Warszawie rocznie z górą 100,000 analiz. Zważywszy na brak wszelkich norm prawodawczych i chaos, pozostawiony nam w tej dziedzinie przez uwakuwane władze rosyjskie, podana wyżej konieczna liczba badań mogłaby się okazać jeszcze zbyt niską. Liczba analiz mleka (482) jest dziwnie małą, jeżeli zważymy, że np. miasto Plauen w Saksonii, liczące 120,000 mieszkańców, wykonało tych analiz 1646 w r. 1902.

Niewielka liczba dokonanych analiz nie może dziwić, jeżeli zwrócimy na to uwagę, że w budżecie laboratorium chemicznego prelimitowano na odczynniki i naczynia za cały rok — 400 rubli. Dla porównania przytoczymy, że laboratorium miejskie w Łodzi na 1916—17 r. ma otrzymać 28,520 marek, w tem na materiały chemiczne i naczynia prelimitowano marek 2,800, a za pensję persone'u marek 18,120. Uznać więc należy organizację laboratorium chemicznego Urzędu Zdrowia za niedopasowaną do potrzeb Warszawy.

Laboratorium chemiczne to jest bezpośrednim spadkobiercą Laboratorium higienicznego miejskiego, założonego w r. 1889 i oddanego pod zarząd oberpolicmajstra warszawskiego. Budżet roczny wynosił wtedy około 4,300 rb., — w przeciągu roku wykonano 616 analiz. Dodać należy, że było to wówczas jedyne laboratorium urzędowe w całym Królestwie Polskiem i Cesar. Rosyjskiem.

Z chwilą przejścia laboratorium pod zarząd organów obywatelskich spostrzeżono odrazu jego niedostateczną działalność, szczególnie wobec wzmoczonego warunkami chwili fałszowania produktów spożywczych. Wyłoniona została już w dn. 19 września 1915 r. komisya specjalna, która opracowała etat i program prac laboratorium i zażądała, aby rozszerzone laboratorium chemiczne, łącznie z bakteriologicznem zostało umieszczone w odpowiednio do tego celu przygotowanym gmachu miejskim przy ul. Krakowskie Przedmieście № 1. Niestety, uchwała ta przez Urząd Zdrowia wykonana nie została.

Przedstawiony Prezydium Wydziału Zdrowia memoriał B. Koskowskiego, domagający się utworzenia etatów 6 dozorców targowych do kontrolowania produktów spożywczych na targach, również nie znalazł poparcia. (Kraków ma 4 dozorców targowych). Taki sam los spotkał wyczerpujący memoriał Koła chemików w sprawie kontroli nad produktami i handlem artykułami spożywczymi, złożony w Wydziale Zdrowia 1 lipca 1916 r. Natomiast wbrew opinii Komisji wyżej wzmiankowanej oraz votum separatum D-ra J. Brunnera, które dziwnym zbiegiem okoliczności zaginęło, otworzono w lokalu wynajętym od Towarzystwa Higienicznego odrębną pracownię bakteriologiczną w lutym 1916 r.

Na utrzymanie laboratorium bakteryologicznego Urzędu Zdrowia prelininowano rubli 7,170 (budżet zasadniczy 7,020 rb., budżet dodatkowy 150 rb.); wypłacono do 1 lipca r. b. 3,659 rb. Laboratorium wykonało do 1 lipca r. b. 278 analiz, — jest ono uposażone w stosunku do laboratorium chemicznego bardzo hojnie: samo mieszkanie w gmachu Tow. Higienicznego kosztuje 1,200 rb. rocznie, a na utrzymanie pracowni wyznaczono również taką sumę.

Natomiast, jak dowodzi sprawozdanie pracowni bakteryologicznej, brakuje jej materiału do badań, stąd też w ostatnich czasach zaczęła wykonywać obok prac bakteryologicznych chemiczne analizy wód studziennych dla ulżenia laboratorium chemicznemu. To też koszt analiz, wykonywanych przez tą pracownię, jest bardzo wysoki, albowiem w 1-em półroczu r. b. jedno badanie bakteryologiczne kosztowało miasto z górą 13 rubli. Nie sądzimy, aby było celowem, zarówno z punktu widzenia interesów miasta, jak i koniecznością z punktu widzenia naukowego, tworzenie odrębnej pracowni bakteryologicznej, — należałoby ją raczej przyłączyć jako oddział do laboratorium chemicznego Urzędu Zdrowia i umieścić w gmachu miejskim w myśl żądań Komisji.

Dodać należy, że miasto posiada prócz powyżej wymienionych: 1) centralne laboratorium chemiczno-bakteryologiczne szpitali miejskich, 2) pracownię bakteryologiczną w wydziale wodociągów, 3) laboratorium chemiczne przy inspekcji gazowej i 4) tymczasową pracownię bakteryologiczną przy „komisji do badania chleba“.

W sprawie pracowni Urzędu Zdrowia konieczną jest gruntowna reforma. Na czele pracowni, rozszerzonej stosownie do potrzeb Warszawy, winien stanąć specjalista chemik, — w pracowni winien być oddział bakteryologiczny, kierowany przez lekarza bakteryologa, oraz specjalny oddział do badania mięsa i mleka pod względem biologicznym. Pracownia winna posiadać własny personel niższy w postaci dozorców targowych. Stanowieć ona winna jedną z instytucji Urzędu Zdrowia.

4. *Stacye szczepienia ospy.* W budżecie Urzędu Zdrowia umieszczono 12 stacyi podmiejskich szczepienia ospy, które znajdują się: na Powązkach, w Kaskadzie, w Kole, na Woli, na Czystem, na Ochocie, w Mokotowie, w Sielcach, w Grochowie I, w Targówku, na Nowem Brudnie i na Pelcowiznie i kosztują rub. 6,360 rocznie.

Mamy przed sobą sprawozdanie za kwiecień, maj i czerwiec r. b., z którego wynika, że działalność tych stacyi jest bardzo żywa, jakkolwiek bardzo nierównomierna, bo np. podczas, gdy w Mokotowie w kwietniu r. b. wykonano ogółem 596 szczepień, to na Czystem wykonano 22, na Targówku — 12. Niektóre liczby podane niezupełnie się zgadzają, np. podano na Czystem liczbę ogólną zaszczepionych powtórnie 14, a w tej płci męskiej 6, płci żeńskiej 1! Trzy stacye w ciągu kwietnia nie były zupełnie czynne. Uderza również, że najniższe liczby szczepień pierwotnych

stale wykazuje: Czyste i Ochota. O ile nam wiadomo, na niektórych przedmieściach (np. Wola) szczepienia wykonywane są przez akuszerki i felczerów, albo sanitaryuszów. Sprawa szczepień na przedmieściach wymaga baczniejszego dozoru ze strony Urzędu Zdrowia.

5. *Zakład kąpielowy z odwszaniem na Pradze.* Na żądanie władz okupacyjnych utworzony został na Pradze przy rōgu ulicy Esplanadowej i Inżynierskiej zakład kąpielowy z odwszaniem w budynku po koszarach wojskowych, oddanym na ten cel przez władze. Budowa zakładu trwała od listopada 1915 r. do kwietnia 1917 r. i kosztowała rb. 30,000. Na urządzenie wewnętrzne dodano rb. 1,500 do rąk opiekuna zakładu p. Martensa. Zakład otwarto w maju. Do 1 października r. b. kąpało się 3247 osób, czyli przeszło 20 dziennie; odwszono 1249 ubrań. Na utrzymanie zakładu budżet dodatkowy preliniuje od 1 lipca do 1 grudnia r. b. (§ 8, poz. 12) rb. 3,300. Ile wydano na pensye pracowników od 1 maja do 1 lipca r. b. — budżet nie podaje. Dochód zakładu od 1 maja do 1 października r. b. wyniósł rō. 324,70. Urządzenie kąpielowe zakładu składa się z natrysków; oprócz tego, na każdej połowie (męskiej i kobiecej) funkcjonuje po jednej wannie. Pozatem funkcjonuje piec dezynfekcyjny, niszczący pasorzyty za pomocą gorącego powietrza o 120-tu stopniach i urządzenie do prania bielizny.

Zakład funkcjonuje słabo; obok złego stanu gospodarczego ludności składają się zapewne na to w przeważnym stopniu następujące przyczyny: 1) zbyt mała liczba wanien, — kobiety bardzo niechętnie używają natrysków, natomiast dopominają się o wanny, które zawsze są zajęte. Dla ilustracyi: w r. 1910 w łaźni miejskiej w Krakowie wydano natrysków dla mężczyzn 44,737, dla kobiet — 4918; wanien dla mężczyzn — 8,898, dla kobiet — 7,854;

2) nieodpowiednie urządzenie natrysków, — wspólną umywalnię i wspólną salę natryskową należy uznać za rzecz niewłaściwą i wysokim stopniu krępującą kąpiących się; należy zastosować tu system kabin;

3) zbyt wysoka opłata: 10 kop. za natrysk i 20 kop. za kąpiel wannową jest w obecnej chwili opłatą zbyt wygórowaną. Nawet w normalnym czasie miasta niemieckie nie pobierają więcej niż po 10 fenigów na natrysk i 25 — 30 fenigów za wannę. Łaźnia miejska w Krakowie pobiera po 20 halerzy za natrysk.

Pierwszorzędnej wagi dla zdrowia ludu sprawa tanich kąpeli winna być troskliwie i życzliwie traktowana przez Zarząd miasta, sprawa ta winna być skoncentrowana w Urzędzie Zdrowia, gdyż przedewszystkiem z punktu widzenia zdrowotnego traktowana być winna. Dlatego pożądanem jest przeniesienie Sekcyi Kąpielowej z Wydziału pomocy dla ludności pod zarząd Wydziału Zdrowia publicznego.

6. *Zakład dezynsekcyjny przy ul. Brzeskiej na Pradze* powstał na życzenie prof. Friedländera na tyłach posesyi szpitala św. Wojciecha, kosztem rb. 7193 kop. 55 (suma powyższa nie figuruje w żadnym budżecie!). Etat zakładu tego w półroczu II-gim 1916 r. wynosi wg. budżetu dodatkowego

§ 8, poz. 13 rb. 2,400

wydatek jednorazowy na budowę szopy

§ 25, poz. 15 rb. 450

Zakład ten stanowi duży budynek drewniany, mieszczący w sobie piec dezynsekcyjny do nagrzewania przedmiotów gorącym powietrzem do 90°. Czynności tego zakładu są znikome; od czerwca do połowy października 1916 r. oczyścił z robactwa dostarczone mu 36 łóżek z sąsiedniego szpitala św. Wojciecha i nie poza tem! Wobec istnienia kamery dezynsekcyjnej przy zakładzie kąpielowym na Pradze, zakład dezynsekcyjny przy ulicy Brzeskiej jest zupełnie zbędny i niepotrzebnie obciąża budżet Wydziału Zdrowia. Winien on być oddany na potrzeby szpitala św. Wojciecha i połączony z nim pod jedną administracją. Pieniądze, wydane na jego budowę i eksploatację trzeba uważać za niepotrzebny zbytek.

Z utrzymywanych przez Wydział Zdrowia *4-ch ambulatoryów podmiejskich*,

które kosztowały miasto rb. 3,235

(§ 8, poz. 8 budżetu zasadniczego)

i *2-ch schronisk dla bezdomnych*,

które kosztowały rb. 38,248

(§ 8, poz. 10 budżetu zasadniczego).

obecnie przeniesionych do innych wydziałów sprawozdań nie posiadamy.

Pozostaje nam jeszcze do rozważenia działalność rozmaitych komisji Urzędu Zdrowia. Sprawozdanie podaje informacje z działalności 4 takich komisji (o komisji obywatelskich Opiek sanitarnych mówiliśmy już wyżej).

Działalność „*Komisji do badania chleba*“ polegała na urzędzeniu pracowni bakteriologicznej pod kierunkiem d-ra Brunnera, do sprawdzania przebiegu fermentacji zaczynów i dokonywania próbnych wypieków w piekarni doświadczalnej; prób tych wykonano 41 w przeciągu półroczu. Staraniem komisji zaczęto wypiekać chleb bez domieszek surogatów. t. zw. chleb szpitalny. W związku z działalnością komisji liczba skarg na zły chleb znacznie się zmniejszyła, a stan sanitarny piekarni poprawił się.

Sprawozdanie nie podaje, czy komisya poddawała badania stan zdrowia pracowników, zajętych przy wypieku chleba.

Działalność komisji podlegała zarzutom w prasie z powodu przygotowywania zaczynów w nieodpowiednich warunkach, niezabezpieczających od zanieczyszczeń bakteryjnych.

Komisya do badania wód studziennych na przedmieściach rozpoczęła swą działalność w kwietniu r. b. i o wynikach tej działalności niewiele jeszcze da się powiedzieć.

Komisya do rozpowszechniania wskazań zdrowotnych rozwijała żywą działalność w czasie ubiegłym (powstała ona jeszcze w ramach byłego Warsz. Komitetu Sanitarnego), Sprawozdanie Urzędu Zdrowia nie podaje, co dokonała Komisya w I półroczu r. b., zawiera zaś ogólnikowe informacye z całego okresu jej działalności; to też nie wiemy, w jakim stopniu czynności jej mogą wejść w zakres naszych rozważań. Dowiadujemy się, że komisya opracowała szczegółowy projekt kursów sanitarnych dla funkcyjnarjuszów milicyi miejskiej, które mają obejmować między innymi „odnośne przepisy sanitarne i prawa“; ciekawe byłoby wiedzieć, jakie przepisy i prawa są obecnie obowiązujące wobec braku kodyfikacyi przepisów sanitarnych, obowiązujących w Królestwie Polskiem. „Zbiór obowiązujących przepisów sanitarnych“, wydany przez Franciszka Nowodworskiego i Władysł. Mazurkiewicza, jako opierający się na rosyjskiej organizacyi administracyjnej, obecnie zastosowania mieć nie może. Na wydatki komisyi preliminowano rb. 900 (§ 8, poz. 1 budżet zasadniczy).

Sądzymy, że program prac komisyi przekracza ramy działalności Urzędu Zdrowia i że jest ona przy tym Urzędzie zbędna.

Działalność *Komisyi mlecznej* polegała na zarządzeniu spisu krowiarni, znajdujących się w obrębie Warszawy, dokonaniu jednego tygodniowego spisu mleka, dostarczanego na rynki warszawskie, wypracowanie projektu kontroli rynkowej, narazie odłożonego. Za szkodliwe w działalności Komisyi uważać należy określenie normy procentowej tłuszczu w mleku na *minimum* 2.7. Doświadczenie miast niemieckich wskazuje, że urzędowe określanie obowiązującego *minimum* tłuszczu, o ile jest oznaczone zbyt nisko, doprowadza do tego, że handlarze mlekiem są skłonni do rozcieńczania lepszego i bogatszego w tłuszcz i substancję suchą mleka do przepisanej normy policyjnej (Karlsruhe). Miasto Plauen, dzięki racjonalnie postawionej kontroli laboratoryjnej mleka doprowadziło do tego, że przeciętna zawartość tłuszczu z 2,96% w r. 1892, podniosła się do 3,29% w r. 1902; w ten sposób miasto to zaoszczędziło w jednym tylko roku 1897 — 24,800 marek, któreby zapłaciło za dolaną do mleka wodę.

Wobec tego musimy uważać ustaloną przez Komisję mleczną normę tłuszczu za zbyt niską, a sam ten zabieg uważać za ułatwienie handlarzom mleka jego rozcieńczania.

Ze sprawozdania dowiadujemy się o istnieniu jeszcze innych komisyi przy Urzędzie Zdrowia, jak np. *Komisya gospodarcza Zakładu Dezynfekcyjnego*, *Komisya Pociejowska*, *Komisya w sprawie odkurzaia mieszkań i rzeczy*, — sprawozdanie jednak nie

podaje nam o działalności tych komisji żadnych bliższych informacji.

Sprawozdanie Wydziału Zdrowia podaje w zakończeniu kilka-naście tablic, dotyczących epidemiologii Warszawy. Są to jedynie szeregi liczb, surowy nieopracowany materiał cyfrowy. Pozwolę sobie zwrócić uwagę tylko na parę cyfr z zakresu rozwoju w mieście naszym tyfusu plamistego, tego okrutnego sprawdzianu poziomu kultury: choroby, nieznaney w Zachodniej Europie.

W pierwszym półroczu r. b. zaszłańnięc było ogółem 2846 (w innem miejscu tegoż sprawozdania podano 2819!) — największą liczbę zaszłańnięc dał okręg V — 601 (!), zamieszkały prawie wyłącznie przez ludność żydowską. Chrześcian zachorowało na tyfus plamisty 508, żydów 2144. Skądinąd, z badań d-ra Adamskiego wiemy, że roku 1915 w okręgu II zmarło z tyfusu plamistego 92% i 8% chrześcian. Liczby te powinny wale dać do myślenia tym działaczom społecznym, którzyby chcieli znaleźć argumenty dla szerokiej działalności reformatorskiej w duchu europejskim wśród ludności żydowskiej, — pewnem jest, że niski jej poziom kulturalny stanowi ciąglą groźbę dla zdrowotności i kultury całego miasta.

Organizacya służby zdrowia publicznego w m. stoł. Warszawie. Zapoznanie się z brakami i błędami, dostrzeżonymi w czynnościach dotychczasowych Wydziału Zdrowia publicznego m. stoł. Warszawy musi nam dać pewien zapas doświadczenia w chwili, kiedy przystępujemy do rozważenia sprawy organizacyi władz sanitarnych dla stolicy naszej. Pamiętać przytem winniśmy, że na organizacyi tej opierać się będzie, jako na wzorze, organizacya sanitarna w innych miasta naszego kraju, a może nawet i państwowa centralna.

Jeżelibyśmy chcieli obejrzeć się po Europie kulturalnej, aby w niej szukać wzorów dla siebie, to musimy sobie odrazu powiedzieć, że idealnej organizacyi sanitarnej nigdzie dotąd nie stworzono; nie zebrano nawet w jedną całość prawodawstwa sanitarnego, a ze wszystkich państw europejskich jedynie Rumunja skodyfikowała swoje przepisy sanitarne. Typy zasadnicze zaś mamy przed sobą tylko dwa: samorządowy w Anglii i policyjny w Prusach.

Organizacya sanitarna angielska spoczywa na powstających drogą wyborów radach okręgowych miejskich i wiejskich. Jednostkę wyższego rzędu stanowi rada powiatowa. Każda rada okręgowa mianuje dwóch urzędników zdrowia: lekarza jako sanitarnego doradcę radę i inspektora zdrowia, jako organ wykonawczy, podlegający lekarzowi rady okręgowej. Kontrolę centralną nad działalnością rad okręgowych wykonywa ministeryum do spraw samorządu miejscowego (Local-Gouvernement Board) i parlament. Mamy tu więc organizacye obywatelskie niefachowe, w których lekarzowi nadano tylko głos doradczy; z drugiej strony prawa samorzą-

dowe rad okręgowych w dziedzinie sanitarnej, jak i we wszystkich innych, są ograniczone przez ministerium do spraw samorządu, któremu przysługuje prawo zmuszania rad okręgowych do wykonywania pewnych zarządzeń sanitarnych w ciągu określonego terminu. Oprócz tego samorząd miejscowy w Anglii skrępowany jest w wysokim stopniu przez parlament, który może mieszać się w najdrobniejsze szczegóły życia miejscowego. Prawa angielskie są tak drobiazgowo, że np. przelewając na rady okręgowe prawa budowy i utrzymywania kanałów, parlament w oddzielnym paragrafie określa, że rady okręgowe „mogą sporządzać mapy swego systemu kanałowego“ (W. Blake Odgers, *Angielski samorząd miejscowy*, Warszawa, 1905).

W stosunku do Londynu parlament również krępuje prawa samorządowe w niesłychanym stopniu np. trzeba było aż osobnego prawa, wydanego przez parlament w r. 1890 pod nazwą „General Rivers Act“, aby nadać Radzie hrabstwa Londyńskiego prawo urządzania ankiet w sprawie ulepszenia wodociągów miejskich; prawo to spotkało się nb. z silną opozycją. W r. 1900 parlament wydaje osobne prawo, pod n. „London County Council Tramways Act“, pozwalające Radzie hrabstwa Londyńskiego na budowę nowych linii tramwajowych.

Sekretarz stanu przepisuje ściśle maksymalną wysokość domów robotniczych, budowanych kosztem miasta, i minimalne wymiary mieszkań w tych domach i t. p. Do słabych stron ustroju sanitarnego angielskiego należy zatem zaliczyć: upośledzone stanowisko lekarza w radach okręgowych i nadmierną interwencję parlamentu w sprawy sanitarne, opóźniającą i hamującą inicjatywę jednostek samorządnych. W ostatniej fazie angielskiego prawodawstwa sanitarnego, jak to podkreśla H. Simon,¹⁾ obok możliwego oszczędzania samorządu miejscowego, owej żrenicy wolności angielskich, zjawia się jednak zasada czynnej centralizacji państwowej w sprawach sanitarnych, opartej na bezpośrednim zarządzaniu temi sprawami przez lekarzy. Ustanowiono zatem departament lekarski w ministerium do spraw samorządu miejscowego, na którego czele stoi lekarz, i zorganizowano miejscowe Urzędy Zdrowia, jako jego organy wykonawcze lekarskie; w tworzeniu tych ostatnich biorą udział ciała samorządu miejscowego.

Organizacja sanitarna w Prusach opiera się do dziś w ogólnych zarysach na przestarzałych prawach z epoki Steina. Niema tu mowy o wpływie sfer obywatelskich na sprawy sanitarne.

Sprawy sanitarne państwa centralizuje ministerium spraw wewnętrznych wraz z deputacją naukową do spraw lekarskich, która ma jedynie charakter doradczy. W niższych

¹⁾ H. Simon. *Englische Localgesundheitsämter* (Deutsche Viertel-jahrschr. f. öffentl. Gesundheitspflege 23 Bd. 1891).

instancjach sprawy sanitarne należą do zakresu władzy nadprezydenta, prezesa regencyi i landrata. Nadprezydent ma sobie dodane prowincjonalne kolegium lekarskie, prezes regencyi — regencyjną radę lekarską, landrat — fizyka powiatowego. Wszystkie wyżej wspomniane ciała lekarskie podlegają władzy urzędników administracyjnych, mają tylko głos doradczy, — wykonawstwo znajduje się całkowicie w rękach policyi. Stosunki te wywołują oddawna niezadowolenie sfer społecznych w Prusach. Oto, co mówi w tym względzie d-r K. Flesch (*Handwörterbuch der Staatswissenschaften*, II wyd. r. 1900):

„Charakterystyczny, a zarazem wadliwy rys pruskiego zarządu sanitarnego stanowi hierarchia czterech instancji, urzędów rzeczoznawczych o cechach doradczych, z których każda stanowi przyczepkę do odpowiedniej instancji ogólnego zarządu policyjnego i z tąż wyłącznie może utrzymywać bezpośrednie stosunki urzędowe. Właściwego urzędnika zdrowia niema“.

Tenże d-r. Flesch mówi dalej:

„W żadnem państwie rozporządzenia sanitarne nie są bardziej samowolne i przypadkowe, niż ma to miejsce w Prusach, gdzie też gruntowna reorganizacja sprawy sanitarnej, jak wiadomo, oddawna uważana jest za niezbędną“.

Bardzo krytyczne stanowisko zajmuje H. Simon, a bardzo ostro wyraża się o tym ustroju H. Lindeman¹⁾, który posuwa się aż do oskarżenia biurokracyi niemieckiej o „fatalną nieudolność“ w organizowaniu spraw sanitarnych. My, cośmy na własnej skórze odczuli nieudolne naśladowanie przestarzałych wzorów pruskich w dziedzinie sanitarnej przez ciemną biurokracyę rosyjską, nie możemy niezgodzić się z niemieckimi krytykami tego systemu.

Sądzimy, że żaden z tych dwu tu przedstawionych typów nie jest dla naszych stosunków odpowiednim. Społeczeństwo nasze, zbyt mało jeszcze wdrożone do form życia samorządnego, z których wyszło wraz z upadkiem Rzeczypospolitej, zbyt słabo jest przygotowane do zrozumienia całej wagi zarządzeń sanitarnych, zbyt łatwo poddaje się sugestji interesów warstw produkujących zamożnością, identyfikując z temiż interes miasta i kraju, aby organizacja wyłącznie wyborcza była zdolna wydawać decyzje odpowiednie w sprawach sanitarnych.

Historja walki o kanalizacyę w Warszawie i doświadczenie z opiekami sanitarnymi obywatelskimi dowiodły, że należy stopniowo wdrażać obywateli do podejmowania prac sanitarnych, w sensie organów pomocniczych, tem bardziej, że do kontroli zwierzchniej i decydowania ostatecznego w tych sprawach powołana jest w Warszawie jedynie Rada Miejska.

¹⁾ H. Lindemann. Die deutsche Städteverwaltung. II Aufl. Stuttgart 1916.

System pruski, wyłącznie policyjny, odsuwający lekarza na plan drugi wobec czynników władzy wykonawczej, nie wzbudza zachwyty nawet na własnym gruncie, tem bardziej nie wzbudziłyby go u nas, nie zgadza się bowiem z duchem ustawodawstwa naszego. Zresztą nieudolne jego naśladowanie przez okupantów rosyjskich mogło nam te pomysły organizacyjne słusznie do reszty obrzydzić. Sądzymy, że sięgnąćby nam należało do wzorów własnych. Jakkolwiek organizacja sanitarna Królestwa Kongresowego, wprowadzona na mocy ustawy o Zarządzie Wydziału cywilno-lekarskiego z dnia 3 lipca 1838 r., nie zdoła należycie rozwinąć się w szczegółach, to jednak znamy dostatecznie zasadnicze jej rysy. Organami naczelnymi tej organizacji był Inspektor Główny Służby Zdrowia z podwładną mu Radą lekarską Królestwa Polskiego. Organy te weszły w skład Komisji Rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, przyczem Inspektor otrzymał prawa dyrektora Wydziału w Komisji Rządowej.

Rada lekarska składała się z powołanych przez rząd krajowy wybitnych lekarzy, i inspektor główny służby zdrowia był lekarzem. W ten sposób pierwiastek lekarski zajmował należne mu miejsce. Rada lekarska była instytucją rzeczoznawczą i normującą, inspektor lekarski miał władzę wykonawczą; kompetencya jednak tych organów była ograniczona przez zależność od Komisji Rządowej spraw wewnętrznych. Pozatem w Warszawie i na prowincyi funkcjonowały Urzędy lekarskie zależne od Głównego Inspektora Służby Zdrowia, na których czele stali inspektorzy lekarscy. Dodać należy, że ta swoista organizacja sanitarna powstała na miejscu dawnej organizacji sanitarnej Księstwa Warszawskiego, wzorowanej na urządzeniach policyjnych pruskich. A więc już raz w historii naszej eksperyment życiowy dowiódł, że normy organizacji sanitarnej pruskiej nie mogą być do kraju zastosowane. Obecnie omówiona wyżej „Instrukcyja dla Komisarjatów i miejskich lekarzy sanitarnych przy zwalczaniu chorób zakaźnych“ usiłuje narzucić nam znowu wzory pruskie, tak zdyskredytowane już we własnej ojczyźnie.

Powyższa organizacja sanitarna przeprowadziła wiele pożytecznych dla zdrowotności kraju zarządzeń; owocność jej zabiegów była ograniczona oczywiście z jednej strony przez niski poziom ówczesnej wiedzy higienicznej, z drugiej strony przez praktyki biurokratyczne, nieodłączne od epoki rządów mikołajewskich.

Wraz ze zniesieniem Rady Lekarskiej Królestwa Polskiego w r. 1867 i skasowaniem stanowiska Inspektora Głównego Służby Zdrowia wprowadzono wzorowane na normach pruskich rosyjskie Urzędy lekarskie gubernialne, inspektorów lekarskich całkowicie zależnych od miejscowych urzędów gubernialnych i lekarzy powiatowych zależnych od naczelników powiatu. Pięknie się zapo-

wiadający ruch na polu higieny publicznej w Królestwie Kongresowem stłumiono i cofnięto kraj nasz wstecz o lat dziesiątki.

Wyżej nakreślony szkic państwowej organizacyi sanitarnej polskiej, która funkcjonowała w kraju naszym od r. 1838 do 1867 czyli przez lat 30 zaledwie, wskazuje na następujące charakterystyczne, istic nowoczesne rysy tej organizacyi:

1) zasada skupienia władzy wykonawczej w jednym ręku, nie zaś w ciele kolegialnem z obarczeniem jednostki całkowitą odpowiedzialnością za wykonawstwo (§ 12 Ustawy o Zarządzie Wydziału cywilno-lekarskiego w Król. Polskiem) ¹⁾.

2) całkowicie niezależna od władz administracyjnych niższych sieć zarządów lekarskich (§ 5 Ustawy), tworząca osobny Wydział Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych, na którego czele stał Główny Inspektor lekarski, podległy jedynie wprost ministrowi (t. zw. Dyrektorowi Głównemu Prezydującemu w Komisyi Spraw Wewnętrz.).

3) dopuszczenie do głosu przedstawicieli społeczeństwa w postaci t. zw. członków honorowych przy urzędach lekarskich gubernialnych.

Przetworzenie takiego ustroju, idealnie nieomal dopasowanego do naszych warunków, na odrębne ministerjum Zdrowia publicznego byłoby naturalną konsekwencją tego świetnego pomysłu organizacyjnego. Jak widać z powyższego, myśl państwowa angielska doszła konsekwentnie, ale znacznie później do takiej samej koncepcyi.

Ustrój sanitarny Warszawy określony jest w § 50 Ustawy w sposób następujący:

„Urząd lekarski miasta Warszawy składać się będzie z Inspektora i dwóch członków, z których ieden będzie iego pomocnikiem, drugiego zaś miejsce zajmie starszy Akuszer miasta, jako też z dwóch Assessorów, to jest: farmaceutycznego i weterynaryjnego. Ostatnim będzie starszy lekarz Weterynaryi miasta Warszawy.....

„.... prócz wspomnianych urzędników lekarskich będą w Warszawie do pełnienia obowiązków służbowych: młodszy Akuszer miasta, dwaj Lekarze miasta, młodszy lekarz Weterynaryi i ieden felczer....”

Ustrój sanitarny Warszawy według ustawy 1838 r. nie jest oczywiście dopasowany do dzisiejszych jej warunków i wielkości. Uważając jednak, że ustawa 1838 r. winna być uznana za prawnie nas obowiązującą, nie została bowiem skasowana trybem, przewi-

1) § 12 brzmi:

„Główny Inspektor Lekarski odpowiada za wszystko, co jemu poruczonem zostaje, za poczynione przez siebie rozporządzenia i za wszystko, co stwierdził swoim podpisem”.

dzianym przez odrębne ustawodawstwo Królestwa Polskiego, i rozwijając w jej duchu organizację sanitarną stolicy, musielibyśmy uważać za konieczne wprowadzenie organizacji następującej:

Na czele Urzędu lekarskiego m. stoł. Warszawy, jako jego przewodniczący, stoi Inspektor Służby Zdrowia — lekarz, odpowiedzialny za całokształt spraw sanitarnych miasta;

urząd lekarski, składający się z pewnej liczby lekarzy i obywateli miasta, jako członków honorowych, oraz jednego asesora farmacy i jednego asesora weterynaryjnego, jest instytucją doradczą przy inspektorze; w każdym okręgu m. stoł. Warszawy funkcyjkuje jeden lekarz sanitarny, podległy bezpośrednio Inspektorowi Służby Zdrowia, któremu dodana jest, jako organ doradczy, okręgowa opieka sanitarna, składająca się z weterynarza okręgowego, budowniczego okręgowego i 2 — 3 obywateli miejscowych;

niższymi organami sanitarnymi są sanitaryusze, podlegli bezpośrednio lekarzom sanitarnym;

zakres władzy Inspektora Służby Zdrowia obejmować winien zarówno dział spraw ściśle sanitarnych, jak i spraw szpitalnych.

Obecnie funkcyjkujące delegacye do spraw sanitarnych i do spraw szpitali i przytułków, będących w istocie kolegialnymi organami wykonawczymi, nie odpowiadają duchowi ustawodawstwa polskiego i mogłyby być zniesione, na co zresztą pozwala § 23 obecnie obowiązującej ordynacji miejskiej, — w każdym razie, o ileby zostały utrzymane, winny być one połączone w jedną całość ze względu na niemożliwość oddzielenia spraw sanitarnych od szpitalnictwa, i otrzymać prawa magistratu, to jest wyłącznie kontrolę budżetową i finansową nad Urzędem Lekarskim m. stoł. Warszawy.

Sądzimy, że tylko tak pomyślana organizacja odpowiada duchowi ustawodawstwa naszego, może działać sprawnie i wydawać najlepsze owoce dla miasta i jego mieszkańców. Ale wróćmy do spraw budżetowych.

Z przedstawionego powyżej obrazu działalności Wydziału Zdrowia publicznego w okresie od 1 stycznia do 1 lipca 1916 r. wynika, że działalność ta nie była ani dość wydajna, ani dość owocna z powodu:

- 1) zasadniczych błędów w organizacji Wydziału i stąd powstałych starć i nieporozumień wewnętrznych;
- 2) niedostatecznej energii wykonawstwa sanitarnego;
- 3) braku planowości i programu w działaniach;
- 4) hamowania pożytecznej inicjatywy, przychodzącej zewnątrz;
- 5) niegłębokich i nieobmyślonych zarządzeń poszczególnych;
- 6) pozostawienia odłogiem całych działów nadzoru sanitarnego, jak np. nadzór nad akuszerkami, felerami, nad uliczną sprzedażą produktów i t. p.;
- 7) niajasności i niedostateczności przepisów sanitarnych.

Pomimo tego, ze względu na wyjątkowe okoliczności i warunki chwili obecnej, zbliżanie się roku budżetowego do końca, nowość samej sprawy i niedoświadczenie czynników, do niej powołanych, zreorganizowanie Zarządu miasta na nowych zasadach, wreszcie w wielu razach ujawnioną gorliwość i dobrą wolę czynników obywatelskich, bezinteresownie swój czas sprawom sanitarnym miasta poświęcających — Podkomisya V Komisji finansowo-budżetowej Rady m. stoł. Warszawy wnosi, aby prześwietna Rada Miejska budżet Wydziału Zdrowia publicznego m. stoł. Warszawy do końca roku 1916 w sumie

rb. 538,944 — w wydatkach

i rb. 17,700 — w dochodach.

zatwierdzić zechciała.

REFERAT

w sprawie budżetu m. st. Warszawy na rok 1916 w dziale
szkół początkowych i kursów dla dorosłych.

Będzie nazawsze chlubą m. st. Warszawy, że w dniu, którym odeszli sprawcy analfabetyzmu naszego, Komitet Obywatelski m. Warszawy, powołał Wydział Oświecenia. Uchwała ta jest nie tylko zadośćuczynieniem naglącej potrzeby podniesienia oświaty u nas, nie tylko postulatem wielkiej chwili dziejowej, jest ona także podjęciem wielkiej na tem polu pracy narodowej pokoleń poprzednich.

Jeżeli obecna chwila, w dziejach przełomowa, nakazuje nam nawiązać historyczną nić na wszystkich polach życia narodowego, to w dziedzinie oświaty narodowej zadanie to ma znaczenie szczególne—ważniejsze może, niż we wszystkich innych, bo ta dziedzina sięga najbardziej w głąb życia narodowego.

Źródłem natchnień w tej pracy, wielkim drogowskazem dziejowym na tem polu winna być Komisya Edukacyi Narodowej 18 w. i to nie tylko ze względu na nigdy nieprzedawnioną żywotną wartość jej pracy, ale i z powodu głębokiego wewnętrznego pokrewieństwa jej zadania z zadaniem naszym. Jak oni, tak i my mamy stworzyć nowy typ obywatela Polski, który będzie musiał i potrafi oprzeć życie narodowe na nowych silnych podstawach. Zanim też przejdziemy do bliższego rozpatrzenia naszego budżetu szkolnego, chcę dać panom garść cyfr, wskazujących, jak wielki był rozwój oświaty u nas, jak na tamte czasy, dzięki Komisji Edukacyi Narodowej i jej następcom, i jakimi etapami cofaliśmy się potem na ostatnie miejsce wśród cywilizowanych narodów aż do analfabetyzmu, w którym zastał nas rok 1915.

Komisya Edukacyi Narodowej była ustanowiona 4 października 1773 r. z inicjatywy Joachima Chreptowicza, on bowiem poddał myśl Królowi, żeby wobec skasowania zakonu jezuitów fundusze jezuickie obrócić wyłącznie na cele edukacyi narodowej, przekładając, „że wszystkie dochody od Królów i prywatnych dziedziców, jezuitom

dawane, celowi udoskonalenia młodzi poświęcane były“, żądał więc, żeby zniszczenie zakonu jezuitów nie stało się zniszczeniem sposobów, które edukację utrzymywały. Komisya nie była zależna od pozostającej pod wpływem Rosyi Rady Nieustającej, z czynności swoich zdawała sprawę tylko sejmowi, przyczem władza jej rozciągała się tak na Koronę, jak na W. Ks. Litewskie.

Komisya traktowała szkoły wszystkich stopni jako jeden organizm, umiała też całą organizację przepoić jednym duchem. Z jej polecenia najpierw zostały zreformowane na modłę uniwersytetów europejskich akademie: krakowska i wileńska. Z instytucyi tych, przezwaných szkołami Głównemi, usunięto tradycje średniowieczne, podniesiono poziom wykładów, zwłaszcza doświadczalnych i ścisłych. Jednocześnie pracowała Komisya około reformy zakładów naukowych średnich i niższych. Przy szkołach Głównych utworzyła seminaria nauczycielskie; zorganizowała towarzystwo do układania ksiąg elementarnych.

W r. 1783 zatwierdzone zostały Ustawy Komisyi Edukacyi Narodowej. Podzielone zostały szkoły rzeczypospolitej na 10 wydziałów: wielkopolski, mazowiecki, małopolski i inne. W skład każdego wydziału wchodziły szkoły: jedna wydziałowa, dowolna liczba podwydziałowych i parafialne.

Szkoły, utrzymywane z funduszków Komisyi Edukacyjnej, nosiły nazwę szkół akademickich; profesorowie, tak świeccy, jak duchowni, stanowili osobny stan, podległy sądownictwu rektora właściwej szkoły głównej.

Obok akademii były szkoły prywatne: pijarskie, bazylikańskie, dominikańskie, benedyktyńskie i inne, i te jednak programy nauczania musiały stosować do przepisów Komisyi.

Łacina przestała być językiem wykładowym, ustępując miejsca jęz. polskiemu. Wykład wszystkich przedmiotów miał kierunek wybitnie utylitarny.

W miasteczkach i wsiach Komisya zakładała szkoły elemetarne. Oprócz nauki czytania i pisania i rachunków zaznajamiano w nich młodzież z ogrodnictwem, higieną i t. d. Kontrolę wykonywali wizytatorowie, obowiązani do objazdów peryodycznych i zdawania raportów szkołom głównym.

Szkoła miała dać nowy typ obywatela, przygotowanego do życia praktycznego, czulego na niedolę kraju, uzdolnionego moralnie do poświęcenia sił swoich dla dobra ogółu. Jednolity program miał wdrożyć w młode pokolenie wspólność zapatrywań i celów i zespolić społeczeństwo w pracy nad zapewnieniem państwu lepszej przyszłości.

Jeżeli chodzi jednak o szkolnictwo początkowe, to właściwie jego podwaliny założyła dopiero Izba Edukacyjna Ks. Warszawskiego. W roku 1808 wydana została przez Izbę Edukacyjną, za przemożną sprawą Stanisława Potockiego, ustawa pod tytułem „Urządzenie szkół miejskich i wiejskich elementarnych“; w tym samym dniu ogłoszona

została wymowna, duchem Komisji Edukacyjnej ożywiona i stylem jej ustaw wyłożona odezwa Izby Edukacyjnej, wzywająca obywateli do poparcia oświaty ludowej.

Ustawa z r. 1808 powołała do życia Towarzystwa szkolne po wsiach i miastach i naszkicowała znakomity system szkolnictwa początkowego, który doprowadziłby naród do powszechnego oświecenia, gdyby był konsekwentnie w dalszym ciągu rozwijany. Jak widać z głównych punktów Ustawy, wprowadzała ona powszechne nauczanie, mówią one bowiem, co następuje: „Żadne miasto, miasteczko ani wieś niema zostawać bez potrzebnej dla siebie szkoły.

Wszyscy miasta lub wsi mieszkańcy jakiegokolwiek bądź stanu, składają tak zwane Towarzystwa Szkolne.

Wszystkie członki Towarzystwa Szkolnego są obowiązane do szkoły swe dzieci posyłać, oprócz tych, których dzieci do szkół wyższych chodzą.

Dozór szkolny spisie wszystkie dzieci obojej płci: w mieście od lat 6, we wsiach od 8. Dozór szkolny starać się będzie o to, aby wszyscy rodzice posyłali dzieci do szkoły i pod różnymi pozorami od tego się nie wyłamywali“.

Mamy więc tu przymus szkolny, oparty na obowiązkowej przynależności wszystkich obywateli do Towarzystwa Szkolnego. System zupełnie demokratyczny, zarazem o głębokiem znaczeniu wychowawczem, bo wciągający masy do czynnego współdziałania w budowaniu oświaty narodowej.

Przy znakomitej organizacyi i pod doskonałym sterem Stanisława Potockiego, którego imię pozostało nazawsze pamiętne w dziejach naszej szkoły ludowej, szkolnictwo początkowe rozwijało się bardzo szybko.

W r. 1814 ilość szkółek elementarnych w Ks. Warszawskiem wynosiła już 1490. Na uszczuplonem terytoryum Królestwa Polskiego z liczby tej pozostało 800 szkół z górą; przeszło 680 szkół odpadło. Do dymisji Potockiego t. j. do r. 1820 liczba szkół Królestwa Kongresowego wzrosła do 1222.

Ponieważ ludność Królestwa wynosiła wtedy 3,520,000, przeto jedna szkoła ludowa wypadła na 2880 mieszkańców, a liczba dzieci uczących się w szkole wynosiła 11 na 1000 ludności.

Tymczasem w 93 lata później w r. 1913, jedna szkoła początkowa wypadła zaledwie na 2449 mieszkańców, choć liczba uczniów wzrosła do 30 na 1000 ludności, wobec jednak 130 na 1000 w Galicyi i 194 na 1000 w Poznańskiem.

Po dymisji Potockiego, pod wpływem Rosyi, ster oświaty w Królestwie przeszedł do sfer reakcyjnych, i cała polityka oświatowa przybrała kierunek niepomyślny, co się odrazu odbiło na rozwoju szkół początkowych.

Wypadki r. 30 i 31 zmniejszyły liczbę szkół początkowych o połowę. W następujących po nich czasach pańskiewiczowskich można by się spodziewać dalszego szybkiego ich upadku.

Na szczęście tak nie było. Ostrze polityki szkolnej ograniczającej oświatę w Królestwie zwróciło się najpierw do szkół wyższych. Do szkolnictwa początkowego nie od razu dotarło. Ono zaś dzięki dobrej organizacyi dzięki wzrastającemu popędowi ku oświacie wśród warstw niższych stale wzrastało zarówno co do liczby szkół, jak liczby uczących się dzieci.

Od r. 1833 do 1851 liczba szkólek wzrosła z 540 do 1220. Rok jednak 1851 jest ostatnim rokiem wzrostu szkolnictwa początkowego. Od niego zaczyna się stopniowy w tej dziedzinie upadek. W roku tym bowiem podcięto podstawę szkolnictwa, zniesiono mianowicie obowiązkowość składek szkolnych, a równocześnie wprowadzono utrudnienia przy zakładaniu szkół nowych i odnawianiu zrujnowanych domów szkolnych. Od r. 1855 na którym kończy się okres paskiewiczowski, liczba szkół spada do 1,140, frekwencya z 64,200 na 52,200 dzieci.

Nadmienić należy, że oprócz szkólek typu powszechnego były wtedy i szkoły rzemieślniczo-niedzielne. W r. 1829/30 takich szkół było w Królestwie 15. W okresie następnym ten dział szkolnictwa rozwija się bardzo pomyślnie; do r. 1848 liczba ich doszła do 104. W r. 1855 było tych szkół 92 z frekwencyą 5500 uczniów. W r. 1854 założona została także w Warszawie szkoła niedzielno-handlowa, która już w r. 1855 liczyła 236 uczniów.

Były też w tamtym okresie przynajmniej w samej Warszawie, osobne szkoły elementarne dla młodzieży wyznania mojżeszowego. W r. 1829 było ich 5.

Ważny zwrot wywołała reforma szkolna Wielopolskiego w r. 1862. Obejmowała ona zakłady naukowe wszelkiego, typu od najniższych do najwyższych. Zreformowane szkolnictwo trwało zbyt krótko, żeby mogło wydać plony obfite i trwałe, nie mniej jednak powiększyło ono nasz bilans narodowy, przez szkołę główną zwłaszcza podniosło poziom nauki polskiej i ulepszyło metodę naszych badań naukowych. Reforma ta w dziedzinie szkolnictwa początkowego odznacza się wielkimi zaletami, zmierzała bowiem do rozpowszechnienia wykształcenia elementarnego w sposób rozumny i praktyczny. Mianowicie każda najmniejsza gmina miała posiadać przynajmniej jedną szkołę jednoklasową, do którejby wszystkie dzieci uczęszczać mogły.

Wreszcie w r. 1868/69 wchodzimy w nowy okres: szkoły rosyjskiej, w tym bowiem roku we wszystkich warszawskich średnich zakładach naukowych wprowadzono język rosyjski. To samo narzucono także prywatnym zakładom. Równocześnie lekcye języka polskiego zredukowano do dwóch godzin na tydzień, przyczem władza szkolna przeobrażała te lekcye faktycznie w lekcye rosyjskiego, wymagając, by one były przeważnie tłumaczeniem z polskiego na rosyjski. Następnie sprowadzono z Rosyi nauczycieli i obdarzono ich pociągającymi przywilejami; ustanowiono mianowicie 50% dodatek pensyjny i pięciokrotne dodatki służbowe dla nauczycieli rosyjskich przechodzących na służbę do warszawskiego okręgu naukowego.

Te przywileje służbowe Rosyan w Królestwie rozpowszechniono w r. 1879 na nauczycieli szkół początkowych. Języka polskiego jednak na razie ze szkoły początkowej nie usuwano. W myśl bowiem polityki „urządzającego Komitetu“ rząd rosyjski starał się pozyskać włościan dla siebie. W myśl zatem ustawy z roku 1864 zachowano język polski w gminie i w szkole początkowej.

Ta polityka jednak została zarzucona przez zwolenników rusyfikacyi bezwzględnej za sprawą ministra oświaty hr. D. Tołstoja. On zainicjował rusyfikację włościan przez szkoły początkowe.

Ażeby to osiągnąć, trzeba było zmieniać ustawę gminy wiejskiej w Królestwie, według której gmina miała prawo wyboru nauczyciela. Rząd nie zmienił jej jednak drogą prawodawczą, tylko minister uzyskał w r. 1871 słowne zezwolenie cesarza na udzielenie dyrekcjom naukowym prawa mianowania nauczycieli szkół gminnych oraz na stopniowe usuwanie księży ze szkół ludowych, przyczem we wschodniej części kraju częstokroć naukę religii powierzono popowi prawosławnemu. Odtąd szkoła stała się w zupełności rosyjską. Ta inowacja bardzo prędko zniechęciła lud do szkoły, a gminy szukały tylko pretekstu do zamykania jej. Podług sprawozdania generała gubernatora Hurki, rozpatrywanego w r. 1893 w komitecie ministrów od 1882 do 1892, w ciągu dziesięciolecia, w którym ludność zwiększyła się przeszło o 15%, liczba szkół ludowych zmniejszyła się o 303 szkoły. Liczba uczących się dzieci zmniejszyła się o 3000. Cały ten okres aż do r. 1903, kiedy uzyskano prawo zakładania szkoły prywatnej polskiej, był jednym ciągiem upadku szkolnictwa początkowego u nas.

W ciągu następnego dziesięciolecia, które wszyscy pamiętamy dobrze, aż do wybuchu wielkiej wojny obecnej, widzimy z jednej strony ruch społeczeństwa ku utworzeniu szkoły prywatnej polskiej, z drugiej zaś strony tendencję rządu do powiększenia ilości szkół rządowych i nawet hasło powszechnego nauczania w postaci sieci szkolnej, ale to ma być szkoła rosyjska: w znacznym stopniu z języka, ale przedewszystkiem z ducha.

O stanie szkolnictwa niższego w całym kraju przed wojną świadczą najlepiej liczby.

W r. 1913 według danych byłego Warszawskiego Okręgu Naukowego w szkołach niższych, tak zw. rządowych, to jest w szkołach miejskich i gminnych wraz ze wszystkimi szkołami dla dzieci wyznania mojżeszowego pracowało 7034 nauczycieli. W tym samym roku w Galicyi w szkołach niższych publicznych pracowało 17174 nauczycieli.

Jeżeli do liczby 7034 nauczycieli, pracujących w szkołach niższych publicznych rosyjskich doda się wszystkich nauczycieli szkół prywatnych polskich w kraju, którzy nie posiadali cenzusu uniwersyteckiego, w przypuszczeniu, że wszyscy oni pracowali również w szkole niższej, nie zaś w średniej, w takim razie otrzymamy dla szkół niższych ogółem 13207 nauczycieli. Liczba ta jest jednak bar-

dzo optymistyczna. Naturalnie nie bierzemy tu pod uwagę mełamedów, uczących w chederach.

Uwzględniając liczby ludności w Królestwie i w Galicyi, otrzymamy, że wobec 17174 sił nauczycielskich w Galicyi, Królestwo powinno było posiadać ich 26511 zamiast 13207, czyli posiadało ich w stosunku do Galicyi o 50%⁰ za mało.

Gdyby kto przypuszczał, że fatalny stosunek procentowy tłumaczy się może tem, że dzieci wyznania mojżeszowego pobierały u nas początkową naukę w większości w chederach, to nawet gdyby kto chciał zaawansować mełamedów w liczbie 2818 na nauczycieli szkół początkowych, otrzymałby w rezultacie liczby, stwierdzające, że i w takim razie mielibyśmy w roku 1914 w Królestwie sił nauczycielskich w stosunku do Galicyi o 40%⁰ za mało. Porównanie liczby uczących się dzieci wypada tem gorzej, nie przytaczam go jednak, ponieważ dane Warszawskiego Okręgu Naukowego są tu jeszcze mniej ściśle, niż dane co do liczby nauczycieli.

Jeżeli taki był stan ogólny szkolnictwa początkowego w całym kraju, to należy zaznaczyć, że szkolnictwo początkowe miejskie w Warszawie, które właściwie było szkolnictwem rządowym, bo miasto nań nie miało żadnego wpływu, poza obowiązkiem utrzymywania ich, przedstawiało się również fatalnie.

W roku szkolnym 1914/15 liczba oddziałów szkół miejskich normalnych w Warszawie wynosiła:

dla dzieci wyznań chrześcijańskich	295
(w tej liczbie specjalnie dla prawosław. 20)	
dla dzieci wyznania mojżeszowego	25
razem	320

Z tej liczby miasto utrzymywało 283 oddziały, rząd 8, miasto i rząd wspólnie 4, gmina żydowska 25, to jest wszystkie oddziały dla dzieci wyznania mojżeszowego.

B. Wydział Oświecenia w budżecie swoim naturalnie pozycę tę skasował; nie jest więc właściwem umieszczenie tej pozycy w budżecie miasta na rok 1916 w dochodach pomocniczych w § 5, pozycja 3 w sumie Rb. 32626 „od gminy żydowskiej na utrzymanie szkół żydowskich“..

Skład personelu nauczycielskiego w szkołach miejskich dla dzieci chrześcijańskich był następujący:

Polaków 160-52% ⁰
Litwinów 10-3% ⁰
Rosyan 140-45% ⁰ .

W ten sposób za ledwie połowę nauczycielstwa stanowili Polacy. Co do Rosyan, nauczyciele pochodzili z Chełmszczyzny (jeden tylko z guberni Pskowskiej) i byli wychowancami przeważnie Seminarjów w Chełmie i Białej, przeznaczonych wyłącznie dla Rosyan i wychowujących działaczy rosyjskich.

Nauczycielki były to wdowy, żony i dzieci urzędników Rosyan, przybyłe z Rosyi, językiem polskim zwykle nie władające.

Nominacya nauczycieli zależała od inspektora szkół miasta Warszawy, lecz otrzymanie posady w Warszawie dla Polaka stanowiło wielką trudność. Decydowała przede wszystkim protekcyja, a o protekcyę Rosyanom nie było trudno. Działaczy Chełmskich protegowali nieraz najwyżsi dygnitarze petersburscy. Polak, dostający się na posadę nauczyciela w Warszawie, musiał albo wyróżnić się wyjątkowymi kwalifikacyami pedagogicznymi, albo mieć wysoką protekcyę, albo, jak głosi fama wśród nauczycieli, musiał opłacać znaczny haracz w gotówce.

Ten sposób rekrutowania sił nauczycielskich naturalnie nie mógł wyjść na dobre szkolnictwu. To też szkoły początkowe warszawskie wśród uświadomionej narodowo części społeczeństwa polskiego nie używały dobrej opinii. Przede wszystkim językiem wykładowym był język rosyjski, kierownictwo naczelne szkół w osobach inspektora i jego pomocników spoczywało w rękach jaknajmniej godnych zaufania ze strony społeczeństwa polskiego, język polski był zaledwie tylko jednym z przedmiotów wykładanych, a wobec składu nauczycielstwa wykład ten bardzo często był parodią nauki języka polskiego. Wreszcie wyższe władze szkolne otaczały swoją opieką nasze szkolnictwo początkowe, przestrzegając, aby szkoła była z ducha swego rosyjską.

Los nauczyciela Polaka nie był tam godny pozazdroszczenia. Byli naturalnie i tacy, którzy dostosowywali się do tonu nadawanego z góry, ale byli i tacy nauczycieli, którzy zdawali sobie sprawę ze swoich obowiązków narodowych, którzy starali się w miarę sił i możliwości nauczyć dzieci języka ojczystego, i którzy, narażając się osobiście wobec władz szkolnych, przemycali w umysły i serca dzieci ducha polskiego.

To też kiedy w lecie 1915 r. wszyscy nauczyciele Rosyanie opuścili Warszawę, a wraz z nimi pewna część Polaków, pozostało jednak na stanowisku około 40% dawnych nauczycieli wyłącznie Polaków. Miejmy nadzieję, że większość wśród nich to są ci lepsi, którzy w nowych warunkach stać się winni nauczycielami-obywatelami.

Poza innemi licznemi wadami, jakie posiadały dawne szkoły miejskie, kardynalną wadą z punktu widzenia pedagogicznego było to, że w Warszawie nie było szkół w normalnem znaczeniu tego wyrazu, to jest zakładów naukowych o szeregu oddziałów, czy klas z jednolitem kierownictwem, ale każdy nauczyciel prowadził swoją klasę niezależnie zupełnie od innych, choć nieraz w tym samym lokalu szkolnym.

Wprawdzie w ostatnich latach inspekcya szkolna dążyła do tego, aby w jednej izbie szkolnej był tylko jeden oddział, w wielu jednak klasach jednocześnie w tej samej sali szkolnej znajdowało się po dwa lub trzy oddziały, ten sam nauczyciel musiał prowadzić jednocześnie naukę dla kilku oddziałów na zupełnie różnym poziomie. Nie trzeba tu dodawać, jakim anachronizmem był podobny system

pedagogiczny w 20 wieku w stolicy kraju, który stworzył pierwsze w Europie Ministerium Oświaty.

Poza szkołami początkowymi normalnemi były jeszcze w Warszawie tak zwane szkoły niedzielno-rzemieślnicze o 86 oddziałach, w których pobierali naukę w niedziele i święta od 8 rano do 2 po południu terminatorzy rzemieślniczy.

Szkoły te stały przeważnie nisko, a bywały wypadki, że istniały tylko na papierze. Oto na przykład nauczyciele dwóch szkół porozumiewali się ze sobą, zbierali chłopców z obu szkół razem, tylko jeden z nich uczył, a drugi prowadził szkołę na papierze.

Do rzędu szkół niższych należało także 5 szkół tak zwanych czteroklasowych, z których cztery były utrzymywane przez miasto, jedna zaś przez rząd.

Program szkół tych odpowiadał z pewnemi zmianami programowi 4 klas szkoły średniej. Nauczycielami w szkołach tych byli Rosjanie za wyjątkiem nauczycieli religii i języka polskiego. Szkoły te posiadały ustawę, odróżniającą je od innych tem, że przy nich istniały Rady Opiekuńcze z obywateli miejscowych dla opieki nad gospodarczą stroną szkół.

Wreszcie po za szkołami rządowemi w Warszawie istniał szereg szkół początkowych prywatnych i społecznych, powstałych przeważnie w okresie 1905 roku i założonych bądź przez Towarzystwa Oświatowe, jak Macierz Szkolna, Towarzystwo Kultury Polskiej, bądź przez instytucje, jak Towarzystwo Dobroczynności, Towarzystwo Kredytowe m. Warszawy i inne. Szkoły te z językiem wykładowym polskim były placówkami, utrzymywanemi często wysiłkiem jednostek i musiały walczyć na każdym kroku z jednej strony często z zapędami rusyfikacyjnemi inspekcji szkolnej, wietrzącej w nich intrygę polską, z drugiej zaś strony z brakiem środków pieniężnych. Szkoły, te niezawsze pod względem pedagogicznym i higienicznym poprawne, spełniały jednak doniosłą rolę w dziele oświaty, bo one to były temi ogniskami nauczania w języku ojczystym i w duchu szczerze polskim.

Taki był stan szkolnictwa początkowego w Warszawie do wybuchu wojny i powstania Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy.

Już bowiem w pierwszym roku wojny, kiedy maszyna rządowa rosyjska zaczęła na terenie Królestwa niedomagać i mniej sprawnie trzymać nas w swych kleszczach, Komitet Obywatelski m. Warszawy próbuje, czy nie uda mu się choć w pewnym stopniu wtargnąć w dziedzinę dotychczas dla społeczeństwa naszego niedostępną, w dziedzinę szkoły początkowej publicznej. W tym celu Komitet Obywatelski tworzy Komisję Opieki nad dziećmi, która zakłada szereg ochron i szkół początkowych z językiem wykładowym polskim.

Wszystko to dotyczy tylko szkół m. Warszawy. Na przedmieściach szkoły podlegały organizacyi szkół gminnych, znajdujących się pod nadzorem tak zwanej Dyrekcyi Naukowej Gubernialnej,

i stan ich naturalnie pod każdym względem pozostawiał wiele do życzenia.

Wreszcie nadszedł historyczny dzień 5 sierpnia 1915 roku.

Jak już wyżej zaznaczono, w dniu tym Komitet Obywatelski zawiązał Wydział Oświecenia, tak zakreślając jego zadania, by objął on całokształt potrzeb szkolnych i oświatowych m. Warszawy i przedmieść.

Wydziałowi Oświecenia postawione zostały następujące zadania:

1) Utrzymanie szkół i ognisk oświatowych, ich ulepszenie i zapewnienie rozwoju.

2) Rozciągnięcie opieki społecznej nad wszystkimi szkołami anizacyami oświatowymi.

3) Pobudzenie jaknajszerszych mas i zrzeszeń społecznych do pomocy nad podniesieniem oświaty, szkolnictwa i nauki. Skupianie prac i zamierzeń w określonym kierunku.

Jeżeli z punktu widzenia uczucia wolałbym, by uchwała w tym dniu powzięta, określając zadania Wydziału Oświecenia, goręcej była zredagowana i wyraźnie stawiała cel unarodowienia szkoły naszej, to jednak stwierdzić należy, że 3 te punkty wymienione wskazują zadania Wydz. Ośw. w szerokim zakresie i z poczuciem wewnętrznej siły społeczeństwa, które stać na to, by zadania te wypełnić.

Wydział Oświecenia, powołany do tej wielkiej sprawy, przystąpił odrazu do pracy organizacyjnej w najszerszym zakresie i, choć nie uniknął pewnych błędów, w ciągu kilku miesięcy swego istnienia dokonał ogromnej pracy. Dotyczy to między innymi organizacyi szkolnictwa początkowego.

Jak już wyżej zaznaczono, wśród ogółu nauczycieli szkół elementarnych miejskich było w r. 1914/15 46% Rosyan, to też nie dziwnego, że ewakuacja pozbawiła Warszawę, licząc wraz z nauczycielami Polakami, którzy się ewakuowali, 60% nauczycieli szkół miejskich.

Opuszczenie Warszawy jest to chyba jedyny czyn ich na polu oświaty w Warszawie, za który należy im się gorąca wdzięczność społeczeństwa.

Wobec tego szkoły miejskie trzeba było w zupełności na nowo organizować, jednocześnie przejmując na rzecz miasta szkoły założone prowizorycznie w ubiegłym roku przez Komisję Opieki nad dziećmi. W ciągu września uruchomiono już 288 oddziałów szkół miejskich normalnych, 73 oddziały szkół b. Komisji Opieki nad dziećmi, 19 oddziałów miejskich normalnych dla dzieci wyznania mojżeszowego i 20 oddziałów w 5 szkołach tak zwanych czteroklasowych, ogółem 400 oddziałów (wobec 340 za czasów rosyjskich). W październiku zorganizowano nowych oddziałów 112, w listopadzie 89, w grudniu 41, w styczniu 11, w lutym 3, w marcu 2. Razem w ciągu roku szkolnego 1915/16 uruchomiono 659 oddziałów szkół początkowych, w czem 51 oddziałów dla dzieci wyznania mojżeszowego; — to jest o 93% więcej niż za czasów rosyjskich, oddziałów dla chrześcian

i o 104% więcej niż za czasów rosyjskich, oddziałów dla dzieci wyznania mojżeszowego. Niewielka liczba absolutna nowych oddziałów dla dzieci wyznania mojżeszowego, bo tylko 26, tłumaczy się tem, że władze okupacyjne początkowo w „Rozporządzeniu o organizacji szkolnictwa“ w § 13 zaznaczyły, iż językiem wykładowym jest we wszystkich szkołach niemieckich i żydowskich język niemiecki.

Ponieważ przepisy te nie odpowiadały ani życzeniom społeczeństwa całego, ani też znakomitej większości części tego społeczeństwa, należącej do wyznania mojżeszowego, przeto w ubiegłym roku szkolnym ilość nowych szkół polskich dla dzieci wyznania mojżeszowego nie mogła się powiększyć tak, jak by należało.

Niezależnie od 659 oddziałów normalnych zorganizowano w roku ubiegłym 49 oddziałów szkół wieczornych dla terminatorów rzemieślniczych, wobec czego liczba oddziałów szkół początkowych miejskich, czynnych w ubiegłym roku szkolnym, wynosiła 708.

Dotyczy to wyłącznie szkół w samej Warszawie, ponieważ szkoły na przedmieściach stanowiły w ubiegłym roku szkolnym odrębne organizacje, które stopniowo były wchłaniane przez ogólną organizację szkolnictwa miejskiego.

Dla charakterystyki szkolnictwa początkowego w Warszawie należy dodać, że oprócz szkół miejskich mamy i inne szkoły, w których pobierają naukę dzieci w wieku szkolnym. Według obliczeń Wydziału Oświecenia w ubiegłym roku pobierało naukę w zakresie szkoły niższej:

- a) w szkołach miejskich 29500 dzieci;
- b) „ społecznych subwencyonowanych częściowo przez miasto 5000 dzieci;
- c) w szkołach prywatnych 3700 dzieci;
- d) prywatnie i w tak zwanych kompletach 3000 dzieci;
- e) w szkołach Tow. Dobroczynności 5000 dzieei;
- f) w niższych 4 klasach szkół średnich 19000 dzieci. Razem 65200 dzieci.

Z tego wynika, że z ogólnej liczby dzieci, pobierających naukę w zakresie szkoły niższej, szkoły początkowe miejskie gromadzą 45% wszystkich uczących się dzieci.

Jeżeli zestawić szkolnictwo początkowe miejskie w Warszawie ze szkolnictwem we Lwowie, to się okazuje, że wobec 708 oddziałów w Warszawie, Lwów posiadał ich w roku 1914/15 — 485.

Gdyby miasto nasze chciało posiadać liczbę oddziałów początkowych szkół miejskich według norm lwowskich, musiałoby ich mieć we właściwej Warszawie 1975 (nie licząc przedmieść) zamiast 708, w ubiegłym roku szkolnym, i zamiast 780, jakie przewiduje obecny budżet.

Z tego wynika, że Warszawa miała w ubiegłym roku szkół miejskich niższych zaledwie 35% tego, ile powinnyby mieć, by dorównać Lwowowi. Zdaje się, że cztery są główne przyczyny tego zjawiska:

1) Unikanie szkoły miejskiej przez ludność jako tako zamożniejszą i posyłanie dzieci zamiast do niej do szkoły średniej;

2) Wielka ilość chederów, w których się uczą dzieci wyznania mojżeszowego;

3) Pewna ilość szkół społecznych i prywatnych, które do ostatnich czasów były jedynymi szkołami polskimi;

4) Nizki stopień kultury mas.

To też i wydatki na szkolnictwo początkowe w budżecie m. Warszawy w porównaniu z wydatkami na ten cel we Lwowie przedstawiają się skromnie.

Wydatki Lwowa na szkoły początkowe miejskie wynoszą w ostatnich latach 866000 rb., licząc koronę 40 kop. Gdyby Warszawa łożyła na szkolnictwo początkowe miejskie w tym samym stosunku winnaby przewidzieć w budżecie na bieżący rok szkolny dla Warszawy bez przedmieść 3,263,000 rb. zamiast przewidzianych w budżecie 1,383,000 rb. stanowiących zaledwie 43% tej idealnej sumy.

Z tego widać, że choć budżet Warszawy przewiduje obecnie wydatki na cele oświatowe 4-ro krotnie większe, niż to miało miejsce przed wojną, musi on wzrosnąć jeszcze przynajmniej o 100% w stosunku do obecnego, zanim dojdzie do normy odpowiedniej dla milionowego miasta europejskiego.

W stosunku do ubiegłego roku szkolnego widzimy w budżecie projektowanie liczby szkół. Projektuje się mianowicie:

Oddziałów szkół początkowych.

A. normalnych a) w Warszawie właściwej 680 (wobec 639 w roku ubiegłym).

b) na przedmieściach 181 (wobec 71 w roku ubiegłym).

B. w szkołach 4-ro klas. 20 (wobec 20 w roku ubiegłym).

C. w szkołach dla terminatorów rzemieślniczych 60 (wobec 49 w roku ubiegłym).

Ogółem 941 (wobec 779 w roku ubiegłym).

Jak wykazały zapisy dla dzieci do szkół miejskich, przewidywana liczba 680 oddziałów szkół początkowych normalnych dla Warszawy bez przedmieść okazała się zbyt dużą, ponieważ ogółem zapisało się dzieci 29529; czyli licząc na oddział 45 dzieci, wypadłoby otworzyć tylko 657 oddziałów zamiast projektowanych 680.

Mniejsza liczba dzieci zapisanych do szkół miejskich w stosunku do przewidywań, tłumaczy się przedewszystkiem tem, że dzięki staraniom Rady Głównej Opiekuńczej znaczna liczba dzieci warszawskich została umieszczona na wsi, oraz tem, że wiele biednych rodzin nie posyła dzieci do szkoły, ponieważ dzieci te albo zarobkują, albo stoją po całych godzinach w ogonkach przed sklepami.

Według danych Wydziału Szkolnego, w dniu 15 listopada czynnych było we właściwej Warszawie, nie licząc przedmieść:

a) oddz. dla dzieci wyznań chrześcijańskich 553;

b) oddz. dla dzieci wyznania mojżeszowego 81. Ogółem 634, to jest o 46 mniej od liczby przewidzianej w budżecie.

Z tych liczb wynika, że w dniu 15 listopada r. b. było czynnych ogółem o 5 oddziałów mniej, niż w roku szkolnym ubiegłym; według wyznań zaś, oddziałów dla chrześcian o 33 mniej.

Pewna ilość nowych oddziałów jeszcze zostanie skompletowana; tak na przykład:

Wydział Szkolny zamierzał otworzyć jeszcze w końcu listopada 30 oddziałów dla dzieci wyznania mojżeszowego. Lokale dla tych szkół były przygotowane, ale jeszcze nie umeblowane. Wtedy ogólna liczba oddziałów w Warszawie bez przedmieść będzie wynosić 644 zamiast projektowanych 680.

Na przedmieściach w dniu 15 listopada było już czynnych 170 oddziałów, czyli o 11 mniej od przewidzianych.

Przedmieścia jednak w stosunku do roku ubiegłego zrobiły znaczny krok naprzód, ponieważ w ubiegłym roku było tam czynnych tylko 71 oddziałów.

Niestety wogóle stadyum organizacyjne w bieżącym roku szkolnym trwa zbyt długo, był zaś i taki okres, kiedy pewna liczba nauczycieli zaangażowanych pobierała pensję, a nie mogła rozpocząć normalnego pełnienia swoich obowiązków.

Jeszcze w listopadzie nie wszyscy nauczyciele, pobierający płacę zajęci byli nauczaniem dzieci.

Zapisy dzieci do szkół nie były zorganizowane sprawnie i niepotrzebnie były przerwane przed terminem pomimo, że szkoły nie były wcale wtedy skompletowane.

Wreszcie gospodarcza strona szkół miejskich niedomaga bardzo.

Oto poszukiwano lokali szkolnych wtedy, kiedy już oddawna we wszystkich szkołach powinna się była odbywać nauka, a przewożenie rzeczy przy zmianie lokalów szkolnych odbywało się bezplanowo i nieporządnie, tak że szkoły nieraz nie mogły odnaleźć swoich pomocy naukowych.

Wiele przyczyn składało się na to. Przedewszystkiem naturalne losy, jakie przeżywał Wydział Oświecenia wskutek stosunku do niego władz okupacyjnych, co się skończyło wreszcie zamknięciem Wydziału, a co utrudniło niesłychanie pracę przygotowawczą w okresie wiosennym do kampanii szkolnej powakacyjnej.

Nie jest bez winy także i Zarząd miasta, bo ze względów złe zrozumianej oszczędności pozbyto się w ciągu lata paru dzielnych sił fachowych nauczycielskich, które w pierwszym okresie organizacji szkolnictwa miejskiego w charakterze wizytatorów szkół włożyły w tę pracę wiele umiejętności i umiłowania sprawy.

Wizytatorzy ci, którzy po zakazie wizytacji szkół, wydanym przez władze okupacyjne, zostali referentami w Wydziale Szkolnym i pobierali 2400 rb. rocznie, ze względu na swoje kwalifikacje i przede wszystkim na obecne warunki egzystencji w Warszawie pragnęli otrzymać podwyżkę do 3000 rb. Wydawało by się, że w tak ważnym

okresie organizacyi szkolnictwa należałoby uwzględnić materyalną stronę tej sprawy. Tymczasem Zarząd miasta nie uczynił tego, i pozbył się w ten sposób dzielnych sił fachowych, które z otwartemi rękoma zaproszono do innych instytucyi, jak Rady Głównej Opiekuńczej i Macierzy Szkolnej.

Ponieważ i Wydział Gospodarczy Szkolny przechodził ciągłe wstrząśnienia, dymisy i reorganizacye właśnie w tym okresie, kiedy powinien był rozwinąć najintensywniejszą działalność w celu urządzenia lokali szkolnych przed rozpoczęciem nauki, i że wreszcie wskutek niezatwierdzenia przez władze okupacyjne poprzedniego kierownika Wydziału Szkolnego, musiała nastąpić także zmiana naczelnego kierownictwa, przeto te wszystkie zmiany i wstrząśnienia odbiły się na organizacyi szkół miejskich w pierwszych miesiącach roku szkolnego bieżącego bardzo niekorzystnie.

Mówiliśmy tu, że pozbyto się kilku dzielnych sił fachowych kierowniczych w szkolnictwie miejskiem przez niefortunnie zastosowaną oszczędność. Należy tu zaznaczyć, że ogólnie, sądząc z etatów, jakie Zarząd miasta wyznaczył dla kierowników różnych działów, Wydział Szkolny został postawiony na szarym końcu, z jakich motywów nie wiadomo; trudno bowiem przypuszczać, że ze względów zasadniczych.

Z budżetu widzimy bowiem, że:

Naczelnik Kancelaryi Zarządu Miasta pobiera 4000 rubli i mieszkanie.

Zarządzający Majątkiem Miejskim 6000 rb.

Delegat Rządu Miasta w Wydziale Finansowym 6000 rb.

Delegat Zarządu Miasta w Wydziale Handlowym 6000 rb.

Delegat Zarządu Miasta w Wydziale Budownictwa 6000 rb.

Kierownik Sekcji Wodociągów i Kanaliz. 8000 rb.

Naczelnik Milicji Miejskiej 4200 rb.

Inspektor zdrowia 3900 rb.

Komendant Straży ogniowej 3600 rb.

Zarządzający Fabryką Betonową 4300 rb.

Zarządzający Tartakiem Miejskim 4000 rb.

Dwa tylko wydziały w hierarchii Magistratu są najniżej ocenione. Oto Kierownikowi Wydziału Ubezpieczeń od Ognia i Kierownikowi Wydziału Szkolnego wyznaczono po 3000 rb. W imię sprawiedliwości trzeba dodać, że budżet dodatkowy podnosi płacę kierownika Wydziału Szkolnego do 4200 rb. rocznie, ale traktuje to jako dodatek osobisty dla obecnego kierownika na zasadzie specjalnej Uchwały Magistratu z 15 września r. b. wobec czego zasadniczy etat pozostaje dotychczasowy.

Wydaje się, że wprost nie wypada, aby i w następnym budżecie naszego miasta Wydział Szkolny był tak postponowany.

Kiedy mówimy o niedomaganiach szkoły miejskiej, należy tu zaznaczyć, że i w życiu wewnętrznem niestety niema tam dziś harmonijnego współdziałania wszystkich czynników, co jest niezbędnym

warunkiem normalnej pracy wszędzie, a tembardziej w dziedzinie, którą musimy dopiero budować.

Z góry zaznaczamy, że za główną przyczynę tego uważamy to, iż niestety dotychczas społeczeństwo nasze nie ma możności ujęcia w swoje ręce sprawy szkolnej całkowicie.

Kto się przyglądał organizacyi szkolnictwa w pierwszych kilku miesiącach po 5 sierpnia 1915 roku, zanim zakres działalności Wydziału Oświecenia, następnie Wydziału Szkolnego miejskiego został ograniczony: „do wypłacania pensyi nauczycielstwu, ogrzewania, utrzymywania czystości i oświetlenia szkół, rozsyłania gazety rozporządzeń i przygotowania się do zaspokojenia zwiększonych wydatków na cele szkolne“, jak to głosił komunikat władz: kto widział, jak szkoła nasza zaczynała organizować się nie tylko pod względem administracyjnym, ale i pod względem pedagogicznym, wychowawczym, kiedy wizytatorzy szkół, w większości bardzo dobrze dobrani, zaczęli zyskiwać sobie zaufanie nauczycielstwa, tak bardzo potrzebującego oparcia się o kierownictwo fachowe a życzliwe; i kto widział następnie, jak te dobre początki przerwane zostały, dla tego nie będzie trudno zdać sobie sprawę, że wielka liczebnie organizacja szkolna, zaledwie wytwarzająca się dopiero, nie może działać wtedy, kiedy każdy jest pozostawiony sam sobie.

W prawdzie w bieżącym roku zrobiono duży krok naprzód, bo Wydział Szkolny pogrupował pojedyncze oddziały szkół miejskich w szkoły mające średnio po 10 oddziałów, a na czele każdej szkoły postawił kierownika, jednakże i ta doniosła, a konieczna reforma nie odbyła się szczęśliwie, ponieważ Wydział Szkolny, wprowadzając organizację szkolną na nowe tory, nie umiał idei przewodniej tej reformy wśród nauczycielstwa spopularyzować, i skutkiem tego część znaczna nauczycielstwa reformę tę zupełnie źle zrozumiała. W opinii wielu nauczycieli była to najzupełniej niepotrzebna reforma administracyjna, krępująca tylko pracę indywidualną nauczyciela. Stosunek też nauczycieli do kierowników w niektórych szkołach wytworzył się jaknajgorszy.

Była tu już raz w Radzie Miejskiej w interpelacyi poruszana sprawa płacy nauczycieli. Część nauczycieli wysuwa zarzut w sprawie wyznaczenia przez Wydział Szkolny w roku bieżącym etatów płac; twierdzą mianowicie, że Wydział Szkolny nie uwzględniał lat pracy w zawodzie nauczycielskim. Wydaje się niewątpliwem, że gdyby już od stycznia r. b. nie był przerwany ścisły kontakt między nauczycielstwem a Wydziałem Szkolnym, kontakt, który jest możliwy tylko na drodze wizytacyi szkół, wtedy sprawa rozdziału etatów byłaby pod każdym względem załatwiona bez zarzutu, gdyż po kilkukrotnej wizytacyi o uzdolnieniu każdego nauczyciela można było posiadać pewne dane. Jednakże, wobec rzeczywistości należy wyciągnąć z niej pewne konsekwencje.

Dlatego też i panowie nauczyciele powinni w imię dobra szkoły polskiej stłumić budzące się w sobie czasem słuszne czy niesłuszne

niezadowolenie, a w każdym razie nie może się to odbijać w jakikolwiek sposób na ich pracy nauczycielskiej.

Wogóle szkoła normalnie będzie się rozwijać tylko wtedy, jeżeli będzie oparta na zupełnie harmonijnem współdziałaniu trzech czynników:

1) ogółu nauczycielstwa, 2) kierowników szkół i 3) Wydziału Szkolnego. Jak ogół nauczycielstwa w poczuciu wielkiej doniosłości swego zdania winien dawać szkole wszystko to, co ma do dania młodzieży, i winien ułożyć swój stosunek do kierowników szkół i do Wydziału na podstawie zaufania i wiary w ich dobrą wolę i jak kierownicy szkół w poczuciu swej odpowiedzialności za stan całej powierzonej im szkoły pod względem pedagogicznym, moralnym i zdrowotnym, winni użyć wszelkich wysiłków, aby godnie odpowiedzieć zaufaniu, okazanemu im przez Wydział Szkolny, a opartemu przeważnie nie na podstawie dotychczasowych rezultatów ich pracy pedagogicznej, ale raczej na podstawie wiary w ich dobre chęci, tak z drugiej strony Wydział Szkolny winien odgrywać rolę kierownika i regulatora życia szkolnego.

Jeżeli Wydział Szkolny ma prawo i obowiązek wymagania posłuchu ze strony całego nauczycielstwa, to z drugiej strony posłuch ten osiągnie przede wszystkim wtedy, kiedy całe nauczycielstwo w każdej sprawie będzie się mogło zwrócić do Wydziału z pełnem zaufaniem, że znajdzie tam i pomoc w zakresie pracy fachowej i życzliwość, i opiekę w każdej potrzebie.

Dlatego też wolelibyśmy, gdyby ze strony nauczycielstwa nie dawałyby się słyszeć zarzuty, że tak trudno uzyskać od Wydziału decyzję w pilnej nieraz sprawie.

Nie jest także dobrem i to, że wiele nauczycieli ma żal do Wydziału Szkolnego, iż jakoby traktowani są tam czasem mało uprzejmie.

Trudno tu zajmować stanowisko rozjemcze w tych stosunkach rodzinnych szkolnych, wydaje nam się jednak, że życzenia nauczycielstwa, wynikające z poczucia ich godności osobistej, są natury szlachetnej i zasługują na uwzględnienie, nawet kiedy chodzi o towarzyską formę stosunku.

Niechaj nauczyciel, czy nauczycielka będzie zawsze traktowana w Wydziale, jako ktoś, komu się tam również właściwe miejsce należy. Niechaj nie będzie wypadków zemdlenia przy wypłacie pensji nauczycielom, dlatego że dostęp do kasy jest trudny, i że w jednym ciasnym korytarzyku dusi się około setki nauczycieli i nauczycielek, oczekujących na wypłatę.

Nawet z punktu widzenia bezpieczeństwa publicznego nie powinno to mieć miejsca.

Przechodząc do sprawy etatów, należy stwierdzić, że etaty nauczycielstwa miejskiego w Warszawie w stosunku do innych wielkich miast polskich są wogóle niewysokie.

Przeciętna płaca nauczyciela w Warszawie wynosi według obec-

nego budżetu 901 rubli, kiedy we Lwowie w r. 1915/16 — 1025 rb., a w Krakowie w roku 1913/14—1030 rb.

W ten sposób nauczyciel szkoły miejskiej w Warszawie pobiera o 13⁰/₀ mniej, niż nauczyciel w Krakowie, a o 12⁰/₀ mniej, niż nauczyciel we Lwowie.

Słyszy się wprawdzie często zarzut, że nauczycielstwo w Warszawie pod względem ukwalifikowania stoi bardzo niewysoko. Jest to zarzut przeważnie niestety słuszny, ale są tu także łagodzące okoliczności; wszak cała polityka szkolna, jaką się kierował u nas rząd rosyjski, polegała raczej na obniżaniu ogólnego poziomu, a nie podnoszeniu go. To też zadaniem Wydziału Szkolnego jest takie kompletowanie personelu nauczycielskiego wogóle, a kierowników szkół przede wszystkim, aby poziom ten podnieść. Oczywiście, jeżeli nie powinno być miejsca dla nauczycieli, którzy nie posiadają potrzebnych do tego kwalifikacji pedagogicznych i moralnych, to jeszcze w większym stopniu odnosi się do kierowników szkół. Tu Wydział Szkolny powinien baczyć, aby dozór był doskonały, bo jeżeli jeden słabszy nauczyciel nie przynosi pożytku szkole, to nieodpowiedni kierownik przyniesie wielką szkodę, szczególnie teraz, kiedy jeszcze społeczeństwo nasze nie ma dostępu do życia wewnętrznego szkoły.

Jeżeli słuszną jest rzeczą, aby w usuwaniu nieodpowiednich nauczycieli, a tembardziej nieodpowiednich kierowników Wydział Szkolny kierował się silną ręką, bo miasto nasze musi mieć dobrą szkołę, to z drugiej strony Wydział Szkolny w imieniu miasta winien dbać o zapewnienie nauczycielstwu przynajmniej znośnej egzystencji. Prawda, że stan finansów miasta jest opłakany, ale pomimo to nauczyciel musi mieć taką płacę, która mu pozwoli jeść, bo bez tego nie będzie mógł jako tako normalnie pracować. Z tego względu należałoby w przyszłym budżecie powiększyć ilość lepiej płatnych etatów, tembardziej, że już były Wydział Oświecenia, projektując regulację plac nauczycieli szkół miejskich, proponował to, Zarząd miasta jednak projekt ten tylko częściowo uwzględnił.

Większa ilość wyższych etatów kosztem około 20 tysięcy rubli pozwoli zaawansować cały szereg nauczycieli, którzy po kilka dziesiątków lat pracują już w szkolnictwie, a nie uzyskali podwyżki przy ustalaniu etatów w roku bieżącym.

Ponieważ wśród nauczycielstwa bieda jest wielka, a wskutek złego odżywiania ilość zachorowań bardzo znaczna, przeto wydatek ten na podwyżkę plac wogóle nie wysokich wydaje się słusznym.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że nadając wyższe etaty, Wydział Szkolny winien się kierować dwoma czynnikami:

- 1) kwalifikacyami pedagogicznymi i moralnymi danego nauczyciela i
- 2) latami jego pracy.

Ponieważ przy przyznawaniu etatów w roku bieżącym Wydział Szkolny kierował się przede wszystkim pierwszym czynnikiem, przeto tembardziej należy umożliwić awansowanie pewnej liczby ludzi,

k którzy nie posiadają może wybitnych kwalifikacyi pedagogicznych, nie zasługują jednak na pominiecie, a ze względu na lata pracy i wielkie nieraz obowiązki rodzinne potrzebują bardzo tej podwyżki.

Naturalnie taki krok ze strony miasta wpłynąłby bardzo dodatnio na wyrównanie żalów, jakie żywi pewna ilość nauczycielstwa, która w swoich etatach pozostała w tyle, a co niedobrze się odbija na wewnętrznej harmonii w życiu szkoły miejskiej.

Należałoby także jasno określić kwestyę mieszkań, odnajmowanych niekiedy w lokalu szkolnym kierownikom. Należy przypuszczać, że Dozór Gospodarczy ocenia odpowiednio wraz z lokalem i dodatki w postaci opalu, oświetlenia i służby. Mieszkania te powinny być wogóle odnajmowane kierownikom szkoły przez Dozór Gospodarczy tylko wtedy, jeżeli to nie jest połączone ze szkodą dla właściwego lokalu szkolnego, wreszcie powinna być ściśle rozgraniczona sfera wpływów — ta część lokalu jest szkołą, a ta lokalem prywatnym, bo i to nie zawsze ma miejsce.

Mówiąc o etatach trzeba zaznaczyć, że wogóle pilną nadzwyczajnie rzeczą jest uregulowanie stosunków służbowych nauczycielstwa, a to przez opracowanie ustawy służbowej dla nauczycieli szkół miejskich, która jasno określi i ustali wzajemny stosunek nauczycielstwa i miasta.

Jeżeli obowiązek miasta jest dbać o byt materyalny nauczycielstwa miejskiego, to z drugiej strony miasto powinno dbać także o przygotowanie przyszłych dobrych kadrów nauczycielskich i o dalsze doskonalenie się obecnych nauczycieli.

Dlatego też z uznaniem należy przyjąć pozycyę budżetu w sumie 8500 rb. na dalszy ciąg kursów systematycznych dla nauczycieli, które były rozpoczęte w roku ubiegłym i cieszyły się wtedy wielkiem powodzeniem, a gdzie na pierwszym planie postawiono naukę historii i literatury ojczystej, to jest tych przedmiotów, które stanowiły dawniej dziedzinę zakazaną.

Sprawa przygotowania przyszłych nauczycieli przedstawia się wogóle w kraju naszym fatalnie. Wszak dziś już zapotrzebowanie jest ogromne, a nauczycieli z poważnemi kwalifikacyami brak jest wielki.

Nieliczne seminaria nauczycielskie nasze przygotowują znikomą małą liczbę potrzebnych nauczycieli.

W ostatnim roku przed wojną Galicya, mając $\frac{2}{3}$ tej liczby ludności, jaką posiada Królestwo, posiadała:

Seminariów rządowych męskich	14
„ „ żeńskich	4
„ prywatnych męskich	1
„ „ żeńskich	24

Razem 43 seminaria

z liczbą 3698 uczniów i uczenie, czyli ogółem 7710 uczących się, z których około 1600 rocznie otrzymywało maturę.

Tymczasem my mieliśmy rządowych 9 seminaryów, z których dwa były przeznaczone tylko dla rosyjan, a zaledwie do 7 z nich mieli prawo wstępu polacy. W tych 7 seminaryach w r. 1913 było ogółem 639 uczniów. Ponieważ pozatem mieliśmy dwa prywatne seminarya męskie i dwa prywatne żeńskie, nawiasem mówiąc, wszystkie z małą ilością uczniów i uczenie, a dalej wyższe kursy pedagogiczne również nieliczne, przeto ogółem liczba młodzieży, przygotowującej się do objęcia stanowisk nauczycielskich w szkole niższej nie dochodziła do 1000, gdyby zaś zastosować normę galicyjską, powinno było być nie 1000, lecz 10000 młodzieży.

I w obecnej chwili sprawa seminaryów stoi u nas źle. W Warszawie naprzykład posiadamy ich od roku 8, ale we wszystkich razem kształciło się w ubiegłym roku 423 osoby. Ponieważ na prowincyi seminarya zaledwie powstają, przeto dziś także ogólna liczba młodzieży, kształcącej się w seminaryach w Królestwie, to jest naturalnych kandydatów do zawodu nauczycielskiego, daleką jest bardzo od pożądanej.

Nie bierzemy tu pod uwagę różnych kursów rocznych, półrocznych i i trzymiesięcznych nawet, gdzie obecnie fabrykują się także nauczyciele i nauczycielki, bo z natury rzeczy nie są to szkoły poważne.

Z tych względów nasuwa się wniosek, że Warszawa powinna założyć nowe wzorowe seminaryum nauczycielskie o dwu oddziałach męskim i żeńskim, aby wychować dzielne pokolenie nauczycielstwa przedewszystkiem dla siebie, a także dla innych miast kraju.

Naturalnie zamiast tworzenia nowego zakładu, możnaby przejąć na rzecz miasta jedno męskie i jedno żeńskie społeczne seminaryum. Są naprzykład dwa seminarya po dawnej Macierzy-Szkolnej, poważnie obecnie subwencyonowane przez miasto, możnaby więc umiastować je oba.

Do rzędu szkół początkowych miejskich należy również 5 szkół tak zwanych czteroklasowych. Są to szkoły, które za rosyjskich czasów stanowiły typ pośredni, pomiędzy szkołą niższą i średnią, bo program ich ogólnie odpowiadał poziomowi czterech klas szkoły średniej, ale pozatem obejmował szereg przedmiotów takich, które dawały pewien całokształt wykształcenia ogólnego.

Dziś szkoły te zakresem swoim odpowiadają mniej więcej temu; czem ma być pełna szkoła niższa, są prowadzone naogół dobrze, pomoce naukowe mają bogate i cieszą się uznaniem wśród biedniejszej ludności miasta, mają tylko jedną złą stronę, że nauka dziecka, kształcącego się w nich, kosztuje miasto 88 rb. rocznie, kiedy nauka dziecka uczącego się w szkole początkowej normalnej, kosztuje miasto według budżetu tylko 35 rb. Gdyby więc dzieci, uczące się w tych szkołach przeniesie do szkół miejskich typu normalnego, miasto zyskałoby na tem 44,000 rubli oszczędności.

Nie byłoby pożądane jednak takie załatwienie sprawy, bo wte-

dy miasto straciłoby kilka dobrze zorganizowanych szkół; należy raczej je tak urządzić, aby mogły przyswajać więcej dzieci, wtedy zaś koszt nauki jednego dziecka spadnie znacznie.

Ponieważ Wydział Szkolny dąży do utworzenia siedmiooddziałowej szkoły powszechnej, a w roku bieżącym wyższych oddziałów jest jeszcze znikomo mało, bo według informacyi Wydziału Szkolnego, oddziałów 6-ych jest 12, a 7-ch tylko 2, przeto czy właśnie wymienione szkoły nie nadają się bardzo do tego, aby je rozwinąć na pełne szkoły 7-o oddziałowe.

Gdyby zaś była uznana potrzeba założenia miejskiej szkoły średniej, w takim razie, być może, dobrze byłoby jedną z 5-ciu szkół czteroklasowych przekształcić w pełną szkołę średnią.

Kiedy mówimy o powszechnej szkole początkowej, należy tu podnieść dezyderat, że dobra niższa szkoła miejska powinna dawać dzieciom pewien całokształt wykształcenia ogólnego, ale powinna także przygotowywać dzieci do realnego życia. Dlatego program szkoły miejskiej niższej powinien być tak opracowany, aby odpowiadał temu celowi.

Nie jest zadaniem Rady Miejskiej debatować nad szczegółami programów szkolnych, podkreślić jednak trzeba wielką potrzebę racjonalnego postawienia nauki rysunku, bez którego niema dobrego rzemieślnika, oraz nauki robót dla dziewcząt, ale takich robót, które raczej należałoby nazywać nauką gospodarstwa domowego.

Niestety, jak widać nawet z budżetu, nauka rysunku w szkole miejskiej w Warszawie nie zajmuje odpowiedniego do swego znaczenia stanowiska, bo na opłacenie specjalistów nauki rysunku, śpiewu, gimnastyki, i robót ręcznych razem przeznaczono ryczałtem 20.000 rb.; gdyby więc wszystkich tych przedmiotów uczyli specjaliści, w takim razie na wykład jednego z przedmiotów, na przykład na naukę rysunku wypada 7 rb. 25 kop. rocznie na oddział albo 16 kop. na dziecko; za taką sumę nauczyciela rysunku nie znajdziemy, bo choćby mu dać 30 godzin lekcyi tygodniowo, to wypracowałby on zaledwie 180 rubli rocznie.

Nauka robót ręcznych dla dziewcząt daleką jest także w naszych szkołach od ideału.

Wreszcie szkoła początkowa powinna zaszcześcić w duszach dzieci ducha obywatelskiego, gdyż przed nami stoi wielkie zadanie stworzenia nowego typu wolnego i świadomego swych obowiązków obywatela Państwa Polskiego.

A jest to zadanie tem trudniejsze i tem ważniejsze, że niestety dotychczas rodzina przeważnie tego dziecku nie daje zupełnie.

Piękną kartę w naszym szkolnictwie miejskiem stanowi organizacja dozoru higieniczno-lekarskiego.

Zgóry należy zaznaczyć, że sprawa ta w wielu miastach czeka jeszcze swego rozwiązania, niezależnie od skądinąd nawet wysokiego stanu szkolnictwa. Tak na przykład z miast polskich Lwów i Kraków organizacyi takiej jeszcze nie posiadają.

Tymczasem w Warszawie Sekcja Hygieny Szkolnej, utworzona przez b. Wydział Oświecenia, zorganizowała opiekę higieniczno-lekarską nad wszystkimi szkołami miejskimi.

Dziś, personel lekarzy szkolnych składa się z lekarza naczelnego, jego zastępcy, 39 lekarzy oddziałowych i lekarza zapasowego, razem 42 lekarzy. O celowości tej instytucji najlepiej świadczą dane z jej działalności w ubiegłym roku szkolnym przy 26 lekarzach. Niezależnie bowiem od czuwania nad higieną w lokalach szkolnych i nad ogólnym stanem zdrowia dzieci, dokonano w tym czasie 30,000 szczepień ospy, udzielono 4,700 porad dentystycznych, wyrwano 470, a za plombowano 751 zębów, udzielono 3.224 porady okulistyczne i udzielono 90.000 kąpielei dzieciom szkolnym.

W bieżącym roku Sekcja, niezależnie od zwykłej swej pracy projektuje urządzenie kursów dla nauczycieli z zakresu higieny szkolnej i porusza projekt organizacji tak zwanych sióstr szkolnych, czuwających nad zdrowiem dzieci.

To też pozycja budżetowa na organizację higieniczno-lekarską w szkołach i na kąpiele dzieci jest jedną z tych, które same się tłumacza.

Daje się słyszeć wszakże jeden zarzut.

Oto Sekcja jest nadzwyczajnie systematyczna, ale podobno lubi zanadto dużo druków, blankietów i raportów, a i w tem trzeba znać miarę, aby nie tracić czasu na zbytek formalności i nie zniechęcać tem współpracowników, którzy do formalistyki mają awersję.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa subsydyów dla szkół społecznych projektowana w sumie 100.000 rb.

Wydawałoby się to dziwnem na pierwszy rzut oka, że miasto, mając swoje własne szkoły, subwencyjonuje inne szkoły początkowe.

Tymczasem ma to swoje głębsze przyczyny. Szkoły, które otrzymały subwencje w roku ubiegłym, są to te szkoły, które pozostały jako widomy znak krótkiej wprawdzie, ale owocnej działalności takich instytucji, jak Macierz Szkolna, Towarzystwo Kultury Polskiej, Jedność i t. d.

W ciężkich czasach były to jedyne szkoły polskie z języka i ducha, a niektóre z nich pod względem pedagogicznym są prowadzone wzorowo.

Toteż były Wydział Oświecenia uważał, że w tak zmiennych czasach, jak obecne, nie należy dążyć do bezwzględnego opanowywania całego szkolnictwa początkowego przez miasto, że raczej słusznem jest pozostawić samodzielność tym szkołom, które jako społeczne cieszą się większą swobodą w życiu wewnętrznym, niż szkoły miejskie.

Ponieważ zaś z powodu ciężkich czasów ofiarność osób i instytucji, utrzymujących te szkoły, zmalała, przeto Wydział Oświecenia, a następnie Wydział Szkolny przyjął zasadę subwencyjonowania ich, aby podtrzymać ich byt w tym wyjątkowym okresie.

Z punktu widzenia budżetu miasta jest to także pewien plus, bo subwencja, udzielana tym szkołom przez miasto, nie przenosiła do-

tychczas 17 rb. na dziecko, tymczasem gdyby szkoły te zostały zamknięte, dzieci przeszłyby do szkół miejskich, gdzie jedno dziecko kosztuje miasto 35 rb.

Z tych względów Komisyja Budżetowa wypowiada się za utrzymaniem tej pozycyi z tą jednak uwagą, że subwencye winny być udzielane tylko szkołom społecznym, prowadzonym pod każdym względem dobrze, w stosunku do liczby dzieci, udzielając na dziecko nie więcej, jak 50% tego, co kosztuje nauka w szkole miejskiej, to jest w stosunku maximum 17 rb. 50 kop. na dziecko, ponieważ resztę powinny jednak pokryć osoby, czy instytucye, opiekujące się daną szkołą.

Do referatu w sprawie budżetu szkolnictwa początkowego Komisyja budżetowa włączyła również budżet Kursów dla dorosłych, ponieważ z charakteru swego jest to także szkoła początkowa, tylko dla dorosłych, którzy dzięki stosunkom, jakie u nas panowały, nie mieli możliwości osiągnięcia tego wykształcenia, jakie gdzieindziej otrzymuje każdy w publicznej szkole początkowej.

Historya miejskich Kursów dla dorosłych jest niedawna. Do dn. 5 sierpnia roku 1915 nauczanie dorosłych przez byłe władze szkolne nie tylko nie było organizowane, ale przeciwnie, było przeważnie prześladowane. Dopiero były Komitet Obywatelski, organizując Wydział Oświecenia w dniu 5 sierpnia roku ubiegłego, jako jeden z punktów działalności Wydziału Oświecenia wysunął nauczanie dorosłych.

Instytucya Kursów dla dorosłych składa się z dwóch działów:

a) z kursów początkowych oraz

b) z kursów uzupełniających i Uniwersytetu Powszechnego,

Jak już wyżej mówiliśmy, zadaniem kursów początkowych jest spełnianie tej roli, jaką w stosunku do dzieci spełnia szkoła elementarna. Chodzi tu o to, aby dorosłych nauczyć czytania, pisania i rachunków, oraz rozszerzyć ich światopogląd ogólny. Osiąga się to przez systematyczną naukę języka polskiego i rachunku oraz przez pogadanki i odczyty.

Nauka zorganizowana jest w kompletach po 35 osób, każdy komplet pobiera naukę w ciągu 10 miesięcy w godzinach wieczornych 3 razy w tygodniu. Kompletów takich budżet przewiduje 150, czyli kursy dla dorosłych są obliczone na 5250 osób.

W dniu 1 listopada zapisanych było według szczegółowego zestawienia Sekcyi kursów przy Wydziale Szkolnym już 6310 osób, a liczba czynnych kompletów wynosiła 141. Wobec tego liczba uczących się przewyższy w każdym razie spodziewaną liczbę 5250.

Zestawienie Sekcyi z dnia 1 listopada wykazuje, że wśród zapisanych przeważają liczbowo wybitnie kobiety. Mianowicie procent kobiet wynosi 80% — mężczyzn 20.

Statystyka co do wieku, daje dane następujące:

od 16 do 20 lat	—	48%
" 20 " 30 "	—	35%
" 30 " 40 "	—	13%
ponad 40 "	—	4%

Statystyka według zajęć uczących się wykazuje, że z pośród mężczyzn najwięcej jest zapisanych rękodzielników, mianowicie 30%, następnie robotników 19%, wreszcie służby zakładów i instytucji miejskich 11%.

Z pośród kobiet uczy się:

zamieszkujących przy rodzinie — 33%

rękodzielniczek — 22%

służby domowej — 19%

Według wyznań uczy się:

katolików 90%

wyznania mojżeszowego 9%

ewangelików 1%

Wszyscy ucący się podzieleni są na komplety według trzech poziomów.

Do I poziomu (analfabeci zupełni) zakwalifikowano 977 osób

Do II poziomu (słabo czytający i nieumiejących zupełnie pisać) zakwalifikowano 1637 osób

Do III poziomu (umiejący czytać, słabo piszący) zakwalifikowano 3495 osób.

Koszty kursów początkowych, obciążających budżet miasta, komisya zestawiała w ten sposób, że do bezpośrednich wydatków na ten cel, jak płace personelu nauczycielskiego, opłaty za lokale i t. d. dodaliśmy połowę kosztów ogólnych Sekcyi, doliczając drugą połowę do kosztów utrzymania tak zwanych kursów uzupełniających. Uniwersytetu Powszechnego. Wobec tego koszty kursów początkowych wynoszą 61392 ruble, ponieważ zaś liczba uczniów wynosi 5250, przeto nauka jednego ucznia dorosłego kosztuje miasto 11 rb. 70 kop., co stanowi niewiele wobec 35 rb., które kosztuje nauka dziecka w szkole początkowej miejskiej. Gdyby tak niewielkim stosunkowo kosztem można było wybitnie zmniejszać liczbę analfabetów w Warszawie, byłoby to nadzwyczajnie szczęśliwym objawem. Niestety jednak, jak wskazują liczby, ilość analfabetów zupełnych, pobierających naukę na kursach miejskich, stanowi zbyt mały procent, bo tylko 15% ogólnej liczby uczniów kursów.

Drugim niekorzystnym objawem jest zbyt mały udział mężczyzn, bo uczy się ich cztery razy mniej, niż kobiet.

Rozwinięcie akcyi społecznej, która by zachęcała do pobierania nauki na miejskich kursach dla dorosłych, stroniących od nich analfabetów zupełnych, a przede wszystkim obudzenie szerokiego zainteresowania tą sprawą mężczyzn ze sfery robotniczej i wyrobniczej, jest sprawą wielkiej wagi.

Drugim punktem działalności Sekcyi kursów dla dorosłych są tak zwane kursy uzupełniające i Uniwersytet Powszechny.

Kursy uzupełniające były pomyslane jako kurs przygotowawczy Uniwersytetu Powszechnego. W roku bieżącym wobec uszczuplenia budżetu, Sekcyja zachowuje tylko dwa komplety kursów uzupełniających po 40 uczniów każdy, inne pozycye budżetu kursów uzupeł-

niających właściwie należy odnieść albo do budżetu kursów początkowych, albo do budżetu Uniwersytetu Powszechnego. Tu należałoby zaznaczyć, że podział pracy Sekcji Kursów dla dorosłych na kursy początkowe, kursy uzupełniające i Uniwersytet powszechny jest nieco sztuczny.

Racyonalniej byłoby podzielić działalność Sekcji na dwa działy: nauczanie analfabetów (zupełnych, czy niezupełnych) i uniwersytet powszechny, jako naukę dopełniającą.

Zadaniem Uniwersytetu Powszechnego jest uzupełnienie elementarnego wykształcenia ludzi dorosłych.

To też w roku bieżącym wykładane są systematycznie w Głównym ognisku Uniwersytetu przy ul. Kapuczyńskiej № 21, oraz w dwóch ogniskach filialnych: przy Al. Ujazdowskiej № 26 przy ul. Inżynierskiej na Pradze przedmioty takie, jak język polski, arytmetyka, geometria, historia Polski i Europy, początki nauk przyrodniczych, geografia, higienia i rysunki.

Wykłady odbywają się w dnie powszednie od godz. 7 do 9 wiecz. każdy słuchacz może się zapisać najwyżej na cztery przedmioty dowolnie obrane, aby słuchając mniej, miał możność gruntowniejszego korzystania z wykładów.

Oплата wynosi 2 grosze za godzinę wykładu.

Pozatem Uniwersytet urządza w ciągu roku kilkaset odczytów niedzielnych w kilkunastu punktach miasta, oraz kilka odczytów na tematy specjalne w wielkich salach.

Koszt Uniwersytetu, składający się z różnych pozycji, wynosi ogółem 18458 rubli.

Ponieważ na stałe wykłady zapisanych jest 1140 osób, a z dołączonych odczytów, organizowanych przez Uniwersytet, korzystają tysiące słuchaczy, przeto należy uważać, iż wydatek ten ze strony miasta przyczynia się wydatnie do ponoszenia ogólnej narodowej kultury ludności miasta.

Cała organizacja kursów działała sprawnie i świadomie celu. O pożytku, jaki ta instytucja przynosi świadczy życie się z nią słuchaczy i wdzięczność, jaką ku niej czują. Widomym znakiem uznania słuchaczy jest tablica pamiątkowa, wykonana w roku ubiegłym przez pierwszych słuchaczy Uniwersytetu powszechnego i wmurowana przez nich własnoręcznie w sali odczytowej Głównego Ogniska Uniwersytetu z napisem: „Uniwersytetowi Powszechnemu pierwsi jego słuchacze“.

W zakończeniu referatu, dotyczącego budżetu szkolnictwa początkowego i kursów dla dorosłych Komisya Budżetowa proponuje Radzie m. st. Warszawy uchwalenie następujących wniosków.

1) Rada m. st. Warszawy zatwierdza pozycję 2-ą § 18-go budżetu m. st. Warszawy na rok 1916 w sumie 1.430.717 rb., oraz pozycję 2 i 16-ą § 18 budżetu dodatkowego w sumach 106.550 i 42.500 rb., to jest ogółem sumę 1.579.767 rb. na cele szkolnictwa początkowego z warunkiem jednak, aby przewidziane w budżecie, a dotychczas nie

otwarte nowe oddziały szkół początkowych były otwierane w dalszym ciągu tylko wtedy, kiedy dla dzieci, zgłaszających się obecnie do szkół miejskich nie będzie zupełnie miejsca w oddziałach już istniejących; oraz z warunkiem, aby sumy zaoszczędzone wskutek mniejszej ilości oddziałów, niż jest to przewidziane w budżecie, nie były wydatkowane na inne pozycje budżetowe Wydziału Szkolnego.

2) Rada m. st. Warszawy zatwierdza pozycję 6-tą § 18-go budżetu m. st. Warszawy na rok 1916 na kursy dla dorosłych w sumie 135.368 rubli.

3) Rada m. st. Warszawy stwierdza, iż nieodzownym warunkiem normalnego rozwoju szkolnictwa początkowego w Warszawie jest objęcie przez polskie władze szkolne całkowitego i wyłącznego kierownictwa spraw oświatowych.

4) Rada m. st. Warszawy stwierdza doniosłą potrzebę przygotowania licznych kadrów, dostatecznie ukwalifikowanych nauczycieli dla szkół początkowych miejskich i w myśl tego wyraża życzenie, aby Magistrat opracował projekt zorganizowania i otwarcia wzorowego miejskiego seminaryum nauczycielskiego z oddziałami męskim i żeńskim.

5) Rada m. st. Warszawy wzywa Magistrat, aby Wydział Szkolny wypracował i wprowadził w życie taki program szkoły początkowej miejskiej, aby szkoła ta dawała pewien całokształt wykształcenia ogólnego, przygotowywała wychowanców do życia realnego i wychowywała ludzi zdolnych do zrozumienia swoich obowiązków, jako obywateli Państwa Polskiego.

6) Rada m. st. Warszawy wzywa Magistrat, aby przy wyznaczaniu nauczycielom szkół miejskich etatów płacy były uwzględniane dwa czynniki:

a) kwalifikacje pedagogiczne i moralne, oraz

b) lata pracy w zawodzie nauczycielskim danego kandydata.

7) Rada m. st. Warszawy uważa, iż w szkołach 4-ro klasowych miejskich należy dążyć do tego, aby koszt nauczania w nich jednego ucznia nie był taki wysoki, jak to ma miejsce obecnie.

8) Rada m. st. Warszawy uważa, iż Magistrat winien udzielać zapomóg tylko tym polskim szkołom początkowym społecznym, które są prowadzone pod względem pedagogicznym i gospodarczym bez zarzutu, oraz że wysokość tych zapomóg winna być zależna od liczby uczniów w danej szkole, w każdym zaś razie nie powinna wynosić więcej, niż 17 rb. 50 kop. na ucznia.

9) Rada m. stoł. Warszawy uważa, iż Wydział Szkolny winien przekazywać Wydziałowi Budownictwa wszelkie sprawy, w zakres budownictwa wchodzące.

W imieniu Komisji Finansowo-Budżetowej

Referent A. PONIKOWSKI.

REFERAT

w sprawie budżetu Tramwajów Miejskich

(§ 1 poz. 4 punkt C i § 7 poz. 8 budżetu dochodów, oraz § 14 poz. 48, 49 i § 24 poz. 8).

W sprawie koncesyi na budowę i eksploatację sieci tramwajowej w Warszawie były zawarte przez Magistrat w różnych czasach następujące kontrakty, a mianowicie:

Rząd Rosyjski udzielił Głównemu Towarzystwu Kolei Żelaznych Rosyjskich w 1865 r. koncesyę na budowę i eksploatację w ciągu 87 lat, t. j. do roku 1952 pierwszej linii tramwajowej w Warszawie, pomiędzy dworcami Wiedeńskim, a Petersburskim.

Przez lat 15 sieć tramwajowa ograniczała się do tej jednej linii i dopiero w dniu 23/X—1880 roku ówczesny Magistrat zawarł kontrakt z Tow. Belgijskim na budowę i eksploatację tramwajów konnych w Warszawie na przeciąg 35 lat, t. j. do 23/X—1915 roku. Wykup przysługiwał Miastu po 15 latach, czyli od 1895 r. z warunkiem płacenia rocznie do końca kontraktu, albo sumy, odpowiadającej średniemu dochodowi rocznemu, przyczem dla określenia tej średniej dochodowości należało pominąć 2 najlepsze i 2 najgorsze lata, albo jednorazowo sumy, odpowiadającej rzeczywistej wartości przedsiębiorstwa w g. oceny.

W 1899 r. Magistrat skorzystał ze swojego prawa, wykupił od Tow. Belgijskiego całą sieć tramwajową, przyczem wybrał pierwszy sposób indemnizacyi, a mianowicie płacenie rocznie na rzecz Tow. Belgijskiego, przez cały czas trwania kontraktu, t. j. aż do końca 1915 roku po Rb. 350000. Ostatnia rata wstawiona została do budżetu na 1916 r.

Wykupioną sieć ze wszystkimi nieruchomościami, instalacją i inwentarzem Magistrat oddał konsorcyum obywateli, składającemu się z pp. ks. Seweryna Czetwertyńskiego, Franciszka Górskiego, Juliusza Hermana, ks. Macieja Radziwiła, ks. Michała Woronieckiego, Lucyana Wrotnowskiego i hr. Adama Zamoyskiego, na czas do 1903 roku.

4 Lutego 1903 r. Magistrat zawarł nowy kontrakt z nowym konsorcjum składającym się z 5 obywateli: ks. Seweryna Czetwertyńskiego, ks. Macieja Radziwiłła, ks. Michała Woronieckiego i Juljusza Hermana, którzy brali udział w poprzednim konsorcjum, oraz Maurycego Spokornego, który stał się właściwym kierownikiem przedsiębiorstwa, na dzierżawę i eksploatację tejże sieci tramwajów konnych na przeciąg 4 lat, na warunkach, w tymże kontrakcie bliżej określonych, a mianowicie: Miasto miało otrzymywać tenutę dzierżawną Rb. 400000 rocznie; 6% od kapitału, wydanego przez Miasto na powiększenie sieci; oraz $\frac{3}{4}$ czystych zysków, jakie pozostaną po opędzeniu wszelkich wydatków, związanych z przedsiębiorstwem, oraz wynagrodzenia Rb. 20000 dla konsorcjum za Zarząd przedsiębiorstwem i po zapłacie Miastu wyżej wzmiankowanych 6%.. Gdyby w ten sposób obliczone czyste zyski przekroczyły sumę Rb. 100000, to przewyżka ponad 100000 rubli dzieli się między Miasto i konsorcjum po połowie.

Konsorcjum składa kaucyę Rb. 200000, jako zabezpieczenie wypełnienia kontraktu.

Już w roku 1905 została zdecydowana przebudowa trakcyi konnej na elektryczną i zawarty został z tem samem konsorcjum 16 Lutego 1905 nowy kontrakt, na mocy którego Miasto powierzyło rzeczonemu konsorcjum przebudowę sieci tramwajowej konnej na elektryczną pod ścisłym nadzorem technicznego Komitetu Budowy. Konsorcjum miało dokonać przebudowy za pieniądze i na rachunek miasta w terminie 2-letnim, pobierając jako wynagrodzenie oraz na wydatki, połączone z utrzymaniem Biura Przebudowy, 4% od sumy, wydatkowanej na przebudowę. Dalsze 2% szły na opłacenie utrzymania Komitetu Nadzorczego Budowy.

Z 2 projektów, opracowanych przez Tow. Siemens i Halske, z których jeden przewidywał sieć długości 50 klm., a drugi 35 klm., wybrano projekt drugi, mniejszy.

Na mocy § 12 wyżej przytoczonego kontraktu przebudowy, rzeczony konsorcjum, po ukończeniu przebudowy, miało zarządzać całym przedsiębiorstwem tramwajów, stanowiących własność Miasta i eksploatować sieć tramwajową, a także wszystkie nowe linje, jakie podczas trwania kontraktu będą dobudowane, aż do 14 Stycznia 1922 r., pod następującemi warunkami:

§ 13. Konsorcjum nazwane Z. T. M., gwarantuje Miastu przez cały czas trwania umowy Rb. 402000 i $5\frac{1}{2}\%$ od kapitału budowy. Z powyższych 402000 rubli 8000 przeznaczone są na utrzymanie biura inspekcji miejskiej tramwajowej i wypłacane na zażądanie Prezydenta Miasta, a Rb. 394000, oraz $5\frac{1}{2}\%$ od kapitału budowy mają być wypłacane Miastu bez wezwania każdego 23/1, IV, VII i X za ubiegły kwartał.

Kapitał budowy wynosił w roku 1909 rubli 5630000 i, stopniowo się zwiększając, doszedł do sumy przeszło 7 milionów rubli w dniu 23/VII 1916 r.

§ 14. Pozatem Z. T. M. jest obowiązany, po upływie 4 lat od ukończenia budowy, co nastąpiło w 1908 roku, przeznaczać 4% od kapitału budowy na utworzenie funduszu renowacyjnego, po potrąceniu 6%, jakie przez czas budowy pobierało Konsorcyum i Komitet Budowy.

W ten sposób rzeczzone 4% liczy się nie od pełnych 7 milionów, a od ok. 6½ milionów rubli. Połowę tej sumy Z. T. M. ma wносить nie później, jak każdego 14 Lipca za ubiegły rok eksploatacyjny do Kasy Miejskiej, która nabywa za to papiery procentowe, a drugą połowę Z. T. M. zatrzymuje u siebie, ale może z niej wydatkować li tylko na zasadzie postanowienia pełnego Z. T. przy udziale członka Inspekcyi Elektrycznej, delegowanego przez Prezydenta Miasta, a to w myśl § 20 kontraktu.

Połowa, umieszczona w kasie Magistratu w papierach procentowych, może być wydatkowana przez Magistrat, ale dopiero po wydatkowaniu drugiej połowy funduszu renowacyjnego, znajdującego się w rozporządzeniu Z. T. M.

Jeżeli, po wygaśnięciu umowy, pozostaną z funduszu renowacyjnego niewydatkowane kapitały, to z połowy, znajdującej się w Z. T. M., ½ przechodzi na własność Miasta, a ½ na dobro Z. T. M.

Fundusze pierwszej połowy, t. j. znajdującej się w Kasie Magistratu, przechodzą całkowicie na własność Miasta. W ten sposób Miasto otrzymaloby razem najmniej ¾ pozostałości funduszu renowacyjnego, a Z. T. M. ¼.

§ 15. Pozostałość czystego dochodu, po opędzeniu wszystkich rozchodów, dzieli się między Miasto i Z. T. M. w równych połowach.

§ 23. Pozatem Z. T. M. pobierać będzie Rb. 20000 rocznie jako honorarium za zarządzanie przedsiębiorstwem tramwajowem, z tem jednak zastrzeżeniem, że przez to nie będzie zmniejszoną gwarancya Z. T. M., określona w § 13.

§ 19. Magistrat, jako właściciel całego przedsiębiorstwa tramwajowego, ma prawo do szczegółowego nadzoru i kontroli nad czynnościami Z. T. M.

§ 17. Magistrat nie ma prawa, podczas trwania kontraktu, pozwalać na urządzenie na ulicach miasta innej publicznej komunikacyi, jak: omnibusy, tramwaje, drogi podjazdowe przez miasto i t. d.

§ 25. Magistrat ma prawo, podczas umowy, niezależnie od wybudowy całej sieci, przewidzianej przez pełny projekt Siemens—Halske (50 klm.) na rozszerzenie tejże aż do takich granic, ażeby ilość ludności Miasta i Przedmieść na 1 klm. odpowiadała takiejże ilości, jaka była podczas wykończenia wybudowy całej sieci, w/g pełnego projektu S. H.

Wybudowanie podczas trwania niniejszego kontraktu przez Magistrat nowe linje Z. T. M. jest obowiązany eksploatować na warunkach niniejszego kontraktu, opłacając od dnia przyjęcia tych linii 5½% od kapitału budowy i odliczając, po upływie 4 lat od tejże daty, 4% na kapitał renowacyjny.

Przy budowie nowych linii przedmiotem porozumienia między Magistratem i Zarządem może być li tylko wybór siły popędowej i kierunku linii, pozatem decyzyja zależy od Magistratu.

§ 26. Dnia 14/I 1922 r. Z. T. M. oddaje Miastu całą sieć tramwajową ze wszystkimi budynkami, magazynami i inwentarzem, wogóle całym majątkiem nieruchomym i ruchomym.

§ 30. Z. T. M. jest obowiązany do utrzymywania w zupełnym porządku linii i całego majątku nieruchomego i ruchomego przedsiębiorstwa tramwajowego miejskiego, oraz remontu i konserwacyi bruków i usuwania wszelkich nieczystości i śniegów między szynami i 0,8 m. na zewnątrz z każdej strony szyn, tam zaś, gdzie szyny się krzyżują, na całej przestrzeni między szynami.

§ 33. Określa ceny biletów. Z. T. M. jest obowiązany, na żądanie Magistratu, wprowadzić bilety korespondencyjne. Magistrat zażądał wprowadzenia tychże w 1913 roku. Z. T. M. nie odpowiadał prawie rok, a następnie w roku 1914 odpowiedział, że rozważy. Na jesieni 1915 r. nowy Zarząd Miasta znowu przypomniał Z. T. M., który dał wymijającą odpowiedź, i sprawa pozostała nierozstrzygnięta.

§ 37. W razie śmierci jednego z członków konsorecyum wszystkie prawa i obowiązki przechodzą niepodzielnie na pozostałych.

§ 38 określa kary pieniężne za różne przekroczenia kontraktu dla Z. T. M., jak: zawczesne zatrzymanie lub za późne zaczęcie ruchu, zmniejszenie ilości wagonów bez poważnej przyczyny i t. d.

§ 39. Konsorecyum składa kaucyę Rb. 200.000, z których pokrywane będą wszelkie kary w/g § 39, przyczem Z. T. M. jest obowiązany stale dopoławiać kaucyę aż do pierwotnej sumy. O ileby Z. T. M. nie uskutecznił dopłaty w 2 tygodnie po otrzymaniu wezwania ze strony Magistratu, kontrakt ulega rozwiązaniu z winy Z. T. M. W razie rozwiązania kontraktu z winy Z. T. M. kaucya przechodzi na własność Miasta.

Zgodnie z powyższym kontraktem, na początku wymienione konsorecyum 5 obywateli, z p. M. Spokornym, jako dyrektorem zarządzającym na czele, zarządzało całym przedsiębiorstwem, reprezentującym wartość około 7 milionów rubli aż do dnia, kiedy podczas 18-dniowego strajku: trwającego od 15/V do 2/VI 1916 r. władze okupacyjne dnia 25 Maja 1916 r. usunęły konsorecyum od Zarządu, nałożyły sekwestr na cały majątek przedsiębiorstwa tramwajowego i wyznaczyły od siebie dyrektora-sekwestratora.

Po tym wstępie przechodzę do rozpatrzenia cyfr, podanych w preliminarzu budżetu na rok bieżący 1916.

Preliminarz dochodów na 1916 r. przewidywał dochód Rb. 1,270,000, faktycznie zaś wpływy miejskie wyniosły, p/g poprawionego przez buchalterów miejskich, ale jeszcze ostatecznie nie zatwierdzonego sprawozdania Z. T. M. Rb. 1,351,142.63 to jest o 81,143.63 rb. więcej od preliminarza.

Na powyższą sumę mają się składać następujące pozycye:

a) gwarantowany dochód roczny:

w/g poz. 13	Rb. 402,000.—
5 ¹ / ₂ % od kapitału budowy, który na 1/X—15 wynosił Rb. 6,977,035.24, czyli okragło rubli 7 milionów a na 23/VII r. b. 7,052,000 rubli	„ 883,736.94
	<u>Rb. 785,736.94</u>

b) 50% czystego zysku za rok eksploatacyjny 1915, po potrąceniu z dochodu brutto wszystkich wydatków i potrąceń na kapitał renowacyjny.

Nie chcąc powtarzać obliczenia, które Szanowni Radni znajdują na str. 11 preliminarza budżetu, przytaczam, że ogólny dochód brutto, prelininowany w budżecie, określony został na Rb. 3,723,608.74 wydatki zaś na „ 1,705,791 06
czyli dochód netto na. Rb. 2,017,817.68

Z tego odchodzą gwarantowane dla Miasta, wyżej wyliczone Rb. 785,000 plus Rs. 262,000, jako 4% od kapitału renowacyjnego od eksploatacji linii — razem Rb. 1,047,000.

Przeto czysty zysk do podziału między Magistrat i Z. T. M. będzie Rb. 970,818.68. Połowe tej sumy wynosi Rb. 485,408.84, co razem z poprzednimi Rb. 785,736.94 czyli prelininowany dochód wynosi Rb. 1,271,145.75.

Ponieważ w/g sprawozdania Zarządu Tramwajów, o którym wyżej wspomniałem, faktyczny dochód brutto za 1915 rok wyniósł Rb. 3,826,798.07, wydatki Rb. 1,586,883.41, różnica Rb. 2,240,914.66, a z tej ostatniej sumy odlicza się Rb. 41,335 83 na instytucje społeczne dla tramwajarzy, jak szkoły i ochrony, oraz Rb. 262,367.04 na fundusz renowacyjny, razem Rb. 303,702.87, pozostało Rb. 1937,211.79 czystego dochodu za rok 1915.

Gwarantowany dochód miejski wyniósł:

	Rb. 402,000.— plus
5 ¹ / ₂ % od kapitału budowy	„ 383,673.62
	<u>Rb. 785,673.65</u>

Do podziału z 1915 r. pozostało Rb. 1,151,538.14 czyli dla każdej strony Rb. 575,769.07, a razem ogólny dochód dla Miasta na rok bieżący powinien wynieść

Rb. 785,673.65 plus
„ 575,669.07

Razem . Rb. 1,361,442.72

Na poczet tej sumy wypłacono:

a) przez b. Z. T. M. — 2 raty 23/I i 23/IV á conto gwarantowanych Rb. 402,000 Rb. 197,000.—
na Inspekcję „ 8,000.—
á conto 5¹/₂% od kapitału budowy „ 191,868 46
b) przez C. N. administrację przymusową „ 600,000.46

Razem . . Rb. 996,868.46

Pozatem zobowiązał się jeszcze wypłacić Administrator-Sekwestrator „ 133,088.92

W dniu 23/X należała się rata gwarancyi „ 93,500.—

oraz rata $5\frac{1}{2}\%$ od kapitału „ 98,252.08

Po ostatecznem zatwierdzeniu sprawozdania za 1915 rok przewidywana jest dopłata „ 27,000.—

t. j. jeszcze Rb. 356,840.—

a razem faktyczne wpływy za rok 1915 powinny wynieść po 31/XII

— 16 Rb. 1,353,708.46.

Ponieważ prawnym właścicielem sieci tramwajowej jest Miasto, regulacya więc za wszelkie dostawy wagonów, szyn i t. d., t. j. przedmiotów, powiększających kapitał budowy, a nie eksploatacyi, obciąża Magistrat.

Z tego powodu umieszczone zostały w budżecie na rok bieżący za dostawy przedwojenne następujące pozycje rozchodowe:

§ 14 poz. 48. Na uregulowanie rachunków za dostarczone w 1914 r. wagony tramwajowe . Rb. 194110.00,

z których przeznaczono dla Augsburskiej fabr. wagonów. Rb. 75272.86

dla Hamburskiej fabryki wagon. „ 118836.88

razem . . Rb. 194109.68

dla S. S. W. na urządzenia elektryczne wagonów, umieszczone w budżecie dodatkowym

§ 14 poz. 50 „ 89324.02

dla Ostrowieckich Zakładów różne dostawy, umieszczone w tymże budżecie § 14 poz. 51 . . . „ 2947.00

razem . . Rb. 286391.02

Oprócz tego na pokrycie części wydatków, poczynionych w sumie Rb. 90000, na budowę linii tramwajowej do szpitala żydowskiego

V. rata § 14 poz. 49 „ 16200.00

oraz ostateczna spłata Tow. Belgijskiego za skup

tramwajów konnych § 1 poz. 5 „ 359589.04

razem . . Rb. 662180.06

Z powyższej sumy wypłacono Augsburskiej fabryce całość, a Hamburskiej Mk. 105232.27, będzie zaś wydatkowane jeszcze w bieżącym roku:

dla Tow. S. S. W. Mk. 52500 po kursie Mk. 190

za 100 rubli Rb. 28433.60

Zakładów Ostrowieckich oraz „ 2946.68

dla Hambur. fabr. Mk. 102732.27, t. j. „ 54069.62

razem . . Rb. 85439.90

Pozatem jest jeszcze jedna pozycja, która znajduje się w dochodach i wydatkach w mniej więcej jednakowej kwocie, a mianowicie:

Na mocy § 14 kontraktu Z. T. M. obowiązany jest wносить rokrocznie 14 Lipca połowę sumy 4% od kapitału budowy, po potrąceniu 6%, które były podczas budowy przeznaczone na pokrycie kosztów Komitetu Budowy i Zarządu T. M., na fundusz renowacyjny do Kasy Magistratu, t. j. połowę Rb. 262367.04, czyli Rb. 131183.52 (§ 7 p. 8 w okrągłych cyfrach Rb. 131000 w dochodach).

Reasumując powyższe zestawienie cyfr, widzimy, że na bieżący 1916 rok przewidywany dochód z przedsiębiorstwa tramwajowego dla Miasta powinien wynieść w okrągłych cyfrach Rb. 1361000, wydatki zaś na różne spłaty, łącznie z ostatnią ratą wykupu dla Towarzystwa Belgijskiego Rb. 662000.

Na tem moglibyśmy zakończyć cyfrowe sprawozdanie preliminarza dochodów i wydatków z przedsiębiorstwa tramwajowego za rok bieżący.

Ponieważ jednak zadaniem Rady Miejskiej jest rozpatrzenie faktycznej gospodarki miejskiej i zastanowienie się, czy wszystkie źródła dochodów są należycie wyzyskane, jak również wobec opłakanego stanu finansów miejskich, wskazać nowe źródła dochodów, uważałem za swój obowiązek referenta Komisji budżetowej zwrócić uwagę Rady Miejskiej:

- 1) na ogólne cyfry dochodów brutto i netto przedsiębiorstwa tramwajowego za cały czas trwania kontraktu z 1905 roku, oraz podział zysków netto między Miasto i administratorów tramwajów miejskich, czyli t. zw. Z. T. M.
- 2) na wykonanie kontraktu z 1905 r. przez T. Z. M.
- 3) na położenie obecne, wywołane oddaniem tramwajów pod sekwestr,
- 4) wyprowadzić niektóre wnioski ogólne na przyszłość.

ad. 1. Rozpoczynamy nasze zestawienie rokiem 1907, kiedy trakcja była jeszcze konna, a kończymy rokiem 1915, t. j. okres 9-letni.

Przez ten czas dochody ogólne brutto przedsiębiorstwa wzrosły od Rb. 1629000 za rok 1907 do Rb. 4933100 za rok 1913 i następnie w roku 1914 i 1915 uległy pewnej redukcji.

Oddzielne sumy w okrągłych cyfrach przedstawiają się jak następuje i są bardzo ciekawe tak, że prosilbym Szanownych Radnych, ażeby na poniższe zestawienie zwrócili szczególną uwagę:

	Dochody brutto	Wydatki	Dochody netto	Miasto	Konsor- cyum
1907	1629000	960000	669000	556000	113000
1908	2395000	1122000	1273000	975000	289000
1909	3332000	1350000	1982000	1338000	644000
1910	3808000	1469000	2339000	1519000	820000
1911	4340000	1670000	2670000	1696000	974000
1912	4627000	1947000	2680000	1704000	976000
1913	4932000	2137000	2795000	1770000	1025000
1914	4500000	1976000	2524000	1644000	880000
1915	3828000	1891000	1937000	1351000	586000
za cały 9-letni okres sprawo- zdawczy	33391000	14522000	18869000	12553000	6316000

przyczem za 2 pierwsze lata 1907 i 1908 funkcyonowania trakeyi konnej cyfry łączne za ten przeciąg czasu były następujące:

Doch. brutto	Wydatki	Doch. netto	Miasto	Konsorecyum
4024000	208200	1942000	1531000	411000

zaś za 7 lat istnienia tramwajów elektrycznych:

29367000	12440000	16027000	11022000	5005000
----------	----------	----------	----------	---------

Powyższe cyfry nie uwzględniają procentów i amortyzacyi, które Miasto opłacać musi.

Ponieważ koszt budowy sieci tramwajowej pokryty został z pożyczki 33 milionowej, zaciągniętej w swoim czasie na $4\frac{1}{2}\%$ od sumy nominalnej, biorąc więc w rachubę kurs emisyjny oraz amortyzację, należy przyjąć koszt roczny $5\frac{1}{2}\%$, t. j. w okrągłych cyfrach Rb. 385000 rocznego wydatku, czyli za okres 7-letni od 1909 do 1915 roku włącznie

Rb. 2695000.

Ponieważ Miasto zobowiązało się pozatem, jak już na początku referatu wspomnieliśmy, płacić po rubli 10000 rocznie Skarbowi Rosyjskiemu za wykupioną od Głównego Towarzystwa Kolei Rosyjskich linię tramwajową Dworzec Petersburski—Wiedeński oraz po rubli 350000 rocznie Tow. Belgijskiemu na wykup sieci tramwajowej, należy właściwie, dla otrzymania czystego zysku dla Miasta z przedsiębiorstwa tramwajowego za okres 7-letni, potrącić oprócz powyższych rb. 2695000 jeszcze sumę wyżej wymienionych opłat podczas tego samego okresu, a mianowicie jeszcze rb. 10000×7 plus 350000×7 — rb. 2510000, a razem potrącić rubli 2695000 plus rb. 2510000 =

Rb. 5205000.

Tak więc dochód Miasta, które wyłożyło około 7 milionów rubli na budowę sieci wyniósł właściwie za 7 lat:

$$\text{Rb. } 11022000 - 5205000 = \text{Rb. } 5817000$$

zaś dochód 5. obywateli, którzy nie nie wnieśli, w wydatkach na przebudowę sieci nie uczestniczyli i faktycznie żadnego ryzyka nie ponosząc, za administrowanie tą częścią majątku miejskiego—Rb. 5905000, czyli na głowę po Rb. 1181070, t. j. średnie wynagrodzenie roczne każdego z owych 5 administratorów wyniosło w 7-letnim okresie sprawozdawczym w okrągłych cyfrach średnio po Rb. 169000 rocznie.

Jeśli zważymy, że pensye ministrów największych państw nie przekraczają 30—50000 rubli, musimy przyznać, że jestto zbyt sute wynagrodzenie.

Przy eksploatacyi znacznie mniejszej sieci tramwajów konnych to samo konsorecyum zobowiązało się również do Rb. 400000 tenuty dzierżawnej i 6% od kapitału, zużytego na powiększenie sieci, oraz przy czystym zysku do 100000 rb. oddawało Miastu $\frac{3}{4}$ zysku, zatrzymując dla siebie $\frac{1}{4}$, a dopiero powyżej 100000 rubli dzieliło się z Miastem po połowie i, pomimo, że ówczesna sieć wynosiła w 1913 roku tylko 28 klm. i że przy tej samej długości sieci ilość przejechanych wagonów—kilometrów, a co za tem idzie i zysk jest, jak wskazuje wieloletnia praktyka europejska, znacznie mniejszy przy trakcyi konnej jak przy elektrycznej, zysk czysty wyniósł już wtedy do podziału między Miasto i Konsorecyum w 1903 r. Rb. 249400, a w 1904 roku Rb. 287600. Z tego na dobro Miasta poszło w roku 1903 Rb. 149700, a roku 1904 rubli 168800, a dla konsorecyum pozostało, łącznie z wynagrodzeniem, rubli 20000, w 1903 rb. 119700 i w 1904 rb. 138800. Wobec powyższego wyżej wymienieni obywatele — rodacy, skłaniając ówczesny rosyjski Zarząd Miasta do zawarcia na lat 15 nowej umowy, wiedzieli dobrze, że gwarancya przez ich przyjęta jest fikcyjna i że za zwyczajne administrowanie miejskim przedsiębiorstwem będą rokrocznie ściągali z rodzinnego miasta tak olbrzymi, niczem nieusprawiedliwiony haracz.

W ten sposób warunki nowego kontraktu zostały pogorszone, aczkolwiek trakcyja elektryczna dawała widoki jeszcze daleko większych zysków, aniżeli tramwaje konne.

Jak dalece fikcyjną była gwarancya, dowodzi fakt, że, kiedy dochód czysty z przedsiębiorstwa za 7 lat wyniósł sumę Rb. 16927000, suma gwarantowana równała się za ten okres plus minus Rb. 5500000 t. j. nie całej trzeciej części dochodów.

I za taką fikcyjną gwarancję 5 obywateli otrzymywało rocznie do podziału między siebie sumkę plus minus rb. 840000.

Pomimo takich olbrzymich dochodów, konsorecyum, obawiając się, że rok 1916 będzie mniej pomyślny, uprzedziło Magistrat, korzystając z § 42 kontraktu, że za rok bieżący za dochody nie gwarantuje i gwarancję swą cofa.

Ta bezwzględność nabiera tem jaskrawszego oświeślenia, jeśli przypomnimy sobie, że ów rok 1915, który, w/g Z. T. M. upoważnił

tenże do cofnięcia gwarancyi, dał czystego zysku 5 administratorom rubli 575768, t. j. po Rb. 117007 na głowę.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że jeden lub maximum 2 dyrektorów zarządzających, którzyby cały swój czas poświęcali; zupełnie wystarcza do kierowania przedsiębiorstwem tramwajowem, czego najlepszy dowód mamy, że system ten przyjęty został w największych przedsiębiorstwach europejskich, to, przyjmując dla nich nawet bardzo wysokie wynagrodzenia za pracę, przekonamy się, że Miasto płaciło 5 członkom Z. T. M. niepotrzebnie przeszło $\frac{3}{4}$ miliona rubli rocznie za dużo, co za czas trwania kontraktu (15 lat), czyniłoby 11—12 milionów rubli, wprost przez miasto tym panom darowanych

Wykonywanie kontraktu ze strony Z. T. M.

Zdawałoby się powinno, że stawszy się panem tak zyskowego przedsiębiorstwa bez wszelkiego ryzyka, bez wykładu grosza z własnej kieszeni, konsorcjum będzie się starało uwzględnić interesy i życia Miasta i liczyć się choć trochę z opinią społeczeństwa.

Tymczasem na każdym kroku widzimy lekceważenie interesów Miasta, nielojalność i bezwzględność w stosunku do właścicieli przedsiębiorstwa — Zarządu Miasta.

Milionowe dochody, jakie Z. T. M. z cudzego przedsiębiorstwa ciągnął, były dla niego niedostateczne, bo Z. T. M. nieustannie zgłaszał swe pretensye i z nich niektóre czekają rozstrzygnięcia sądowego. Wymienię tylko:

- 1) procent od wolnej gotówki,
- 2) wysokość kapitału renowacyjnego,
- 3) różne kary, nałożone przez Magistrat za nieprzestrzeganie warunków kontraktu.

Na mocy § 14, w 4 lata po ukończeniu budowy Z. T. M. winien przeznaczyć z dochodów przedsiębiorstwa 4^o/_o na kapitał renowacyjny. W/g Zarządu Miasta obliczenie to winno było rozpocząć się w 1912 roku, gdyż przebudowa, na mocy par. 4 kontraktu, winna była być ukończona w 1907 r.

Tymczasem Z. T. M. uważa, że fundusz renowacyjny należy liczyć dopiero od absolutnego wykończenia sieci, aczkolwiek tramwaje elektryczne funkcyonowały w mieście już w 1908 r.

Tłumaczenie takie musi być uznane jako zupełnie dowolne, gdyż rokrocznie są dobudowywane nowe linje i że dla rozpoczęcia odliczania funduszu renowacyjnego miarodajnym jest termin, określony w kontrakcie.

Powyższa różnica w interpretacyi pociąga za sobą znaczną różnicę w obliczaniu kapitału renowacyjnego, w/g Magistratu i Z. T. M., a mianowicie:

W/g Magistratu kapitał renowacyjny na 14/I 1916 r. wynosi Rb. 1114442.14, a w/g Z. T. M. Rb. 673973.90.

Połowa t. j. Rb. 557226.07 kapitału renowacyjnego znajduje się w rozporządzeniu Miasta, a połowa w rozporządzeniu Z. T. M.

Ponieważ Z. T. M. podaje, zgodnie z paragrafem 14 kontraktu, że wydatkował na potrzeby sieci tramwajowej Rb. 331260.74 zatem p/g Magistratu na 1 Stycznia 1916 r. wolny fundusz renowacyjny składał się z sum:

Rb. 557226.07 w kasie miejskiej w papierach procentowych, które zostały ewakuowane, oraz w Zarządzie Tramwajów

557226.07 — 331260.74 = „ 225965.33

Razem Rb. 783191.40

P/g zaś obliczenia Z. T. M. wolny fundusz składał się z:

1/2 rubli 673973.90, t. j. Rb. 336986.95 i

336986.95 — 331260.74 = „ 5726.21 w Z. T. M.

Razem Rb. 342713.16

Różnica wynosi: 783191.40 — 342713.16 = Rb. 440478.24.

Cel kwestyjonowania obliczenia Magistratu jest jasny, jeśli weźmiemy pod uwagę końcowy ustęp § 14, a mianowicie:

„że połowa niezużytej pozostałości części funduszu, znajdującego się w rozporządzeniu Z. T. M., oraz cała połowa, przechowywana w Kasie Miejskiej, t. j. razem conajmniej $\frac{3}{4}$ przechodzą po upływie kontraktu na rzecz Miasta, tymczasem z zysku eksploatacyjnego Z. T. M. oddaje Miastu tylko połowę“.

W ten sposób, w/g obliczenia Magistratu, z obecnego funduszu renowacyjnego Miasto przy rozwiązaniu kontraktu, otrzymałoby Rb. 558226.07 plus połowa Rb. 226965.33, t. j. 112982.66,

razem Rb. 670208.73,

a w/g obliczenia Z. T. M. Rb. 336986.95 plus połowa Rb. 5726.21, czyli Rb. 2863.10, t. j. tylko

Rb. 339850.05.

Chęć powiększenia swoich olbrzymich zysków Z. T. M. posuwał się do tego stopnia, że procenty od wolnej gotówki, które wyniosły od roku 1908, p/g obliczenia Miasta, razem około 370000.— rubli, nie były doliczane przez Z. T. M. do zysków przedsiębiorstwa, a słuszność żądania Zarządu Miasta przez Z. T. M. zakwestyjonowano tak, że suma ta po dziś dzień jest sporna.

Na mocy paragrafów 19, 20 i 22 Zarządowi Miasta przysługuje prawo nie tylko bezwzględnej kontroli nad całym przedsiębiorstwem, ale niektórych spraw wogóle pod nieobecność na posiedzeniach Zarządu Tramwajów członka Inspekcji rozstrzygać nie wolno, i Inspekcja ma prawo, za zgodą Magistratu, wydawać w całym szeregu spraw rozporządzenia, obowiązujące dla Zarządu Tramwajów.

Tymczasem Zarząd Tramwajów systematycznie i bez wiedzy i zgody Zarządu Miasta budował, zamawiał, przedstawiał władzy rosyjskiej projekty, wypłacał odszkodowania, podwyższał wynagrodzenia.

Przez szeregi miesięcy, pomimo nawoływań ze strony Miasta, nie zwoływał posiedzeń Zarządu Tramwajów, przez co dał dowód, że chce załatwiać sprawy w tajemnicy przed Zarządem Miasta, lub też, że zaniedbuje sprawy przedsiębiorstwa, skoro nad jego biegiem nie widzi potrzeby zastanawiać się, zwłaszcza w tak przełomowych chwilach, jak w 1915 r.

Posiedzenie Zarządu Tramwajów, z udziałem członka Inspekcji, odbyło się 7 Maja 1915, a następne dopiero 17 Marca 1916 r., a między jednym a drugim zostały, z uchybieniem § 20 kontraktu, załatwione, bez zgody Magistratu, następujące sprawy:

Wypłacono odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki, odbudowano sieć na Pradze kosztem około 60000. — rubli, zamówiono baterię akumulatorów za sumę ok. rb. 75000. —, odnowiono wieżę chłodnicową kosztem 5240 rubli i uskutecznilo kilka pomniejszych robót.

Zarząd tramwajów uchylał się od przedstawiania rozkładu jazdy, a to w celu unikania przewidzianych przez kontrakt kar, a te rozkłady, które przedstawiał, sam nazywał „teoretycznymi“.

Uwagi i życzenia Zarządu Miasta, dotyczące prowadzenia przedsiębiorstwa, Zarząd Tramwajów ignorował, naprz. w sprawie budżetów tramwajowych.

Propozycje Zarządu Miasta, w sprawie zmian w prowadzeniu przedsiębiorstwa, naprz. co do biletów korespondencyjnych, Zarząd Tramwajów pozostawił bez odpowiedzi, lub, lekceważąc sobie życzenia Miasta, brał je do rozpatrzenia po kilku, lub kilkunastu miesiącach, dając wymijające odpowiedzi.

Obowiązki swoje pod względem konserwacji bruków Zarząd Tramwajów wykonywał niedbale, wywołując stale spory i skargi, a uwagi Zarządu Miasta co do konieczności podwyższenia wydatków na konserwację bruków lekcewał sobie.

Postępowaniem swoim ściągnął na siebie nie tylko oburzenie opinii publicznej, ale i nieufność pracowników, którzy jej dali wyraz podczas ostatniego strajku.

Wreszcie sprawy pracowników tramwajowych tak prowadził, że wywołał strajk, który naraził Miasto na wielkie straty, wywołał interwencję władz i usunięcie Zarządu Tramwajów od czynności.

Rzeczony strajk wybuchł 15 Maja r. b. i trwał 18 dni do 2 Czerwca, a 25 Maja została przez władze wprowadzona administracja przymusowa, która trwa aż do chwili obecnej.

Jeżeli Z. T. M. objawiał tendencję lekceważenia i pomijania Zarządu Miasta, to, oczywiście, od chwili sekwestru, położenie jeszcze się nie polepszyło, gdyż mianowany administrator przymusowy nie poczuwał się do liczenia się z życzeniami Magistratu więcej, niż to czynił przedtem Z. T. M.:

1) Miasto przez pierwsze miesiące zostało usunięte od przysługującego mu prawa kontroli nad przedsiębiorstwem, stanowiącem własność miejską. Dopiero usilne starania Zarządu Miasta poprawiły

w ostatnich czasach ten stosunek i dzisiaj Miasto ma już możliwość wglądania w gospodarkę tramwajową.

2) Były przedsiębrane inwestycje i wykonane nowe roboty, naprz. linia na Dobrej na rachunek Zarządu Miasta, ale bez wszelkiego porozumienia z nim, bez poinformowań się, czy są fundusze na ten cel.

3) Z drugiej strony została skasowana także, bez porozumień z Zarządem Miasta, linia tramwajów konnych na Woli, wychodząc z założenia, że linia ta nie jest przewidziana w kontrakcie, chociaż Z. T. M. linię tę eksploatował, a temsamem przyznawał, iż jest do tego zobowiązany.

4) Przy przyjmowaniu przedsiębiorstwa tramwajowego z rąk Zarządu Tramwajów nie sporządzono protokołu odbiorczego, wskutek czego nieuniknione będą w przyszłości przykre komplikacje przy skasowaniu Administracji Przymusowej.

Wytworzyło się, wskutek wprowadzenia Administracji Przymusowej, położenie prawne i faktyczne dosyć szczególne, a dla Miasta bardzo niekorzystne.

Miasto, oddawszy na mocy kontraktu w 1905 r. cały Zarząd przedsiębiorstwem tramwajowem w ręce 5 obywateli, temsamem oddało w ich ręce pieczę nad majątkiem miejskim, unieruchomionym w tramwajach. A majątek ten jest bardzo znaczny. Wynosił on bowiem w początkach 1916 r. przed sekwestrem:

ok. Rb. 7000000.— w kapitale budowy,

„ 226000.— w części kapitału renowacyjnego, znajdującego się w rozporządzeniu Z. T. M.

„ 1 — 1500000.— w kapitale obrotowym,

„ 300000.— „ na założenie instytucji o charakterze społecznym dla pracowników tramwajowych, utworzonym z zysków eksploatacji.

Razem ok. 8500000. — rubli.

Razem we władaniu Z. T. M. znajdowała się suma około 8,5 milionów, a na zabezpieczenie tych sum Zarząd Miasta posiada tylko kaucję 200 tysięcy rubli, nb. obecnie przez władze rosyjskie ewakuowaną.

Zdawałoby się, że Zarząd Miasta powinien modz strzedz pilnie swego majątku i że wolna gotówka z przedsiębiorstwa miejskiego powinna znajdować się na przechowaniu w kasie miejskiej, lub na rachunku przedsiębiorstwa w banku, pod ścisłym nadzorem Miasta. Tymczasem owa wolna gotówka była zapisana w bankach na rachunku osobistym członków Zarządu.

Czy to właściwe i czy nie rodzi uzasadnionych obaw, w razie sporu zasadniczego między Miastem i Z. T. M.

Kontrola, jaką Miasto dotychczas sprawowało, była raczej formalna, niż istotna, gdyż z jednej strony Z. T. systematycznie i pla-

nowo utrudniał przedstawicielom Zarządu Miasta wykonywanie tej kontroli, a z drugiej strony może i dawny Zarząd Miasta okazywał zbyt małą przedsiębiorczość.

Im bardziej jednak zbliża się termin wygaśnięcia kontraktu, tem więcej palącą dla Miasta staje się sprawa wzmocnienia tego nadzoru i ujęcia zarządu nad swym majątkiem w swe ręce. Nie chcę zastanawiać się szczegółowo nad każdym punktem oddzielnie tego niesłychanego kontraktu, gdzie 5 ludzi potrafiło zawarować sobie wszystkie przywileje i bez ryzyka za miejskie fundusze ściągać z Miasta rok rocznie milionowy okup, i roztrząsać pytania, czy kontrakt taki został prawnie zawarty i czy w tak zmienionych okolicznościach, jak obecnie, może miasto nadal obowiązywać.

W każdym jednak razie fakt odebrania od konsorecyum przez władze okupacyjne zarządu nad przedsiębiorstwem tramwajowym, spowodowany niezadowolaniem strajku tramwajowego, kiedy jedynym prawnym motywem pobierania tych olbrzymich zysków było właśnie wykonywanie administracyi, oraz najistotniejszy interes Miasta wymagają, ażeby Magistrat poczynił wszelkie kroki u władz okupacyjnych, jako jedyny właściciel przedsiębiorstwa tramwajowego, w celu uzyskania od Administracyi z powrotem przedsiębiorstwa i zarządzania nim nadal bezpośrednio. Rzeczą dalszą jest, jak się ułożą w następstwie stosunki między Magistratem i byłym konsorecyum, czy i jakie odszkodowanie będzie zmuszone Miasto wypłacać konsorecyum.

W każdym jednak razie korzystniej jest dla Miasta mieć cały majątek w swoim ręku i zarządzać nim w myśl interesów miejskich, niż dopiero za 6 lat odbierać przedsiębiorstwo z rąk Zarządu Tramwajów w tym stanie, w jakim się spodoba rządowi go zostawić; gdyż oprócz interesu finansowego dla Kasy Miejskiej, wchodzi tutaj w grę pierwszorzędne czynniki społeczne.

Dobra i tania, uwzględniająca dzielnice podmiejskie i zamieszkałe przez biedniejszą ludność, komunikacya tramwajowa ma doniosłe znaczenie dla tej ostatniej i sprzyja równomiernemu rozrostowi miasta, gdyż ludność, mając możność łatwego dostania się do miasta, przestaje skupiać się w śródmieściu i chętnie przenosi się do okolic podmiejskich, pozostawiając środek miasta przeważnie na biura interesów handlowych i przemysłowych, sklepy i instytucye publiczne. Taki rozwój daje się zauważyć we wszystkich miastach zachodnio-europejskich.

Tramwaje warszawskie są najdroższe i najbardziej niedemokratyczne ze wszystkich znanych w Europie i to nie tylko ze względu na podział na klasy krótkie sekcye, brak biletów korespondencyjnych i miesięcznych, wygórowane, nigdzie nie zastosowane ceny biletów rocznych, ale również ze względu na bardzo niedostateczny rozwój sieci na krańcach miasta i przedmieściach,

Przy zawieraniu kontraktu 1905 roku rozpatrywane były 2 projekty:

pełny, przewidujący sieć 50 klm. i
mniejszy, obliczony na 35 klm.

Ówczesny Zarząd Miasta wybrał drugi, mniejszy projekt, pozostawiając sobie prawo na mocy § 25, dalszego znacznego rozszerzenia sieci.

W Lipcu 1910 r. Z. T. M. przedstawił projekt rozszerzenia sieci o dalsze $17\frac{3}{4}$ kil., co łącznie z już istniejącymi 39 klm. i $3\frac{1}{2}$ kil. linii warsztatowych i dojazdowych, powiększyłoby sieć do 60 klm.

Projektowano wybudować nowe linie na Pradze, do cmentarzu na Brudnie oraz do rogatek Zabłkowskich, na Powiślu, na Woli, na Powązkach, do żydowskiego cmentarza, przez Gęsią, od Al. Jerozolimskiej przez Leopoldynę na Polną i Mokotów.

Projekt ten nie rozwiązywał jeszcze sprawy połączenia dalszych przedmieść i okolic podmiejskich z Miastem, w każdym jednak razie był znacznym krokiem naprzód.

Przewidywany koszt powiększenia sieci, łącznie z powiększeniem taboru, praliminowany był na około 5 milionów rubli.

Niestety jednak projekt ten nie był wykonany. W kancelariach Magistrackich leżał, był przez różne komisje rozpatrywany; odkładany do samorządu, aż na koniec nastąpił wybuch wojny.

Gdy Miasto odbierze Tramwaje w swoje ręce i będzie je eksploatować na rzecz i w interesach Miasta, nastąpi pora do dalej idących reform w gospodarce tramwajowej i rozszerzenia sieci w interesach przedewszystkiem uboższej ludności i przedmieść; dzisiaj powinniśmy przedewszystkiem:

- 1) dołożyć wszelkich starań w celu przejęcia przedsiębiorstwa tramwajowego w ręce Miasta,
- 2) z reform domagać się jaknajprędzszego wprowadzenia biletów korespondencyjnych i miesięcznych, oraz przywrócenia książeczek abonamentowych.
- 3) wezwać Magistrat, ażeby tenże zażądał, iżby wolna gotówka była przechowywana w bankach na imię Magistratu.
- 4) Cyfry, podane w preliminarzu dochodów i rozchodów za 1916 r.: Komisya Budżetowa znalazła dokładnemi i proponuje prześwietnej Radzie Miejskiej zatwierdzenie poz. 4 punktu C., § 1 budżetu dochodów w sumie Rb. 1,270,000, oraz § 7, poz. 8 tegoż budżetu Rb. 131.000 na kapitał renowacyjny, jak również rozrzucone po całym budżecie pozycje wydatkowe: a mianowicie: § 1 poz. 5 Rb. 359,589.04 na spłacenie reszty należności za skup na rzecz Miasta kolei konnej, § 14 poz. 48 Rb. 194,110 na spłatę rachunków za dostarczone w 1914 r. wagony tramwajowe i poz. 49 Rb. 16,200 na pokrycie części wydatków na budowę linii tramwajowej do szpitala starozakonnych, nakoniec § 24 poz. 8 Rb. 131,001

na zakup papierów procentowych na powiększenie kapitału renowacyjnego tramwajów miejskich.

- 5) Nakoniec pod adresem Magistratu Komisya wyraża życzenie, ażeby przy układaniu następnych budżetów zgrupowane były razem dochody i wydatki z przedsiębiorstw miejskich tak, ażeby można było łatwiej zorientować się co do faktycznych cyfr dochodu netto oraz ażeby w budżecie uwzględniona była amortyzacja kapitału miejskiego, umieszczonego w przedsiębiorstwie tramwajowym. Kapitał ten uzyskany został przez Miasto drogą pożyczki i Miasto płaci od niego oprócz procentów i amortyzację. Dopiero po potrąceniu wpływów z przedsiębiorstwa tramwajowego sumy amortyzacji otrzymany dochód netto, jaki Miasto osiąga ze swych tramwajów.

Wnioski w sprawie Referatu Tramwajowego.

- 1) Komisya Budżetowa uznała cyfry, podane w preliminarzu dochodów i rozchodów na rok 1916, za dokładne i wnosi, ażeby prześwietna Rada Miejska zatwierdziła punkt C. pozycyi 4 § 1 budżetu dochodów w sumie Rb. 1.270,000 oraz poz. 8 § 7 tegoż budżetu w sumie Rb. 131,000 na kapitał renowacyjny, jak również rozrzucone po całym budżecie pozycye rozchodowe, a mianowicie: § 1 poz. 5 Rb. 359,589.04 za spłatę reszty należności za skup na rzecz Miasta Kolei Konnej, § 14 poz. 48 Rb. 194.110 na spłatę rachunków za dostarczone w r. 1914 wagony tramwajowe i § 14 poz. 49 Rb. 16,200 na pokrycie części wydatków na budowę linii tramwajowej do szpitala starozakonnych, nakoniec § 24 poz. 8 Rb. 131,001 na zakup papierów procentowych, w celu powiększenia kapitału renowacyjnego tramwajów miejskich.
- 2) Pozatem Komisya Budżetowa proponuje wezwać świetny Magistrat: ażeby dołożył wszelkich usiłowań w celu przyjęcia przedsiębiorstwa tramwajowego w swoje ręce,
- 3) domagał się jak najprędzszego wprowadzenia biletów korespondencyjnych i miesięcznych oraz przywrócenia książeczek abonamentowych,
- 4) domagał się, ażeby wolna gotówka była przechowywana w bankach na imię Magistratu.
- 5) Jednocześnie Komisya Budżetowa wyraża życzenie, ażeby przy układaniu następnych budżetów, w celu łatwiejszego zorientowania się co do rzeczywistych cyfr dochodu netto, wpływy i wydatki były zgrupowane razem, oraz ażeby w budżecie uwzględniona była amorty-

zacya kapitału miejskiego, umieszczonego w przedsiębiorstwie tramwajowym.

W imieniu Komisji Finansowo-Budżetowej

Referent Dr. L. ZIELIŃSKI.

Przemówienie dr. Zielińskiego w związku z referatem tramwajowym.

Moglibyśmy jeszcze długo wytaczać coraz nowe skargi na dotychczasowe konsorecyum i projektować nowe reformy. Wszystkie wypowiedziane dotychczas wnioski są słuszne, bo słusznem jest, że powinna być jedna klasa, słuszne są bilety robotnicze i t. d. Dziś jednakże powinniśmy myśleć nie o tem, że dotychczasowy stan rzeczy jest zły i jakie przyczyny do tego doprowadziły, ale uświadomiwszy sobie, że kontrakt jest fatalny i że jest na szkodę miasta ułożony, powinniśmy pomyśleć, w jaki sposób Miasto od niego uwolnić. Braki, jakie były uwidocznione, to są braki ogólne jednego i tego samego systemu przedsiębiorstw tego rodzaju, jak tramwaje, oświetlenie gazowe i elektryczne. Przedsiębiorstwa takie mogą być prowadzone w/g dwóch systemów: Albo według systemu przynoszenia największych zysków przy najmniejszym ryzyku i nakładzie pracy, albo też z punktu widzenia społecznego. Tak naprz. sieć tramwajowa może ograniczać się do środka miasta i wtedy zysk jest olbrzymi przy stosunkowo małym kapitale nakładowym. Tak jest w Warszawie, gdzie dzięki temu przedsiębiorstwo tramwajowe bez ryzyka zbiera śmietankę zysków. Albo też przy prowadzeniu przedsiębiorstwa wychodzi się z innego punktu widzenia, a mianowicie dobra miasta. Buduje się wtedy wielką sieć tramwajową, która zasila nie tylko śródmieście, ale i przedmieścia i tworzy kompleks wielki arteryi komunikacyjnych, umożliwiając ludności planowy dobór mieszkań. Ten drugi system jest daleko zmuenniejszy i możliwy do zaprowadzenia wtedy, jeżeli decydującym czynnikiem jest nie tylko interes osobisty, lecz społeczny. Przy tym systemie społecznym zyski mogą być w rezultacie również wielkie i dlatego ten drugi system jest wskazany dla miasta. Jeżeli porównamy tramwaje warszawskie z tramwajami zachodnio-europejskimi, a nie szukając daleko z tramwajami w miastach niemieckich, gdzie komunikacye miejskie i podmiejskie są wzorowe, — tam sieć wybudowana jest na zasadach odwrotnych, niż u nas. Wskutek tego naprz. w miastach niemieckich za 10 fenigów jest umożliwiony przejazd z jednego końca miasta na drugi, dzięki czemu ludność robotnicza ma możność pracowania tam, gdzie są fabryki, a mieszkania tam, gdzie są odpowiednie do tego warunki hygieniczne.

Wszystkie reformy dadzą się osiągnąć dopiero wtedy, gdy tramwaje przejdą w ręce miasta. I dlatego Rada miejska nie powinna zajmować się rozpatrywaniem poszczególnych reform, nie dających

się urzeczywistnić, dopóki miasto skrepowane jest kontraktem z Konsorcjum.

Weźmy chociaż jedną ze słusznych reform, naprz. zniesienie klas lub obniżenie cen biletów, to są reformy, które nie dadzą się wprowadzić dopóty, dopóki kontrakt ów będzie obowiązywał. Miasto jednostronnie wprowadzać ich nie może. Wszystko więc sprowadza się do tego, aby tramwaje przeszły w ręce miasta i następnie, żeby miasto nimi zarządzało. Położenie nasze pod tym względem jest dosyć wygodne, gdyż tramwaje są w rękach administracji przymusowej a nie w rękach konsorcjum.

Dzięki temu powinniśmy dzisiaj kategorycznie domagać się od władz okupacyjnych nie tylko z punktu widzenia prawnego, ale i społecznego, ażeby tramwaje były oddane prawemu właścicielowi, a tym jedynym i wyłącznym właścicielem jest miasto; rzeczą właściciela — miasta będzie rozrachować się i załatwić stosunek z konsorcjum. Sądzę, że Rada Miejska nasza powinna wypowiedzieć dwa zasadnicze dezyderaty.

Jeden, ażeby sekwestr został jaknajprędzej zniesiony, gdyż nie jest usprawiedliwiony warunkami bezpośrednimi wojennymi. Tramwaje stanowią integralną część gospodarki miejskiej i powinny być zarządzane przez miasto, gdyż nie ma przyczyny, dla której władze okupacyjne miałyby zarządzać tramwajami.

Drugie żądanie, aby ze zniesieniem sekwestru tramwaje zwrócono miastu; należy tu zwrócić uwagę czynników miarodajnych, że gdyby się stało inaczej, gdyby zostały zwrócone konsorcjum, to uważalibyśmy to za wielką krzywdę moralną, społeczną i materyalną miastu wyrządzoną. Tego rodzaju uchwały powinny zapaść na dzisiejszem posiedzeniu i proponuję, iżby uchwały te zredagować w sposób następujący:

Wezwać Świetny Magistrat, ażeby tenże domagał się u Władz Okupacyjnych:

- a) zniesienia w jaknajprędszym czasie administracyi przymusowej,
 - b) oddania sieci tramwajowej ze wszystkimi urządzeniami i instalacjami bezpośrednio w ręce prawego właściciela — Zarządu Miasta — pozostawiając temu ostatniemu załatwienie następnie stosunku z byłym Zarządem Tramwajów Miejskich.
-

REFERAT

r. dr. Zielińskiego w sprawie budżetu dochodów od Towarzystwa Zakładów Gazowych

(par. 4, poz. 5 i 6 preliminarza dochodów).

W 1844 roku podniesiona została pierwszy raz myśl urządzenia w Warszawie oświetlenia gazowego, ale namiestnik Paskiewicz obawiał się, że gaz może ułatwić sztuczne urządzenia wybuchów w mieście. Dopiero 1 Maja 1856 r. zawarty został pierwszy kontrakt na oświetlenie Miasta za pomocą gazu z niejakim p. Blochmanem, który wszystkie prawa przelał na Tow. Desauskie. Kontrakt został zawarty na lat 25, poczem nastąpił wykup przez Miasto, albo też Towarzystwo będzie zmuszone uprzętnąć rury i latarnie na wezwanie Miasta. W razie, gdyby Towarzystwo zaproponowało przedłużenie kontraktu do 40 lat, to po upływie tego terminu obowiązane jest oddać zakłady Miastu bez odszkodowania. W następstwie, za rozszerzenie koncesyi na Pragę, Towarzystwo obniżyło opłatę dla odbiorców prywatnych do Rub. 2.50, a po 4 latach nawet do rub. 2.35. Miasto zrzekło się swego prawa zażądania, po upływie koncesyi, usunięcia rur i latarni, t. j. zrzekło się swego prawa monopolu i Tow. Desauskie zachowało prawo swobodnego użytkowania swych zakładów nawet po terminie w swobodnej konkurencyi z Miastem.

W 1882 r. zawarto z Tow. Desauskiem nową umowę na lat 23, t. j. do 1905 r., na mocy której ceny gazu obniżono do Rub. 2.00 dla prywatnych odbiorców i dla miasta za pierwsze 53 miliony stóp kubicznych po $62\frac{11}{53}$ kop., a następnie po rub. 1.15. Pozatem Miasto miało pobierać od Towarzystwa opłatę po kop. 3 do 1000 stóp. Tow. Desauskie zatrzymało sobie prawo prowadzenia i po terminie zakładów gazowych w wolnej konkurencyi z Miastem, o ile Miasto nie wykupi zakładów za cenę zgóry oznaczoną.

Zabezpieczywszy się w ten sposób, Tow. Desauskie znacznie powiększyło zakłady, wybudowało na Czystem drugą wielką gazownię i rozwinęło produkcję.

Rzeczony kontrakt upływał 1 Stycznia 1906 r., ale już 17 Września 1904 r. zawarty został nowy kontrakt z tymże koncesyonaryuszem, tym razem na 35½ lat, do 1/VII 1941 r. na wyłączne prawo dostawy gazu dla Warszawy, Pragi i wszystkich przedmieść, włączonych do Miasta, lub które w czasie trwania kontraktu będą do Miasta włączone (par. 1).

14 Lipca 1941 r. wszystkie zakłady gazowe i instalacje przechodzą na własność Miasta, przyczem jednak od przelewu wyłączają się:

1) motory, przyrządy i urządzenia gazowe, wynajęte za oddzielną zapłatą odbiorcom gazu,

2) fabryki chemiczne, za wyjątkiem urządzeń do przerobu wody amoniakalnej, i inne, jakie Towarzystwo wybuduje i eksploatować będzie na ogólnych zasadach wolnej konkurencji,

3) konie, wozy, powozu, uprząż i wogóle cały tabor fabryczny, a także znajdujące się w magazynie gazomierze, automaty, lampy, rury, aparaty, materiały ogniotrwałe i budowlane, zapasy węgla gazowego i koksu, t. j. że na własność Miasta przejdą li tylko budynki, maszyny i urządzenia fabryczne, łącznie z gruntami i rurociągiem.

Słusznie zwraca uwagę mecenas Suligowski w swej rozprawie „Sprawa oświetlenia gazowego w Warszawie“, że bez wyżej wymienionych urządzeń i przedmiotów przedsiębiorstwo ani przez chwilę prowadzone być nie może, przeto Miasto zniewolone będzie wszystko to, nie wyłączając fabryk chemicznych i innych, odkupić, co zresztą, o ile dotyczy zapasów węgla gazowego i koksu, wprost w par. 23 przewidziane zostało; to znaczy, że owo bezpłatne przejście 14 Lipca 1941 roku całego przedsiębiorstwa na własność Miasta jest fikcją, i Miasto do tego, ażeby mogło eksploatować zakłady, będzie zmuszone wyłożyć bardzo znaczne sumy na odkupienie wyżej wymienionych fabryk, urządzeń i zapasów.

Pozatem Tow. w par. 21 zastrzegło sobie udział finansowy Miasta we wszystkich rozszerzeniach, powiększeniach i uzupełnieniach Zakładów Gazowych i sieci rur, jakie będą przedsiębrane w ciągu ostatnich 10 lat koncesyi, za zgodą Miasta. Udział Miasta w tych wydatkach wzrasta stopniowo od 10% w roku 1931/2 do 100% w roku 1940/1.

Par. 20 waruje dla Towarzystwa pierwszeństwo przy oddawaniu koncesyi po wygaśnięciu kontraktu, albowiem o ile Zarząd Miasta zdecyduje się nie na prowadzenie Zakładów Gazowych we własnym Zarządzie, lecz postanowi powierzyć koncesyę osobom trzecim, powinien wejść w pertraktacyę co do warunków koncesyi najpierw z Tow. Desauskiem i ogłosić konkurencyę dopiero wtedy, o ile porozumienie nie nastąpi, zapraszając do udziału w konkurencji i Towarzystwo.

Z dalszych przywilejów, jakie Towarzystwo zdołało wytargować od Miasta, należy wspomnieć:

1) o par. 3. na zasadzie którego, o ile Towarzystwo potrzebuje dalszych gruntów pod swoje Zakłady, a Magistrat posiada odpowiednie swobodne grunta, to Towarzystwo ma prawo prosić o dozwo-

lenie bezpłatnego użytkowania takowych. Za wszystkie nabyte przez Towarzystwo grunta w ciągu ostatnich 10 lat, Magistrat zwraca część kosztów nabycia, a to stosownie do brzmienia par. 21, a mianowicie: za nabyte w roku 1931/2 — 10%, 1932/3 — 20% i t. d. aż do 100% w roku 1940/1;

2) o par. 19, na mocy którego Towarzystwo uwalnia się od opłaty miejskich podatków, a także od opłaty za układanie rur gazowych na gruntach miejskich i pozwala się prowadzić fabrykację i sprzedaż pobocznych chemicznych produktów bez opłacania podatku, ustalonego dla osób, zajmujących się handlem. Ulga ta dotyczy wszystkich podatków, jakie mogą być nałożone w przyszłości na rzecz kasy miejskiej za dobyte gazu oraz fabrykację i sprzedaż pobocznych produktów.

Cena gazu dla odbiorców prywatnych została utrzymana Rub. 2. — za 1000 stóp kub., przy automatach Rub. 2.40, a dla celów technicznych oznaczono opłatę Rub. 1.75. Zato niepomniernie podniesiono opłatę za gaz na potrzeby Miasta: kiedy w kontrakcie z 1882 roku Miasto płaciło za pierwsze 53 miliony spożytkowanego gazu po kop. 62 od 1000 stóp, a za następne ilości Rub. 1.15, — obecnie, w/g brzmienia par. 17, opłata wynosi: od pierwszych 70 milionów stóp kubicznych po Rub. 1.80 od 1000 stóp, od 70 do 140 milionów po rub. 1.65 i od ilości ponad 140 milionów po Rub. 1.60 od 1000 stóp.

Mecenas Suligowski, w przytoczonej rozprawie, podaje następujące pouczające zestawienie cyfr, wykazujące, że pomimo coraz większej konsumpcji, uprawniającej do żądania obniżek ceny, Miasto znaczne sumy przepłaca, wg. nowego kontraktu w stosunku do dawnego z 1882 roku.

O P Ł A T A

I Ł O Ś Ć G A Z U

wedle cen kont. 1882 r.	wedle cen kont. 1904 r.	o ile drożej wypada obecnie
R u b l e i k o p i e j k i		
31103.50	90000.—	58896.50
55919.21	85000.—	29583.79
87019.71	175500.—	88480.29

Za pierwsze 50 milionów stóp sześciennych w ciągu roku . .

Za następne 50 milionów stóp sześciennych w ciągu roku . .

Za 100 milion. stóp w ciągu roku

Niejaką kompensatę miało stanowić podwyższenie opłaty, jaką na mocy § 15 Towarzystwo zobowiązało się za koncesję wypłacać Mia-

stu w ratach kwartalnych po 20 kop. od 1000 stóp, t. j. nieco więcej jak 10% od dochodu brutto, z gwarancją, że opłata w ciągu pierwszych 5 lat nie będzie mniejsza jak Rb. 200000.—

Odnosne cyfry spożycia gazu, służące za podstawę do obliczenia dochodu Miasta z przedsiębiorstwa gazowego, i same cyfry dochodowe przedstawiają się za okres 1906/1916. jak następuje:

	stopy kub.	Zużycie gazu.	Dochód miasta.
1906	1079669319	x0,2 —	Rub. 215933.86
1907	1184792557	x0,2 —	" 236958.51
1908	1243060467	x0,2 —	" 218612.09
1909	1317734603	x0,2 —	" 363546.92
1910	1405504495	x0,2 —	" 281100.89
1911	1556268747	x0,2 —	" 311253.74
1912	1719340427	x0,2 —	" 343868.08
1913	1812583412	x0,2 —	" 362316.68
1914	1786489591	x0,2 —	" 357287.91
1915	1772870160	x0,2 —	" 354574.04
1/2 1916			
do 1/VII	1257054918	x0,2 —	" 231410.98
od 1/7 do			

31/12 16 jeszcze więcej

przewidywany dochód Miasta na rok bieżący minimum 450000 rubli

WYKUP NA RZECZ MIASTA.

W/g par. 24 może nastąpić po upływie 25 lat, t. 14/I 1931 r., a następnie co 5 lat, o ile Magistrat zawiadomi Towarzystwo o swoim zamiarze na 2 lata wcześniej.

Stosownie do sprawozdań Towarzystwa, składanych w celu ustalenia podatku państwowego, oznacza się średnia wysokość czystego zysku eksploatacyjnego za ostatnie 5 lat przed zawiadomieniem Towarzystwa przez Miasto a zamiarze wykupu. Do tej średniej dodaje się podwójny średni przyrost dochodu za te 5 lat. Od otrzymanej w ten sposób sumy otrzymuje się sumą rocznej amortyzacji za te lata, wyliczona na podstawie 4% sumy zakładowego kapitału i kapitału, wydanego na powiększenie przedsiębiorstwa. Otrzymałą w ten sposób sumę czystego średniego dochodu Miasto płaci rocznie do 41 roku, albo też zapłaci od razu skapitalizowaną przy 5% sumę powyższego dochodu za okres, pozostający do końca umowy.

Na zabezpieczenie spełnienia wszystkich przyjętych zobowiązań, Towarzystwo złożyło śmiesznie małą kwotę Rb. 150000.

Nawet tak świetny dla koncesjonariuszów, a tak uciążliwy dla Magistratu kontrakt Towarzystwa nie wystarczył i to ostatnie zaczęło występować do władz rosyjskich z nieustannymi podaniami o dalsze ustępstwa i ulgi. Wystarczy wymienić starania Towarzystwa o zmniejszenie opłaty na rzecz Miasta z 20 kop. do 13 i 56/100 kop., a to ze względu na podwyższone cło od zagranicznego węgla.

Jeśli przejdziemy do budżetu, to w preliminarzu na rok 1916 znajdziemy 2 pozycye, a mianowicie Rb. 350000.— i Rb. 2000.— za sprawdzanie gazomierzy. Tymczasem cyfry zużycia gazu za pierwsze półrocza 1257054918 stóp³ w połączeniu z danymi Wydziału V Przedsiębiorstw Miejskich, spełniającego obowiązki Inspekcji Gazowej, pozwalają wnosić, że zużycie gazu za II-gie półrocze okaże się jeszcze większem, niż za pierwsze, wobec czego możemy przyjąć wysokość dochodu Miasta z opłat 20-kopiejkowych na conajmniej 450000 — rubli. Sumę Rb. 2000.— preliminarowego dochodu za sprawdzanie gazomierzy należy zmniejszyć do 1000 rb., przypuszczać jednak należy, że rzeczywisty dochód z tego tytułu okaże się jeszcze mniejszy, a to z powodu małej ilości nowych gazomierzy. Tak na przykład do 1 Lipca nadeszło nowych gazomierzy tylko 420 i dochód miejski wyniósł za pierwsze półrocze Rb. 378.—

Zastanawiając się nad kontraktem, obecnie obowiązującym, musimy stwierdzić, że jest on wysoce jednostronny, zapewniający olbrzymie milionowe zyski koncesyonaryuszowi, a względnie nieznaczne Miastu.

Niezmiernie uciążliwe dla Miasta są warunki wykupu, a wyliczenie, zawarte w par. 33 wszystkiego tego, co po wygaśnięciu kontraktu nie przejdzie na własność Miasta i pozostanie w rękach Tow. Desauskiego, ogranicza znakomicie znaczenie nowego bezpłatnego przejścia Zakładów Gazowych w dniu 14 Lipca 1941 roku na rzecz Miasta.

W innych miastach, naprz. we Lwowie, Krakowie zakłady gazowe stanowią b. poważne źródło dochodów miejskich, jedną z podstaw budżetu miejskiego. U nas inaczej. Milionowe zyski z przedsiębiorstwa, oddanego prywatnemu Towarzystwu, jeśli brać wszystkie 3 kontrakty, t. j. z roku 1856, 1882 i 1905, a zarazem na przeciąg 87 lat, pozostają w obcych rękach.

Mamy to do zawdzięczenia dawnej gospodarce rosyjskiej, wynikającej z jej systemu przekupstw i lekceważenia dobra ogólnego. Musimy się starać, ażeby z chwilą, gdy gospodarka Miejska w nasze polskie ręce przeszła, było inaczej i ażeby zasady uczciwości, celowości i dobra ogólnego Miasta kierowały gospodarką miejską.

W jaki sposób leczyć skutki nieopatrnej i wadliwej gospodarki dawnego rosyjskiego Zarządu Miasta i czy jest możliwe zwolnienie się z rujnujących Miasto kontraktów, oraz czy jest możliwe podnieść udział Miasta w zyskach przedsiębiorstwa gazowego, to jest jedno z ważnych zadań Magistratu i jego delegacyi. My z tej mównicy winniśmy wyrazić jedno życzenie:

1) ażeby Magistrat starał się, kiedy to uzna za właściwe, i sposobami, jakie wówczas będą wskazane, ażeby przedsiębiorstwa koncesyjne jaknajprędzej przeszły pod Zarząd Miejski.

2) W sprawie preliminarowanych 2 pozycji dochodowych, dotyczących przedsiębiorstwa Gazowego, a mianowicie § 4, poz. 5 i 6, Komisya budżetowa proponuje powiększyć cyfry preliminarowanych

opłat Zakładów Gazowych na rzecz Miasta o 100 tysięcy rubli, t. j. do Rb. 450000.—, zmniejszając do 1000 r. cyfrę dochodu za sprawowanie gazomierzy.

W imieniu Komisji Finansowo-Budżetowej

Referent Dr. L. ZIELIŃSKI

Przemówienie r. Zielińskiego, w dopełnieniu do referatu o Zakładach Gazowych

w dniu 12 Grudniu 1916 r.

W racjonalnie ułożonym budżecie miejskim przeważna część wydatków powinna być pokryta dochodem z majątku miejskiego i przedsiębiorstw miejskich.

Elektryczność, gaz, tramwaje, telefony, wodociągi, kanalizacja, rzeźnie i targi powinny stanowić źródło poważnych dochodów miejskich. We Lwowie naprz. w 1911 r. dochody z tych źródeł wyniosły 60% ogólnych dochodów miejskich, w Krakowie 56%; a w Warszawie tylko 45%. Tymczasem stosunek dochodów brutto do netto, czyli rentowność jest największą w Warszawie, a mianowicie 23%, tymczasem we Lwowie 15%, w Poznaniu 13%, w Krakowie 12%.

Jest to zrozumiałe, gdyż im większe miasto, tem większe są obroty i wydatki eksploatacyjne wzrastają w mniejszym stopniu od obrotu. Wielkie przedsiębiorstwo daje się ekonomicznej eksploatować od mniejszego.

Cyfry te wskazują, że Warszawa, dzięki swej prawie miljonowej ludności jest w znacznie dogodniejszym położeniu od reszty miast polskich. Tymczasem budżet Warszawy wykazuje stosunek odwrotny. Kiedy w Warszawie dochód z przedsiębiorstw miejskich w 1911 r. w stosunku do budżetu wynosił 40%, we Lwowie przekroczył 54%, a na jednego mieszkańca Warszawy dochód czysty z przedsiębiorstw miejskich wynosił w tymże roku rb. 1.55, w Krakowie rbl. 1.55, we Lwowie rbl. 2.55, w Poznaniu rbl. 1.65, pomimo że ludność Warszawy jest średnio zamożniejsza, niż pozostałych 3 wielkich miast polskich.

Cyfry te dziwić nas nie mogą, wiemy bowiem, jak szalone dochody płyną w Warszawie do kieszeni prywatnych kapitalistów swoich i obcych.

Dotychczas, nie mając swego samorządu, nie mogąc stanowić o sobie nawet w sprawach lokalnych gospodarczych, byliśmy zdani na łaskę i niełaskę urzędników rosyjskich tu w Warszawie i tam

w Petersburgu. Byliśmy podobni do bezbronnego podróżnego, który dla ocalenia swego życia, pozbywa się sam swego majątku. Dobierali się do kasy miejskiej swej, dobierali się i obcy. Jeżeli były jakie trudności na miejscu i Magistrat nie chciał się zgodzić na zbyt bezwzględne żądania, jeżdżono do Petersburga i tam drogą starań osobistych i przekupstwa osiągnęto to, co było odmówionem na miejscu,

Tak było z tramwajami, tak było i z gazem.

Zbytecznem byłoby tutaj rozwodzić się szerzej, jakimi drogami mogą dochodzić do skutku tego rodzaju niekorzystne dla Miasta kontrakty, jak tramwajowy i gazowe. Jest to koronkowa robota, a ciekawych odsyłam do książki A. Suligowskiego: „Przedsiębiorstwa Miejskie“.

Rezultat był zawsze jeden i ten sam. Miasto dawało w niemilośnierny sposób obdzierać się przez konsorcya swoje i obce.

Na poprzednim posiedzeniu Rada Miejska już uchwaliła w sprawie tramwajów wezwać Magistrat do podjęcia wszelkich kroków, nie wyłączając sądowych, w celu przejścia przedsiębiorstwa tramwajowego w swoje ręce.

Z gazownią sprawa przedstawia się inaczej: mamy tutaj bowiem do czynienia z prawidłową koncesją, gdzie prywatni kapitaliści za swoje fundusze wystawili gazownię, rurociąg, fabryki gazowe i t. d. i eksploatują na zasadach monopolowych i na swój rachunek. W tym wypadku, jak zresztą i w sprawie innych przedsiębiorstw Konsecyjnych, zwykle sądy, jak sądzę, poradzić nie mogą, ale chodzi tutaj w grę inny czynnik, czynnik państwowy, zasada *salus rei publicae suprema lex esto*, a ta *respublica* jest w tym wypadku Warszawa—stolica Polski.

Przystępujemy do budowania zrębów polskiej państwowości.

Państwowość winna się opierać na prawidłowej gospodarce wewnętrznej kraju, gmin wiejskich i miejskich. I my nie możemy przez dziesiątki lat ponosić jeszcze w przyszłości w naszych miastach skutków dawnej gospodarki rosyjskiej. Kontrakty dawne, zawarte przez były Magistrat rosyjski warszawski pod presją centralnego rządu rosyjskiego, nas ani moralnie, ani prawnie obowiązywać nie mogą. I tak, jak państwo, w imię użyteczności publicznej, ma prawo wywłaszczać poszczególnego obywatela, zabierając mu za wynagrodzeniem jego dom lub jego folwark dla przeprowadzenia dróg, lub dla innych celów, jeśli dobro ogólne tego nakazuje, tak i my, Rada Miejska, obrońcy i stróże powierzonych naszej pieczy interesów stolicy Polski, mamy prawo wezwać Magistrat, aby zwrócił się, gdy nadejdzie odpowiednia pora, do instytucyj prawodawczych Państwa Polskiego i zażądał, na drodze prawodawczej, skasowania szkodliwych dla interesów miejskich starych kontraktów, zawartych przez dawny Magistrat rosyjski, za odpowiedniemi sprawiedliwemi odszkodowaniem.

W myśl powyższego, upraszam prześwietną Radę Miejską:
„upoważnić świetny Magistrat do wystąpienia, gdy to będzie
możliwem, do instytucyj prawodawczych Państwa Polskiego o ska-
sowanie, na drodze prawodawczej, dawnych kontraktów, dotyczących
przedsiębiorstw koncesyjnych, zawartych przez były Magistrat War-
szawski rosyjski, a szkodliwych dla interesów miejskich“.

PROJEKT PRZEPISÓW TYMCZASOWYCH

dotyczących układania i zatwierdzania budżetu m. stoł. Warszawy.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

UKŁADANIE PRELIMINARZA BUDŻETOWEGO.

p. 1. Preliminarz budżetowy zawiera zestawienie wszystkich dochodów i rozchodów miejskich, przewidywanych w roku budżetowym. Budżet powinien być ułożony jasno, przejrzysto, dokładnie i ostrożnie, dawać obraz całkowity gospodarki miejskiej, spodziewanych dochodów, niezbędnych wydatków, sposobu ich pokrycia i dążyć w/g możliwości do zachowania równowagi między dochodami i wydatkami.

p. 2. Preliminarz budżetowy układa się raz na rok na okres czasu od 1 kwietnia do 30 marca roku następnego.

p. 3. Budżet miejski dzieli się na *zwyczajny*, obejmujący wszelkie dochody i wydatki, powtarzające się stale, choćby nie w tej samej wysokości, i *nadzwyczajny*, obejmujący dochody z pożyczek miejskich i wpływy jednorazowe, oraz jednorazowe wydatki nadzwyczajne.

Budżet zwyczajny dzieli się znowu na:

1) Główny, obejmujący:

a) procenty od kapitałów miejskich, dochody z podatków miejskich, opłat wszelkiego rodzaju na rzecz miasta, czynszów i dochodów od nieruchomości i wynajmowanych lokali i t. d.

b) wydatki na opłatę procentów i amortyzację pożyczek miejskich, wydatki na utrzymanie Zarządu Miejskiego i wszelkich instytucji miejskich, gmachów miejskich, Milicyi, Straży Ogniowej, Wydziału Zdrowia Publicznego, Zakładów Dobroczynnych i Szpitalnictwa, Pomocy dla Ludności, Wydziału Szkolnego i Zakładów Szkolnych Miejskich, emerytury dla pracowników miejskich i t. p. stałe rozchody miejskie. Wydatki na pensye personelu służbowego wnoszą się do budżetu w powołaniu się na stały etat osobisty.

c) różnica zysków i strat (saldo) z budżetu specjalnego.

2) Specjalny.

obejmujący dochody i wydatki z przedsiębiorstw miejskich własnych i koncesyjnych, jak wodociągi, kanalizacja, halle i rzeźnie, targowiska, lombardy i ubezpieczenia, gaz, elektryczność, tramwaje, sekcya żywnościowa i t. d.

p. 4. Preliminowane sumy dochodów i wydatków powinny być obliczone jaknajściślej i odpowiadać rzeczywistości tak, ażeby wykonanie budżetu możliwie nie odbiegało od preliminarza. Przy obliczaniu przewidywanych dochodów i wydatków, należy kierować się wykonaniem budżetów ubiegłych lat, uwzględniając specjalne warunki i konjunktury roku bieżącego.

Z wpływów objętych rejestrami bierzemi, preliminarzują się tylko rzeczywiście spodziewane sumy, z podaniem jednak sum ogólnych.

Do budżetu dołącza się wykaz zaległości lat ubiegłych.

p. 5. Pozycye dochodów i wydatków winny być szczegółowo wyjaśnione, a poszczególne budżety Wydziałów i Instytucyi Miejskich dołączone, jako aneksy, do budżetu głównego.

p. 6. Przy układaniu budżetu specjalnego należy uwzględnić procenty i amortyzację od wyłożonych przez miasto kapitałów:

a) pochodzących z pożyczek według warunków odpowiednich pożyczek miejskich,

b) zaczerpniętych z dochodów bieżących według norm pożyczki najwięcej uciążliwej dla miasta. Okoliczność ta winna być uwzględniona przy przenoszeniu salda do budżetu głównego.

p. 7. Przy dochodach lub wydatkach terminowych należy w uwagach wskazać, w jakich terminach odnośne kwoty wpływają do kasy miejskiej, resp. terminy płatności pozycyi wydatkowych.

p. 8. Sumy przelimitowanych wpływów i wydatków należy w budżecie zaokrągać, a mianowicie przy pozycjach do 1000 podawać w pełnych jednostkach bez bilonu, od 1000 do 10 tysięcy

zaokrąglonych na jedno zero; od 10000 do 100000 na 2 zera, powyżej 100000 na trzy zera.

p. 9. Do budżetu należy dołączyć wykaz rzeczowy w alfabetycznym porządku.

p. 10. Ułożeniem preliminarza budżetu w/g powyższych przepisów zajmuje się Magistrat.

CZĘŚĆ DRUGA.

ZATWIERDZANIE BUDŻETU.

p. 11. Sprawdza i zatwierdza preliminarz budżetu, w myśl § 24 Ordynacyi Miejskiej, Rada Miejska.

p. 12. Ułożony przez Magistrat preliminarz budżetowy winien być przesłany do Kancelaryi Rady Miejskiej, nie później jak na 5 miesięcy przed upływem roku budżetowego, czyli wobec brzmienia § 6 p. 2 Ordynacyi Miejskiej, nie później jak 1 listopada każdego roku.

p. 13. Prezydium Rady obowiązane jest przesłać budżet niezwłocznie do Komisji Finansowo-Budżetowej Rady dla szczegółowego rozpatrzenia i przygotowania referatów budżetowych dla Rady Miejskiej.

p. 14. Komisja Finansowo-Budżetowa Rady Miejskiej winna sprawdzić poszczególne pozycje dochodowe i rozchodowe, nie tylko rachunkowo, ale i ich celowość i niezbędność oraz zastanowić się nad całokształtem przedstawionego jej preliminarza budżetu, mając na uwadze zasady niezbędnej oszczędności, obowiązujące w gospodarce miejskiej, oraz dobro Miasta i jego ludności.

p. 15. Magistrat obowiązany jest ułatwić pracę Komisji Finansowo-Budżetowej przez udzielanie wszelkich wyjaśnień i dostęp do wszystkich aktów członkom Komisji, wydelegowanym do opracowania poszczególnych referatów budżetowych.

p. 16. Komisja Finansowo-Budżetowa winna nie później jak w styczniu każdego roku, przez wyznaczonych przez siebie referentów przedstawić Radzie Miejskiej swe wnioski umotywowane w sprawie zatwierdzenia lub zmiany, ewent. odrzucenia poszcze-

gólnych pozycyi budżetowych oraz wypowiedzieć swe uwagi co do całego budżetu.

p. 17. Niezależnie od referatów Komisyi Finansowo-Budżetowej Magistrat ma prawo przy rozprawach budżetowych składać Radzie Miejskiej bezpośrednio swe wyjaśnienia i bronić ułożonego przez siebie preliminarza budżetowego.

Referent Dr. L. Zieliński.

